

Szczegółowe wyniki, bądź na bieżąco www.dziennikpolski24.pl

 **DZIENNIK POLSKI**

2025
Prezydent RP

Frekwencja 72,8%

EXIT POLL IPSOS DLA TVN, TVP, POLSAT

50,3%
Trzaskowski



49,7%
Nawrocki



Nowy prezydent wygrał wybory o włos

● Mała różnica oznacza, że prezydenta poznamy po podaniu przez PKW oficjalnych wyników

REKLAMA

0011332967



EKSPRES LOSY CO ZA SZTOSY

PONAD **600 000 000 zł**
NA WYGRANE!

GRAJ W PUNKTACH



Gdy grasz,
wszystko gra!



Jutro w Dzienniku Polskim Strefa Biznesu

● Polski przemysł grzewczy na krawędzi. Firmy ograniczyły zatrudnienie, wstrzymały inwestycje, przeszły w tryb przetrwania

Tadeusz Płatek
Publicysta



DEMOGRAFIA

Problem dzietności w Polsce powraca przy każdym wyborach, po czym umiera, jak przyrost naturalny. Postanowiłem coś z tym zrobić, no i mam już drugie dziecko, co daje mi patriotyczną legitymację, żeby pouczyć tych, którzy jeszcze dzieci nie mają i się „zastanawiają”. A raczej tych, którzy nami rządzą i z problemem sobie nie radzą. Małe pieniądze, np 800 zł, nie napędzą rozmnażania, chyba że będzie ich 300.000 PLN (jak w Korei Południowej). Ważniejsze jest jednak, żeby Ojczyzna przestała do rodzicielstwa ZNIECHEĆ. Jak?

Zacząłbym od wydania kasy na kampanię reklamową pt. „Dzieci są fajne”, bo naprawdę są fajne, miłutkie, śmieszne, kochane i wpatrzone w nas jak w obrazek. Zakazałbym straszenia - skoro nie wolno używać „mowy nienawiści”, dlaczego można obrzydzać bąbelki? Natychmiast przestać gadać o żłobkach. To jest brzydkie i nieaktualne słowo, mały żłób, i nikt ich tak naprawdę nie chce. Oddanie nowonarodzonego skarbu do przechowalni jest wyłącznie smutną koniecznością, żeby kobiety albo mężczyźni musieli w tym ważnym czasie łączyć do roboty, choć zwykle nie mają ochoty. Brak jednak wyjścia - trzeba spłacać raty i harować na rachunki.

„Babcine” jest jakimś krokiem naprzód, ale niekoniecznie w dobrym kierunku. Jeżeli chcecie mieć dzieci, trzeba wam za to uczciwie zapłacić, bo, niestety, czasy się zmieniły, patriaralizm wyszedł z mody i trzeba to głośno powiedzieć. Są oczywiście przypadki, że rodzice nie chcą się zajmować maleństwem 24 h na dobę, że za pracą tęsknią, boją się jej utraty, słowem - mają inne priorytety. No to niech mają, ale ze stałym przelewem w wysokości średniej krajowej, który będą mogli dać babci, niani, albo sobie. Porządna kasa i pozytywna propaganda to jedyne skuteczne narzędzia, bo kobiety nie rodzą z pobudek patriotycznych, nie rodzą też - trzeba przyznać - tylko wtedy, gdy są bogate. Kiedyś czyniły to w obawie o przyszłość, by mieć na starość pomoc i sukcesję. Zwróćmy uwagę, że w ciągu ostatnich 30 lat liczba Polaków regularnie spada, a liczba mieszkań stale rośnie. Robimy się coraz bardziej wygodni, nie chcemy gnieździć się z rodzicami, co powoduje rozdarcie między pokoleniami. Jeśli chodzi o demografię - trzeba sypnąć kasą, bo to już nie jest stara, dobra rodzinna Polska. To pole, które czeka, by je porządnie zasiał. Dość drogim ziarnem.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
25°C



MIN
15°C

Wiatr zach. 18 km/h
Zachmurzenie zmienne,
po południu możliwe
opady deszczu

JUTRO

MAX
21°C



MIN
17°C

Wiatr pld.-zach. 11 km/h
Zachmurzenie duże,
prognozowane są
opady deszczu

ZDJĘCIE DNIA

Legends motoryzacji pojawiły się w centrum Tarnowa.

XI Tarnowski Rajd Pojazdów Zabytkowych rozpoczął się w piątek (30 maja). W sobotę dla fanów motoryzacji również atrakcji nie brakowało, a wśród nich był rajd uliczny oraz konkurs elegancji i pokaz zabytkowych samochodów. A podziwiać było co, ponieważ do XI Tarnowskiego Rajdu Pojazdów Zabytkowych zgłosili się właściciele niezwyklejnych samochodów, z których najstarszy pochodzi z 1916 roku!

Paulina Marcinek-Kozioł



FOT. ARTUR GAWLE

ROZMOWA DNIA

Ofiarom UPA należy się identyfikacja i godny pochówek

Marek Jaszczynski

Marek Jaszczynski

Rozmawiamy z prof. Andrzejem Ossowskim z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie, genetykiem, który kierował polską misją w Puźnikach.

Wrócił Pan z Ukrainy, gdzie zakończyły się prace ekshumacyjne w dawnej wsi Puźniki, w której w 1945 roku doszło do zbrodni UPA. Jaki zespół uczestniczył w pracach?
W zespole znaleźli się przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Fundacji „Wolność i Demokracja”, Instytutu Pamięci Narodowej, partnerzy ukraińscy z firmy „Wołyńskie starożytności” oraz specjaliści z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego. To był zespół przeszło trzydziestoosobowy. Specjaliści z zakresu archeologii, antropologii, biologii, medycyny sądowej, genetycy.

Jak dziś wygląda to miejsce? Zostały ślady po dawnej wsi?

Osady nie ma. Zachowała się kaplica, która stała niedaleko kościoła. Nie ma dróg ani pozostałości po gospodarstwach. Kiedyś była to miejscowość, którą zamieszkiwało ok. tysiąc osób. Natura wchłonęła ten obszar.

Odczuliście to, że w Ukrainie toczy się wojna?

Musielismy dzień wcześniej zgłaszać czas, kiedy będziemy korzystać z drona. Dostawiali-

śmy godzinne „okno”, w którym mogliśmy wypuścić urządzenie i zrobić zdjęcia. Strona ukraińska uważała bardzo na nasze bezpieczeństwo. Nie jest to obszar bezpośrednio narażony na działania wojenne, ale na terenie całej Ukrainy nie jest bezpiecznie.

W jaki sposób udało się odnaleźć mogiły? Żyją świadkowie?

Tak, żyją bezpośredni świadkowie tych wydarzeń. Relacje się różnią, bo były składane przez wielu świadków, wiele lat po zdarzeniu. Jedne mówiły, że miejsce pochówków jest na cmentarzu, inne - że w rejonie cmentarza. Dzisiaj nikt tak naprawdę nie wiedział, gdzie ten cmentarz się znajdował. W 2023 r. przez 4 miesiące prowadziliśmy prace z Fundacją „Wolność i Demokracja”. Udało nam się tę mogiłę odnaleźć, ale są podejrzenia, że jest jeszcze jedna mogiła. Szukanie ofiar zbrodni wołyńskiej jest skomplikowane. Część ofiar pewnie nigdy nie została znaleziona. Część z nich pozostała w spalonych domach czy też została pochowana w ogrodach.

Ile szczątków osób udało się odnaleźć i czy zostały przewiezione do Polski?

To fragmenty szkieletów 42 osób, aczkolwiek ostateczna liczba osób będzie podana po zakończeniu analiz antropologicznych i genetycznych. Szczątki pozostały na Ukrainie, jedynie je przebadaliśmy, wykonaliśmy skany 3D. Ze wstęp-



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

nich analiz wynika, że w przeważającej części to szczątki kobiet, dzieci i około 10 mężczyzn. Przy szczątkach znaleźliśmy medaliki, krzyżyki, różnec. To koresponduje z zeznaniami świadków, czyli jesteśmy pewni, że jest to mogiła ofiar zbrodni w Puźnikach.

Czy macie porównawczy materiał genetyczny?

Mamy pobrany materiał od około 50 osób spokrewnionych z ofiarami. Kolejne osoby się zgłaszają. Będzie spora szansa na identyfikację ofiar. Badania będą skomplikowane z uwagi na to, że są to z reguły dalecy krewni.

Jak długo potrwać te badania?

Myślę, że pierwsze tożsamości poznamy w ciągu kilku miesięcy.

Czy są zaplanowane kolejne wyjazdy do Ukrainy?

Planujemy kolejne prace. Fundacja „Wolność i Demokracja” występuje o następną zgodę na poszukiwania w dawnej wsi Puźniki. Z relacji świadków wynika, że mogiły były dwie. Chcemy to zbadać. Strona ukraińska też była bardzo pomocna. Dla nas głównym celem jest identyfikacja ofiar i godny pochówek, a nie epatowanie zbrodnią.

PRZYRODA

Makowe pole

Dawno temu zacząłem zbierać dojrzałe makówki polnych maków. Marzyłem o krwistoczerwonej grządce we własnym ogrodzie. Zbieranie nasion wymaga delikatności. Makówki są małe i jak tylko wyschną, natychmiast rozsiewają maleńkie nasiona wokół siebie. To przystosowanie do bycia chwastem, o czym niżej. Skąd pochodzą jedne z najpiękniejszych kwiatów i jakim cudem zostały zaliczone w poczet chwastów? To liczona w tysiącach lat historia. Chwasty są dziełem pierwszych rolników, którzy odkryli, że zamiast zbierać jadalne nasiona na stepie, można je wysiać i wrócić po zbiory. Pierwsze pola uprawne były obsiane zbożami już dziesięć tysięcy lat temu. Na równinach Bileckiego Wschodu koczownicy zaczęli zrywać kłosa orkisz i jęczmienia. Zbiory były na tyle obfite, że zostali na miejscu, by dbać o zbiory. Pilnować, uprawiać, plewić. Wówczas powstała triada pierwszych chwastów: kąkol, chwasty bławatki i polne maki. Pola uprawne były dla nich nowym światem. Gdzie rosły wcześniej? Pewnie były niezbyt częstymi roślinami stepu. Dopiero na polach uprawnych zrobiły karierę. Chwasty zbóż zwykle szybciej kiełkują, szybciej rosną, mają lepszy system korzeniowy. Sprzyja im coroczne przekopywanie gleby, które wydobywa nasiona na powierzchnię. Przydaje się też rozsiewanie nasion przy najmniejszym dotknięciu rośliny. Co do marzenia - spełniłem je. Mam makowe pole.

Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

24.

Wielka Parada Smoków odbędzie się w dniach 7-8 czerwca. To jedno z najbardziej widowiskowych wydarzeń w kalendarzu kulturalnym Krakowa.

INWESTYCJE Rusza budowa hubu technologiczno-produkcyjnego w Nowej Hucie

Nowoczesny hub technologiczno-produkcyjny powstanie w obszarze Centrum Logistyczno-Przemysłowego „Ruszcza”, przy ul. Igołomskiej,

w ramach projektu „Kraków – Nowa Huta Przyszłości”. Budowa ruszy jeszcze w tym roku, a pierwszy etap zakłada remediację terenu zdegradowanego przemysłowo. Inwestycja wpisuje się w strategię Krakowa, stawiającą na rozwój innowacyjnej gospodarki.

KRAKÓW

TELEFON
dziennikarza dyżurnego

☎ 697 730 318

E-MAIL

✉ redakcja@gk.pl

Wybory 2025. Tak głosowaliśmy w Krakowie i Małopolsce

Jolanta Białek

jolanta.bialek@polskapress.pl

Mieszkańcy Małopolski ruszyli w niedzielę (1 czerwca) tłumnie do urn. Frekwencja (do godz. 17) w naszym regionie podczas II tury wyborów prezydenckich była jedną z najlepszych w Polsce.

Dane z godz. 17 wskazywały, że frekwencja w Małopolsce wyniosła 57,23 proc. W samym Krakowie do godz. 17 zagłosowało 58,98 proc. uprawnionych mieszkańców (w I turze - 55,41 proc.). Na rekord szli także wyborcy z powiatów: myślenickiego - 59,71 proc., wielickiego - 58,31 proc., krakowskiego - 57,7 proc.

Tragedia w lokalu wyborczym

75-letni mężczyzna zasnął w korytarzu, w oczekiwaniu na głosowanie, w komisji wybor-

czej przy ul. Senatorskiej w Krakowie. Do zdarzenia doszło przed godz. 14. Na miejsce wezwano karetkę pogotowia, ratownicy medyczni podjęli reanimację mężczyzny. Niestety 75-latek zmarł w drodze do szpitala.

W Krakowie głosował prezydent RP

Prezydent Andrzej Duda wraz z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą zagłosowali w niedzielę późnym popołudniem w komisji wyborczej w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 2 przy ul. Porzeczkowej 3. Było to ostatnie wyborcze głosowanie Andrzeja Duda jako urzędującego prezydenta, jego kadencja dobiega końca (skończy się w sierpniu).

- Głosujemy w Krakowie, w miejscu, gdzie zamieszkujemy i gdzie wrócimy po tym, gdy dokonamy wyboru nowego prezydenta Polski - powiedział Andrzej Duda po głosowaniu.



Dane z godziny 17 w niedzielę wskazywały, że frekwencja w Małopolsce wyniosła 57,23 proc.

Tatrzański rekord

W powiecie tatrzańskim najwyższą frekwencję do godz. 17 odnotowano w Zakopanem - aż 59,45 proc. mieszkańców miasta skorzystało do tamtego momentu z prawa wyborczego. Warto dodać, że na wynik Zakopanego składają się także

głosy turystów, którzy spełniają demokratyczny przywilej podczas weekendowego odpoczynku pod Tatrami.

Jak głosowali Małopolanie?

Do godz. 17 największą mobilizację wyborczą w Małopol-

sce wykazywali mieszkańcy powiatu nowosądeckiego, w którym frekwencja wyniosła 62,08 proc. Drugi najwyższy wynik należał do powiatu myślenickiego - 59,71 proc., a trzeci do limanowskiego - 59,25 proc.

W samym Nowym Sączu zgłoszono możliwość wyborczego przestępstwa. - W jednym z lokali wyborczych mężczyzna po odebraniu karty do głosowania, podał ją i wyrzucił do kosza. Jest to przestępstwo z artykułu 248 Kodeksu karnego, punkt trzeci. Prowadzimy czynności wyjaśniające w tej sprawie - informowała podinsp. Katarzyna Cisło, rzeczniczka prasowa Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie.

Do incydentu doszło też w Limanowej, konieczna była interwencja policji. - Nietrzeźwy mężczyzna chciał od-

dać głos w wyborach. Problem polegał na tym, że przyszedł nie do swojej komisji i zaczął się awanturować. Na nic zdały się tłumaczenia komisji, że to nie jego obwód - opisuje Policja.

Do godz. 17 najwyższa frekwencja w Małopolsce Zachodniej była w gminie Polanka Wielka, gdzie do urn poszło aż 62,97 proc. mieszkańców. Dwa tygodnie wcześniej przez pierwsze dziesięć godzin głosowania frekwencja wyniosła tam 56,17 proc.

W powiecie olkuskim frekwencja do godz. 17 wyniosła 56,16 proc., w powiecie chrzanowskim - 54,18 proc., w powiecie oświęcimskim - 58,11 proc., w powiecie wadowickim - 56,4 proc.

W Tarnowie i regionie frekwencja przy urnach o godz. 17 była wyższa niż w pierwszej turze oraz podczas wyborów prezydenckich pięć lat temu.

AUTOPROMOCJA

0111321929

DZIENNIK POLSKI

Dzienniki regionalne
kupisz w każdym sklepie sieci



Prezydenta poznamy dopiero po ogłoszeniu oficjalnych wyników PKW

To był pojedynek, jakiego jeszcze w wyborach prezydenckich nie było. Z badania exit poll wynika, że wygrał je Rafał Trzaskowski. Tak małej różnicy między kandydatami jeszcze nie było

Dorota Kowalska

To była emocjonująca kampania, nic nie było w niej przesądzone, do końca Rafał Trzaskowski i Karol Nawrocki mieli takie same szanse na zwycięstwo. Sondaże, które ukazały się przed II turą wyborczą, żadnemu z nich nie dawały znaczącej przewagi, w jednych minimalną liczbą głosów wygrywał Trzaskowski, w innych Nawrocki.

Może stąd przewidywano, że frekwencja w II turze będzie wysoka, bo wyrównana walka zmobilizuje poszczególne elektoraty i tak też się stało. Już dwa tygodnie temu padł frekwencyjny rekord, bo do urn poszło ponad 67 procent uprawnionych do głosowania. 18 maja frekwencja była najwyższą, jaka kiedykolwiek zdarzyła się w I turze.

Wyższy odsetek głosujących w wyborach prezydenckich odnotowano tylko dwa razy: w 1995 i 2020 roku, ale w obu przypadkach chodziło o drugie, rozstrzygające tury.

Wracając jednak do kampanii, ta była najdłuższa w historii i wydawała się na początku senna, mało porywająca. Kandydaci jeździli po kraju już od jesieni, Sławomir Mentzen nawet od sierpnia: wiece, spotkania, uściski rąk. Kandydatów też było sporo, zarówno tych reprezentujących prawą, jak i lewą stronę sceny politycznej. Wszyscy z zainteresowaniem przyglądali się zwłaszcza bratobój-

czej walce na lewicy, bo w wyścigu do Pałacu Prezydenckiego stanęli Magdalena Biejat i Adrian Zandberg, do niedawna oboje reprezentowali partię Razem. Przed I turą wyborów odbyły się trzy debaty, ale żadnych rozstrzygnięć nie przyniosły, chociaż oczywiście jedni zaprezentowali się w nich lepiej, inni gorzej.

Wyniki I tury nie były wielkim zaskoczeniem, wygrał ją Rafał Trzaskowski, lider sondaży, ale jego przewaga nad Karolem Nawrockim nie była tak duża, jak przewidywano. I to dodało wiatru w żagle temu drugiemu, a sztabowcy Nawrockiego chyba właśnie wtedy uwierzyli, że możliwe jest zwycięstwo w tych wyborach. Zwłaszcza że kandydaci opozycji, ci bardziej konserwatywni, uzyskali prawie 52 procent wszystkich głosów, więcej niż kandydaci koalicji rządzącej. Jeśli coś w I turze wyborów mogło być zaskoczeniem, to wynik radykała, antysemita Grzegorza Brauna, który uzyskał ponad 6 proc. głosów. Wynik Sławomira Mentzena nie zaskakiwał, kandydat Konfederacji od początku bardzo dobrze wypadł w sondażach, był trzeci z ponad 15-procentowym poparciem.

Co ciekawe, to właśnie on obok Adriana Zandberga był pierwszym wyborem Polaków między 18. a 29. rokiem życia. To był sygnał, że młodzi nie stawiają na kandydatów reprezentujących dwie główne partie poli-

Pierwsze, sondażowe wyniki II tury wyborów prezydenckich

EXIT POLL IPSOS
dla TVP, TVN24, Polsat News

50,3%

49,7%



RAFAŁ TRZASKOWSKI



KAROL NAWROCKI

tyczne. Po I turze wyborów od razu rozgorzała dyskusja, czy jej wynik to efekt tego, że polskie społeczeństwo staje się coraz bardziej konserwatywne, czy też to żółta kartka pokazana rządowi Donalda Tuska. Stało się też jasne, że o zwycięstwie w II turze zadecyduje elektorat tych kandydatów, którzy odpadli. Najwięcej wyborców, spoza głównej dwójki, przyciągnął do siebie Sławomir Mentzen i to on wyszedł w pewnym momencie na głównego rozgrywającego tej kampanii. Zaprosił do siebie Trzaskowskiego i Nawrockiego, podsunął do podpisania deklarację, zwaną „ósemką Mentzena”. Nawrocki dokument podpisał, podczas rozmowy z Mentzenem kilka razy odciął się od decyzji prezesa Kaczyńskiego i byłego premiera Mateusza Morawieckiego. Jak twierdzi niektórzy, było mu bliżej do Konfederacji niż do PiS.

Trzaskowski żadnych podpisów nie składał, rozmawiał z Mentzenem o Unii, podatkach, służbie zdrowia, likwidacji TVP Info. Panowie starli się w sprawie akcesji Ukrainy do NATO. Potem razem z Radosławem Sikorskim udali się na piwo. I jeśli zaraz po I turze wyborów to Nawrocki zdawał się być faworytem tego wyścigu, to w tym momencie szanse obu kandydatów znowu się wyrównały. Nie bez znaczenia była ostatnia debata między Trzaskowskim i Nawrockim, podczas której ten drugi wziął snusa, czyli nikotynową sa-

zetkę. Scena była tak zaskakująca, że nagranie z debaty błyskawicznie rozeszło się po świecie.

W mediach szybko też pojawiły się ujęcia, na których widać Nawrockiego, kiedy wciska coś do ust podczas wywiadu z Bogdanem Rymanowskim, spotkań w IPN, wieców. Co niektórzy twierdzili, że nikotynowy nałóg zaszkodzi temu kandydatowi, tym bardziej że nie był to pierwszy news, który pokazywał jego nieznane oblicze.

O dziwnych znajomościach kandydata Nawrockiego ze światem przestępczym było już wiadomo, podobnie jak o dyskusyjnym przejęciu kawalerki od schorowanego emeryta, bezpłatnym korzystaniu z apartamentu deluxe w Muzeum II Wojny Światowej, wydaniu książki o znanym gangsterze z Trójmiasta pod pseudonimem Tadeusz Batyr. Teraz doszły informacje o tym, że Karol Nawrocki brał udział w kibicowskich ustawkach, a Onet napisał, że jako ochroniarz w Hotelu Grand Nawrocki sprowadzał gościom prostytutki. Wątpliwości i pytań o przeszłość Nawrockiego było coraz więcej, ale nie wydawało się to przeszkadzać jego wyborcom. Sondaże nie pokazywały gwałtownego spadku poparcia dla kandydata obywatelskiego, popieranego przez PiS.

Może dlatego do dnia wyborów nie było faworyta tego wyścigu. W tych wyborach naprawdę liczył się każdy głos.

Trzaskowski: Zwyciężyliśmy, ale sformułowanie „na żyletki” zostanie

- Chciałbym podziękować wszystkim, którzy wzięli udział w wyborach - powiedział tuż po ogłoszeniu sondażowego wyniku wyborów Rafał Trzaskowski, który w pierwszej kolejności podziękował swojej żonie.

- Chciałabym podziękować wszystkim kobietom. Jest w nas moc - powiedziała żona kandydata KO na prezydenta. Trzaskowski w dalszej kolejności zwrócił się ze słowami podziękowań do reszty rodziny oraz przyjaciół. - Wszyscy mamy poczu-

cie, że zrobiliśmy wszystko, co było do zrobienia - mówił z kolei do członków swojego sztabu wyborczego.

- My się po prostu bardzo lubimy. Dziękuję też Władysławowi Kosiniakowi-Kamyszowi, Szymonowi Hołowni i Magdalenie Biejat. Pani profesor Joannie Senyszyn też - podkreślił Trzaskowski.

- To wsparcie pomoże nam wszystkim ruszyć do przodu jak torpeda. Będę prezydentem wszystkich Polaków. Ciągłość

jest bardzo ważna. Ja się zawsze uczę i podczas tej kampanii na pewno wiele się nauczyłem. Dziękuję, że pozwoliliście mi być waszym powiernikiem. Trochę żałuję, że ta kampania już się skończyła, bo rozmowy w całej Polsce to było coś niesamowitego. Uroczyscie ślubuję, że was nie zawiodę. Musimy odbudować wspólnotę. Pierwszym zadaniem będzie wyciągnąć rękę do tych, którzy na mnie nie zagłosowali - podsumował Trzaskowski.

Nawrocki: Jeszcze zwyciężymy i nie pozwolimy na powrót monopolu władzy

- Oni kłamali, kłamali i kłamali, a wy byliście ze mną przez całe sześć miesięcy - tak Karol Nawrocki podsumował podczas wieczoru wyborczego w Warszawie kampanię prezydencką.

- Udało nam się zjednoczyć wszystkich tych, którzy chcą bezpieczeństwa socjalnego i społecznego. Wszyscy patrioci, którzy nie chcą oddać Polski, są razem - mówił kandydat popierany przez PiS. - Zjednoczyliśmy wszystkich

patriotów w całej Polsce. Dzięki tym, którzy zaufali mojej wizji i planowi odbudowy Polski. Tym, którzy uwierzyli w bezpartyjnego kandydata. Ale to mogło zostać tylko marzeniem obywateli, gdyby nie największa partia opozycyjna w Polsce, gdyby nie Jarosław Kaczyński, to nie byłoby możliwe. Gdyby nie oni, marzenie komitetu obywatelskiego pozostałoby marzeniem. Składam podziękowania na ręce Jarosława Kaczyńskiego. Na-

wrocki podziękował też osobie m.in. przewodniczącemu „Solidarności” Piotrowi Dudzie oraz szefowi sztabu wyborczego Pawłowi Szefernakerowi.

- Na koniec dziękuję mojej wspaniałej żonie, bo bez mojej wspaniałej rodziny nie dałbym rady. Nie tracimy nadziei na tę noc, bo różnica naprawdę jest minimalna. Wierzę, że poskładamy Polskę do kupy - podsumował Karol Nawrocki.

Prof. Pietrzyk-Zieniewicz: Wybieramy kształt demokracji – otwartą czy ksenofobiczną

– W tej kampanii naprzeciwko siebie stanęły dwa wojska – i to zdecydowanie się nie lubiące, ale dążące do zwycięstwa – mówi prof. Ewa Pietrzyk-Zieniewicz, politolożka z UW

Anita Czapryn

Kampania prezydencka na początku wydawała się dość niemrawa; w końcu emocjonalnie przyspieszyła. Co poruszyło wyborców?

Trudno powiedzieć, ponieważ w tej kampanii naprzeciwko siebie stanęły dwa wojska – i to zdecydowanie się nie lubiące, nie szukające porozumienia, ale za wszelką cenę dążące do zwycięstwa. Atmosfera od razu była gorąca, adrenaliny w powietrzu było bardzo dużo. A potem zaczęły napływać różnego typu wieści i newsy. Rzecz odbywała się w taki sposób, że jedno z tych wojsk przyjmowało te informacje i dziwiło się, że to drugie ich nie rozumie. A to drugie okopało się na swoich pozycjach. I to ze względów psychologicznych jest dość zasadne. Istnieje na ten temat literatura przedmiotu. Po prostu to drugie wojsko odrzuciło informacje i stwierdziło, że nie wierzy w nic, absolutnie w nic, co mogłoby stawiać w złym świetle kandydata. I nie chodzi tu tylko o ich kandydata, ale o kandydata prezesa Kaczyńskiego, który dla bardzo wielu grup społecznych w Polsce jest absolutnym i niepodważalnym autorytetem. Towarzyszyło temu niedowierzanie: czy pan Kaczyński mógłby im zrobić taki „prezent”, że rzeczywiście desygnował i popiera na urząd prezydenta człowieka, który, powiedzmy to otwarcie, żył z nierządu cudzego, zajmował się dostarczaniem panienek do hoteli? A przy okazji – również mordobiciem, bo przecież te słynne ustawki. Ta konkretna, w której brał udział pan Nawrocki, zakończyła się tym, że wielu uczestników rzeczywiście poszło do więzienia i miało wyroki. Pan Nawrocki akurat był wśród tych nierozpoznanych. Ale że brał udział w tej leśnej ustawce, to w sumie sam się przyznał. Mamy więc sytuację: jedni do więzienia, drudzy na prezydenta. To jest za duży rozrzut. Jest więc dość wygodnie w to nie wierzyć, zwłaszcza jeżeli się kogoś lubi. Tak wyglądają te powody, patrząc na sytuację z lotu ptaka, ale były też i inne, pomniejsze.

Tuż przed samymi wyborami drugiej tury czuło się

ogromną mobilizację. Jaki był więc powód, że Polacy mimo zmęczenia polityką tak mocno się zmobilizowali? Kto albo co ich do tego obudziło?

Na poziomie ratio tych przyczyn byłoby sporo po obu stronach, ale ponieważ tutaj chodzi o emocjonalne nastawienie, to skupmy się właśnie na emocjach. Powtarzam: to przywiązanie do własnej opinii, że to niemożliwe, żeby nasz kandydat był kimś niegodnym. A jeśli już mówimy o emocjach – to rzeczywiście, przy takiej emocji: „Już to naszych biją!”, jak to się słyszy na różnych wiejskich zabawach, to wystarczy, żeby wszyscy pobiegli. I nawet nie pytają: kto „nasi”, za co biją i kto bije. Panowie wówczas zostawiają najpiękniejsze dziewczyny same i biegają się bić. Bo my przecież musimy mieć rację, prawda? No więc tutaj też ta racja, którą musimy mieć, czyli sfera emocjonalna, która zwykle w takim kierunku działa, okazała się przeważająca. Argumentacja dodatkowa, ta na poziomie ratio, okazała się mniej ważna. Podsumowując, to autorytety wspierające, pan Kaczyński, plus Kościół, bo nie zapominajmy o ambonach! Być może mniej się słyszy w miastach, chociaż też, ale w tak zwanym terenie to naprawdę ambony grają. I to grają na korzyść jednego kandydata. Jest to dość wyczuwalne i naprawdę dające się wysłyszeć. A już każdy, kto umie słuchać, usłyszy to, co mu nadają. Tak to widzę.

Nie da się ukryć, że widać tu analogię z Donaldem Trumpem tam, gdzie wszyscy wiedzieli o jego problemach z prawem, o tym, że zdradzał swoją żonę Melanię, a mimo to zagłosowali na niego. Polskie społeczeństwo wpisuje się w ten globalny trend „trumpizacji” polityki?

Tak, jak najbardziej. Różnica jest niewielka. Z Trumpem też było tak, że w pewnym momencie Amerykanie jak gdyby ulegli temu komunikatowi i przyjęli za własny przekaz, który mówił, że Trumpa się bardzo czepiają, i że aż tyle to on w tym życiu nie narozra-



Prof. Ewa Pietrzyk-Zieniewicz: Polska już jest nieprzewidywalnym krajem i to w bardzo wielu sferach

biał. Tak, to jest ten sam efekt. U nas poza tym ten wzorzec już funkcjonował. Na Amerykę Polacy zawsze spoglądali, bo tam ponoć jest ten kraj wielkich szczęśliwości. A u nas ciągle jeszcze całe grupy ludzi w to wierzą. Więc jeśli w Ameryce coś takiego było możliwe, że wszyscy przeciwko Trumpowi, a Trump tak czy inaczej wygrał, no to u nas też tak może być. I być może ci wszyscy, którzy idą przeciwko Nawrockiemu, to właśnie dlatego, że go nie znoszą personalnie, a nie dlatego, że on coś zawinił. I jeszcze może jedna sprawa – my to mamy w genach. Nie tylko zresztą my, ale my na pewno ten wizerunek kandydata „sam przeciw wszystkim” udało się sztabowi Nawrockiego ustawić, szczególnie w końcówce tej kampanii. Wspomógł prezes, który się nagle objawił, wspomogli PiS-owcy, którzy przecież we wszystkich mediach krzyczeli „A Tusk! A Tusk! A Tusk!”, od razu gdy zaczynało się mówić o tym, co nawywił pan Nawrocki. Ale samo to, że „samotny bohater przeciwko wszystkim” istnieje we wszystkich naszych opowieściach, we wszystkich kanonach, nawet we wszystkich stereotypach i to właśnie ten samotny bohater miał rację. W Ameryce jest to samotny szeryf. Oni też mają swój wizerunek. Zatem tutaj rzeczywiście

udało się sztabowi pana Nawrockiego coś takiego wykreować.

Jeszcze kilka miesięcy temu wydawało się, że Rafał Trzaskowski ma tę wygraną w kieszeni. Co takiego wydarzyło się po drodze? Trzaskowski zlekceważył przeciwnika?

Może nie zlekceważył, ale jego sztab, i to największa wina tego sztabu, zdawał się utwierdzać swojego kandydata w przekonaniu, że praktycznie jest niemożliwe, żeby nie wygrał. I że to tylko kwestia tego, jak wysoko wygra. Może nie bardzo wysoko, ale jednak. Co tu dużo mówić, sztab dawał kandydatowi na sen. Dlaczego tak twierdzi? Pan Trzaskowski był niekoniecznie rozsądnie przygotowany do wystąpienia publicznego. Naprawdę, tam było za mało treningów. Pokazywała się więc i irytacja, i nerwy, i pocił się nam kandydat. W każdym razie był wyraźnie niedotrenowany i nie przygotowany do zderzenia się ze zdecydowanie niechętnym elektoratem. Potrafiono też umiejętnie wykorzystać jego nieobecność na debatach – tych, na których rzeczywiście nie było powodu, żeby brał udział, ale wykorzystano to umiejętnie: że się bał. A w momencie, kiedy sztab Trzaskowskiego przyzwolił na taki oto wizerunek, bo nie reagował, więc przyzwolił,

okazało się, że oto złoty młodzieniec z Warszawy, dziecko z zamożnego domu, chowane w puchach. Taki paniczek z Warszawy...

Jeśli jednak okaże się, że mobilizacja zwolenników Trzaskowskiego i przeciwników Karola Nawrockiego będzie tak duża, że to jednak Rafał Trzaskowski wygra te wybory, to co to będzie oznaczało dla Polski: politycznie, społecznie, symbolicznie?

Proszę Pani, de facto rozmowa, którą prowadzimy, to jest dyskurs o kształt demokracji. Albo będzie to demokracja otwarta, dialogowa, wychodząca ku Europie i światu, albo będzie to demokracja ksenofobiczna, na dobrą sprawę jakaś taka wsobna, zamknięta na te nurty Europy i świata, które nie podobają się politykom prawej strony sceny politycznej. Które nie podobają się narodowcom. Które nie podobają się tym konserwatystom, twierdzącym i to się przecież słyszy. Te głosy można podsumować Wyspiańskim: „Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś spokojna”.

A jeśli obudzimy się w poniedziałek i okaże się, że wygrał Karol Nawrocki – to jaka będzie Polska? Co się zmieni? W jaki etap przesilenia ideowego wtedy wejdziemy?

Tak, przejdziemy wtedy również w etap również bardzo ostrych, strasznych rozliczeń. Bo tutaj, nie zapominajmy, mamy też spór personalny. To jest spór na linii Tusk – Kaczyński. I to również trzeba brać pod uwagę. Co będzie? Po pierwsze, totalny chaos. On zresztą i tak nas czeka po tych wyborach, bo pójdą one „łeb w łeb”. Ja to już nazywałam wielką pardubicką o końskie kopyto; naprawdę różnice będą niewielkie. Najpierw będziemy bardzo długo liczyć, tak jak w swoim czasie pan Trump upierał się, by liczyć. Amerykanie też wtedy liczyli i liczyli te wyniki, zwłaszcza te z Florydy. Będzie bardzo dużo protestów wyborczych. Powróci kwestia finansowania PiS-u, i wielu innych spraw. Będzie niespokojnie. Wszelkie

reformy się zatrzymają. Rząd będzie sparaliżowany. Nie będzie mógł rządzić, bo pan Nawrocki nie ukrywa, że będzie dążył do upadku tego rządu. Będzie więc paraliżował wszystko, co prezydent może sparaliżować. A jak taki chaos pojawi się na scenie politycznej, to zwykle idzie za tym inflacja. I dopiero tutaj Polacy zobaczą, jak mocno może to wszystko przyspieszyć – niestety. Przecież Amerykanie też mają w tej chwili kłopoty z gospodarką i finansami. Ameryka ma być piękna, ale jeszcze nie jest.

Czy to znaczy, że Polska stanie się nieprzewidywalnym krajem?

Polska już jest nieprzewidywalnym krajem i to w bardzo wielu sferach. Poprzednie rządy, co tu dużo mówić, PiS-owskie, doprowadziły do tego, że tak jesteśmy postrzegani. A po drugie, obecny rząd koalicyjny, w którym Donald Tusk rzeczywiście bardzo musi się gimnastykować, żeby ten rząd utrzymać w tak zwanej kupie, też spowodował, że pewne kwestie, które powinny być rozwiązane już parę miesięcy temu, wciąż rozwiązane nie są i Europa niekoniecznie rozumie dlaczego, więc w tym sensie jesteśmy krajem mało przewidywalnym. Może nie zupełnie nieprzewidywalnym, ale jednak – mało. No i kwestia nowej demokracji. Obie strony oskarżają się o jej naruszenie. A to rzeczywiście będzie sprawą kluczową. Bo pan Orban też twierdzi, że pan Putin twierdzi, że u nich też jest demokracja jak diabli. Wystarczy posłuchać rosyjskich mediów. Powtarzam: chodzi o kształt demokracji. Cały ten pion sądownictwa znowu, jak gdyby, zastygł w letargu. Ani nie będzie reformowany, ani porządkowany. Czyli naprawdę czeka nas potężny chaos. Powtarzam: w Ameryce on też jest. Tylko że do Polaków, zwłaszcza tych, którzy mieszkają dalej od dużych ośrodków miejskich, bądź mniej znają języki obce, bądź mniej korzystają z internetu, do nich to nie dociera.

©@

Rekordowa frekwencja, rekordowo mała różnica między kandydatami

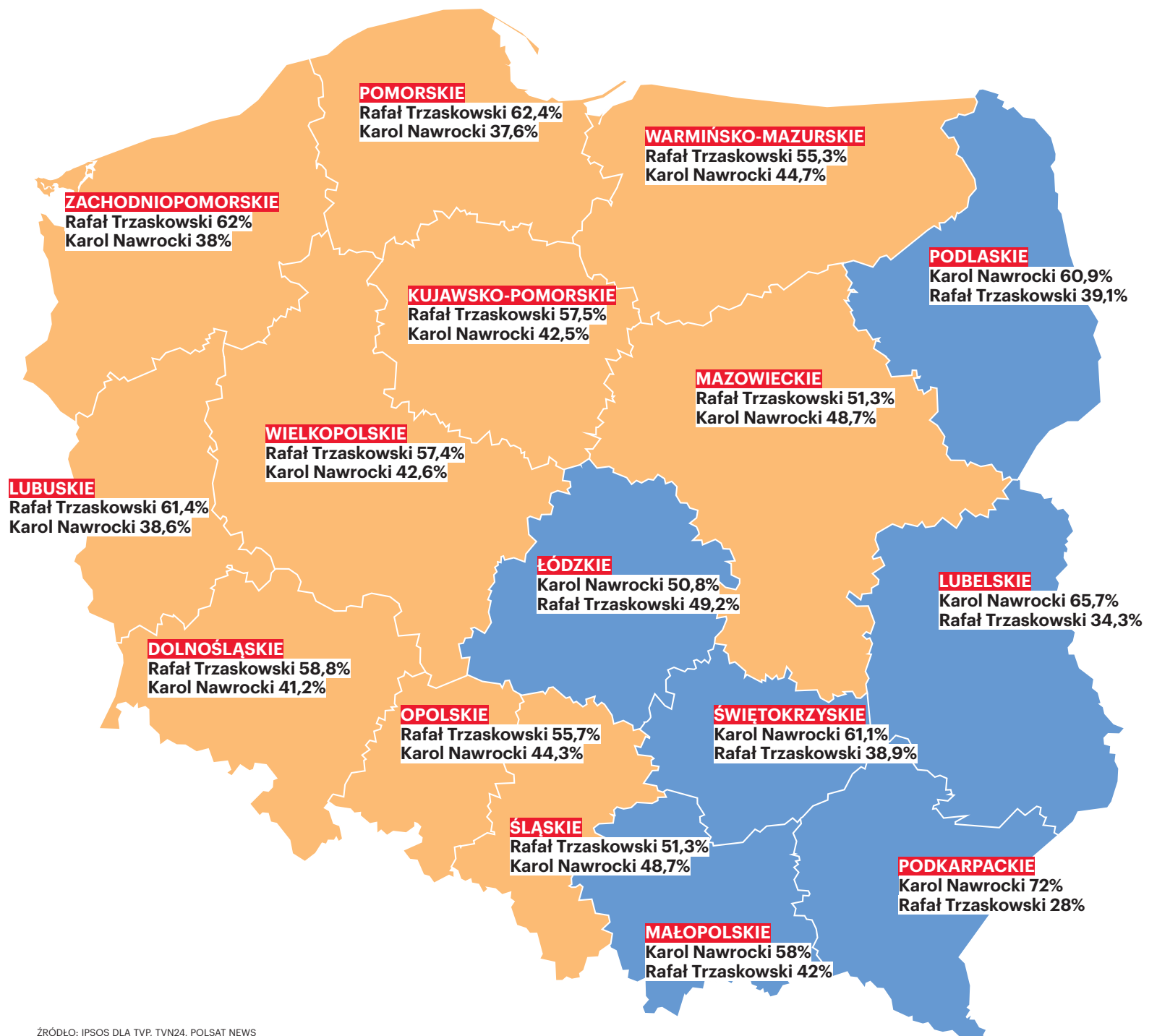
Jak wynika z sondażu exit poll dla TVN24, TVPi Polsat News, Rafała Trzaskowskiego i Karola Nawrockiego dzieli zaledwie 0,6 pkt proc. Gdyby ten wynik się potwierdził, byłaby to najbardziej wyrównana druga tura wyborów prezydenckich w Polsce. Rekordowa, według exit poll, jest również szacowana frekwencja.

Po 1990 r. najmniejsza różnica między dwoma kontrkandydatami w wyborach prezydenckich w Polsce była w 2020 r. Andrzej Duda w drugiej turze uzyskał wówczas 51,03 proc., a Rafał Trzaskowski 48,97 proc. Różnica wyniosła 2,06 pkt proc. Na Dudę zagłosowało 10 440 648 obywateli, a na Trzaskowskiego 10 018 263. O zwycięstwie Dudy przesądziło 422 385 głosów. W ówczesnym sondażu exit poll po zamknięciu lokali wyborczych Duda miał 50,4 proc., a Trzaskowski 49,6 proc. Różnicę między kandydatami szacowano więc na 0,8 pkt proc.

Podana w sondażu exit poll frekwencja 72,8 proc. byłaby najwyższą frekwencją w wyborach prezydenckich w Polsce (przed pięcioma laty wyniosła 68,18 proc.). Wyższa frekwencja była tylko w wyborach parlamentarnych w 2023 r., gdy w głosowaniu wzięło udział 74,38 proc. wyborców.

Najwyższa frekwencja według IPSOS była w województwie mazowieckim i wyniosła 77,6 proc., zaś najniższa w opolskim, gdzie do urn poszło 63,2 proc. uprawnionych.

Telewizja Republika przedstawiła własny exit poll - przygotowany przez Ogólnopolską Grupę Badawczą. Zgodnie z badaniem OGB Trzaskowski uzyskał 50,17 proc., a Nawrocki - 49,83 proc.



ŹRÓDŁO: IPSOS DLA TVP, TVN24, POLSAT NEWS

Rekordowe zainteresowanie wyborami wśród Polaków za granicą

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Włochy, Szwecja, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone - za granicą głosowali nie tylko Polacy tam mieszkający, ale również turyści.

Jako pierwsi głosowali Polacy w Stanach Zjednoczonych. Karty do urn wrzuciła w sobotę prawdopodobnie rekordowa liczba głosujących - zarówno ci mieszkający w Ameryce od dawna, jak i odwiedzający ją turyści. Podkreślali oni wagę wyborów.

Łącznie wybory odbywały się w 57 obwodach w 23 stanach i Dystrykcie Kolumbii, a do udziału w drugiej turze zapisało się ponad 60 tys. osób, co stanowi dotychczasowy rekord. W porównaniu do pierwszej tury liczba głosujących wzrosła o ponad 1/3.

Do niektórych komisji ustawiła się kolejki głosujących - tak było w Konsulacie Generalnym w Nowym Jorku, gdzie chęć udziału w głosowaniu zapowiedziała największa liczba 2,4 tys. osób - a do tego także znaczna liczba turystów z zaświadcze-

niami. Większy ruch - choć bez kolejek - panował także w mniej licznych obwodach, jak w Waszyngtonie. Karolina i Andrzej z Warszawy, para odwiedzająca Waszyngton podczas krótkiej wizyty, wplotła oddanie głosu w swoje plany turystyczne z wyprzedzeniem. - Wydaje mi się, że jest to coś oczywistego. Udział w wyborach to jakiś taki naturalny element życia w społeczeństwie - powiedziała Karolina, z zawodu tłumaczka. „Jeśli np. kibicujesz ulubionej drużynie, to też robisz to na wakacjach. Jakś urodziny mamy, to dzwonisz

do niej niezależnie od tego, czy jesteś na wakacjach” - dodała.

Podobnie było w Europie. W Wielkiej Brytanii do udziału w II turze zarejestrowało się ponad 185 tys. osób, czyli o blisko 50 tys. więcej niż w I turze - podała polska ambasada w Londynie.

Polacy mieszkający i przebywający we Włoszech głosowali w 13 komisjach, od miast na północy po Sycylię i Sardinie na południu. Na wybory przyszli nie tylko mieszkający w tym kraju Polacy, ale setki pielgrzymów i turystów z wydanymi w Polsce

zaświadczeniami o prawie do głosowania.

W Niemczech zarejestrowało się ponad 115 tys. Polaków. To rekordowa liczba. W I turze przed dwoma tygodniami zagłosowało blisko 79 tys. wyborców - poinformowała rzeczniczka prasowa ambasady RP w Berlinie Magdalena Szuber-Zasacka.

Polacy w Belgii głosowali od wczesnych godzin porannych. Zainteresowanie okazało się rekordowe - do głosowania zarejestrowało się ponad 23 tys. osób, czyli o ok. 5 tys. więcej niż przed pierwszą turą.

Nawet w odległej Japonii do głosowania zarejestrowało się prawie 1500 osób, to rekordowe liczby. Konsul w Tokio Łukasz Osmycki relacjonował, że nigdy dotychczas tak wielu rodaków nie zarejestrowało się w Japonii do wyborów. - Pierwsi wyborcy pojawili się pod lokalem wyborczym w ambasadzie już kilka minut po godz. 6, więc tak się zdziwiliśmy i dopytywaliśmy, czy na pewno na wybory, czy wiedzą, że są od godz. 7, ale powiedzieli, że chcą zagłosować i ruszyć na zwiedzanie Tokio - opowiadał. PAP

Kronika Krakowska

2 CZERWCA

Imieniny obchodzą: Eugeniusz, Maria, Marianna, Mikołaj, Piotr
1972 – w Tarnowie otwarto Dom Kultury Zakładów Azotowych. Od 2012 instytucja nosi nazwę Centrum Sztuki Mościce
1979 – rozpoczęła się pierwsza pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski
2007 – prezydent Krakowa Jacek Majchrowski otworzył Pałacyk Wyspiańskiego



FOT. ANDRZEJ IBANAS

2 CZERWCA 1891
W Krakowie na pl. Św. Ducha położono kamień węgielny pod budowę gmachu Teatru im. J. Słowackiego (na zdj.). W tym teatrze odbyła się 16 marca 1901 roku prapremiera „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego.

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

11:40 - Genowefa Nowak (lat 95)
12:00 - Ryszard Gajewski (lat 84)
12:20 - Aleksandra Nowak (lat 84)
13:40 - Andrzej Łętocha (lat 79)
Cmentarz Bronowice
13:00 - Janusz Bidziński (lat 76)
Cmentarz Podgórski
10:00 - Józefa Adamska (lat 86)
11:00 - Dariusz Woźniak (lat 44)
12:00 - Kazimiera Wąsik (lat 94)

Cmentarz Wola Duchacka

14:00 - Liliana Serafin (lat 0)
14:00 - Jagoda Serafin (lat 0)
Cmentarz Prądnik Czerwony
9:00 - Piotr Głośny (lat 49)
11:00 - Witold Krawiec (lat 74)
11:40 - Wiktoria Krzyworzeka (lat 94)
13:00 - Stefan Krzywda (lat 87)
Cmentarz Grębałów
10:20 - Barbara Szyper (lat 75)
11:00 - Teresa Rzeszółtko (lat 77)
11:40 - Tadeusz Chytrzyński (lat 69)
12:20 - Otylia Gajewska (lat 84)
13:00 - Jan Szymański (lat 77)
13:40 - Honorata Kaczorowska (lat 87)

Paulina Marcinek-Kozioł
paulina.marcinek@polskapress.pl

Betonowy taras widokowy na jednym z największych osiedli w Tarnowie może nieco zmienić swój wygląd, zyskać nową funkcję i stać się atrakcją zarówno dla miejscowych, jak i gości.

Betonowy taras widokowy powstał w 2019 roku na środku górującego nad Tarnowem blokowiska na osiedlu Westerplatte z inicjatywy samych mieszkańców. Choć pomysł jego wykonania z budżetu obywatelskiego poparło wiele osób, to jednak realizacja nie przypadła wszystkim do gustu. Było sporo uwag co do wyglądu obiektu i krytyki – że za dużo tam betonu. Byli też tacy, którzy spodziewali się lepszych widoków.

Temat punktu widokowego na nowo wywołał niedawno Ma-



FOT. PAULINA MARCINEK-KOZIOŁ

Tak obecnie wygląda taras widokowy na os. Westerplatte. Radny Aleksander chce nadać mu nowe oblicze

ciej Aleksander – radny miejski i przewodniczący Rady Osiedla Westerplatte. Złożył interpelację, w której zwraca się z prośbą o rozważenie wymiany barierki na tarasie na konstrukcję bardziej estetycznej oraz naprawę pękającego podłoża i wyeksploatowanych urządzeń małej architek-

tury. – Chodzi przede wszystkim o estetykę. Front tarasu jest pobazgrany graffiti. Bariereki też nie wyglądają dobrze. Należy to poprawić, zwłaszcza że przy dobrej pogodzie naprawdę fajnie widać stamtąd góry – mówi radny Aleksander. Uważa, że wymiana barierki podniosłaby walory este-

tyczne platformy widokowej. Prócz tego radny planuje umieścić tam dużą ramkę na zdjęcia, w której można byłoby robić sobie fotki z panoramą miasta w tle.

– Zapewne zachęciłoby to turystów, a zdjęcia zrobione na tarasie poszłyby w świat i byłyby promocją dla Tarnowa – przekonuje przewodniczący Rady Osiedla Westerplatte. Dodatkowo w planach jest także umieszczenie na tarasie widokowym tabliczki informacyjnej.

W odpowiedzi udzielanej przez miasto na razie nic nie wskazuje, że bariereki zostaną wymienione. Decyzja jednak jeszcze nie zapadła, bo Maciej Aleksander w najbliższych dniach zamierza spotkać się z urzędnikami i przedstawić swoje pomysły w terenie. Wiadomo za to, że zniknie szpecące graffiti. Zastąpi je kompozycja ceramiczna, którą wykona Dom Kultury Westerplatte. ©©

REKOMENDACJA

0511331977

forum
PRZEDSIĘBIORCÓW
MAŁOPOLSKI
23. edycja 2025

INWESTYCJE
INNOWACJE
INSPIRACJE

Przyszłość biznesu
w Małopolsce

13 czerwca 2025

Centrum Konferencyjne CKF_13
Fabryczna 13, Kraków.

Dołącz do liderów biznesu, ekspertów i innowatorów, by wspólnie budować przyszłość regionu!

TEMATY PRZEWODNIE:

- Inwestycje w Małopolsce – szanse i wyzwania
- Nowoczesne technologie i przemysł 4.0
- Małopolska patrzy w kosmos
- Zielona transformacja – zrównoważony rozwój w biznesie
- Globalizacja vs. lokalność
- Prawo w biznesie
- Kraków jako hub edukacyjny i biznesowy
- Start-upy i spin-offy akademickie

UDZIAŁ BEZPŁATNY – LICZBA MIEJSC OGRANICZONA!

GOŚCIE SPECJALNI:



Andrzej Borcz

Trener i konsultant biznesowy.
Pierwszy w Polsce
certyfikowany trener
Cialdini Institute.



Jarosław Królewski

CEO & współzałożyciel Synerise
Prezes i właściciel Wisły Kraków
Wykładowca AGH Young
Global Leader™ 2025,
World Economic Forum

ZAREJESTRUJ
SIĘ



Rejestracja: forumprzedsiębiorcow.pl

ORGANIZATOR:

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

PATRONAT MEDIALNY:

DZIENNIK POLSKI
Gazeta Krakowska
strefa
BIZNESU

PATRONAT HONOROWY:

Ministerstwo
Rozwoju i Technologii

PARTNER
MERYTORYCZNY:

UNIWERSYTET
EKONOMICZNY
W KRAKOWIE

PARTNER GŁÓWNY:

Archicom

WODOCIĄGI
Miasta Krakowa

Polska Agencja
Inwestycji i Handlu
Grupa PIR

PARTNER REGIONALNY:

MAŁOPOLSKA

PARTNERZY:

BGK
BANK GOSPODARSTWA
KRAKOWIEGO
RANGE ROVER
PRO-MOTO KRAKÓW

WYŻSZA SZKOŁA
ZARZĄDZANIA I BANKOWOŚCI
W KRAKOWIE
KRAKÓW
AIRPORT

Business
in Małopolska
OR | Opatowski
Rozsądniański
Radziszewski

KSB
KOLEJE MAŁOPOLSKIE

Podhale. W Małym Cichem otwarto ścieżkę w koronach drzew „Serce Poronina”

Marcin Szkodziński
marcin.szkodziński@polskapress.pl

Pierwszy dzień funkcjonowania wieży Sky Walk „Serce Poronina” przebiegał spokojnie. Nie było tłumów, więc pierwsi goście mogli bez pośpiechu odkrywać widokową ścieżkę w koronach drzew.

W sobotę na polanie Zgorzelisko ruszyła długo wyczekiwana atrakcja – Sky Walk „Serce Poronina”, czyli imponujących rozmiarów ścieżka spacerowa w koronach drzew zakończona tarasem widokowym z panoramą 360 stopni. Chociaż miejsce to może stać się jednym z najpopularniejszych punktów widokowych w regionie, jego pierwszy dzień upłynął w zaskakująco spokojnej atmosferze. – To było

idealne otwarcie dla tych, którzy nie lubią tłumów – mówi pani Joanna, turystka z Krakowa, która jako jedna z pierwszych przeszła całą ścieżkę. Obłężenie spodziewane jest z pierwszym dniem wakacji. Wówczas Sky Walk stanie się obowiązkowym punktem każdej wycieczki.

Pomimo umiarkowanej frekwencji organizacja na miejscu stoi już na wysokim poziomie. Przygotowano parkingi, a dla większych grup i autokarów jest parking przy dolnej stacji wyciągu w Małym Cichem. Stamtąd można dostać się na górę pieszo lub koleją krzesełkową.

A ceny? Tanio nie jest. Bilet dla osoby dorosłej powyżej 12. roku życia kosztuje 69 zł, bilet dla dzieci w wieku od 3 do 12 lat, emerytów i osób z niepełnosprawnością – 53 zł. ©



Tak wygląda „Serce Poronina”, ścieżka w koronach drzew na polanie Zgorzelisko

Rożnów. Spacer po koronie zapory musi poczekać na „lepsze czasy”

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

Zapora w Rożnowie nie będzie dostępna dla turystów. Tauron, który nią zarządza, nie zgadza się, a jako powód odmowy podaje: zagrożenie dla całego regionu, duże koszty i geopolitykę.

Od lat władze gminy Gródek nad Dunajcem dążyły do tego, aby zapora w Rożnowie mogła być dostępna dla zwiedzających, tak jak w Czorsztynie. Rozmowy z zarządem Elektrowni Wodnej Rożnów należącej do Spółki Tauron Ekoservis nie przynosiły rezultatów. Teraz sprawą zajęła się lokalna Fundacja Historyczny Rożnów, która tematem zainteresowała Wody Polskie i sądeckich posłów. W imieniu mieszkańców poseł Piotr Lachowicz z Platformy Obywatelskiej skierował konkretne pytania do spółki Turon. Ta zdania w kwestii udostępnienia obiektu dla turystów nie zmienia i podaje szczegóły swojej decyzji.

„Pragniemy podkreślić, że udostępnienie korony zapory dla celów turystycznych mogłoby się wiązać z poważnymi zagrożeniami dla prawidłowego funkcjonowania Elektrowni Wodnej Rożnów oraz stanowiłoby dodatkowe zagrożenie dla bezpieczeństwa mienia, zdrowia lub życia osób, a także dla środowiska naturalnego w przypadku uszkodze-



Zapora w Rożnowie nie zostanie otwarta dla zwiedzających. Chodzi o wysokie koszty dostosowania do potrzeb turystów i potencjalne niebezpieczeństwo

nia zapory wodnej” – czytamy w piśmie przesłanym przez spółkę Tauron. Główną przesłanką odmowy są względy techniczne, wynikające z konstrukcji obiektu. W grę wchodził też bezpieczeństwo zwiedzających. Istnieje też ryzyko, że praca obiektu mogłaby zostać zakłócona, co mogłoby mieć poważne konsekwencje dla regionu sądeckiego.

Przystosowanie dużo kosztuje

Spółka wskazuje, że teren korony zapory w zachodniej części również nie jest przysto-

sowany w tej chwili do ruchu pieszo-turystycznego – nie ma drogi dojazdowej ani parkingu, są tam strome skarpy i nie ma bezpiecznego sposobu dostania się do powierzchni wody.

Dostosowanie zapory do ruchu turystycznego wiązałoby się z kosztami rzędu 1,5 mln zł,

Ze względu na obowiązujący drugi stopień alarmowy BRAVO Tauron uznaje, że rozmowy powinny zostać podjęte po jego odwołaniu

nie licząc zabezpieczeń. Wzrosłyby koszty ochrony obiektu.

Czekamy na spokojniejsze czasy

Spółka oświadcza też, że pozostaje otwarta na współpracę, ale nie w obecnej sytuacji geopolitycznej. „Ze względu na bieżącą sytuację geopolityczną, obowiązujący na terenie państwa drugi stopień alarmowy BRAVO, Spółka uznaje, że wszelkie rozmowy powinny zostać podjęte dopiero po jego odwołaniu” – czytamy w piśmie z wyjaśnieniami.

©

Archeolodzy badają sekrety wawelskiego wzgórza

Aleksandra Łabędź
aleksandra.labedz@polskapress.pl

Na dziedzińcu zewnętrznym Zamku Królewskiego na Wawelu, w okolicy nieistniejącego już kościoła św. Jerzego, archeolodzy odnaleźli miejsce trzech dziecięcych pochówków i fragment broni.

Trwają prace w miejscu, gdzie na Wawelu była zburzona w XIX w. świątynia pod wezwaniem św. Jerzego. Celem jest zweryfikowanie hipotezy, według której pod dawnym gotyckim kościołem św. Jerzego mogły być relikty wcześnieśredniowiecznej świątyni.

W ostatnim czasie archeolodzy dokonali niezwykle odkrycia. Jak poinformował PAP dyrektor Zamku Królewskiego prof. Andrzej Betlej, w rejonie prezbiterium dawnego kościoła archeolodzy natrafili na trzy dzie-

cięce pochówki datowane na wiek XVII. Znalezione również fragment broni – według wstępnych hipotez może być to kord.

Działania archeologów są kontynuacją prac zakończonych w 1965 roku. – Jest szansa, że uda się zweryfikować dawną hipotezę, a może odnaleźć ten wcześnieśredniowieczny kościół – powiedział prof. Betlej.

W latach 2023/24, podczas badań poprzedzających budowę nowej podziemnej trasy zwiedzania odsłonięto relikty wcześnieśredniowiecznego wawłu, datowanego na XI wiek i znaleziono przedmioty codziennego użytku – gliniane fajki, flet w kształcie ptaka, zbiór monet, metalowe ozdoby. Artefakty można obejrzeć na stałych ekspozycjach: „Miasteczko wawelskie” i „Między murze. Podziemia Wawelu”. ©

Podziemny parking na Starym Mieście w Oświęcimiu będzie później, niż planowano

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Zakończenie budowy podziemnego parkingu przy ul. Bulwary i zagospodarowanie tej części terenu nad Sołą, opóźnia się. Miasto tłumaczy, że trwają już prace związane z odbiorem inwestycji.

Jest to obecnie największa i budząca duże zainteresowanie, szczególnie kierowców, inwestycja miejska.

W powstającej w zbroczu skarpy dwukondygnacyjnej budowli przewidziany jest parking na 150 samochodów. To ponad dwa razy więcej miejsc postojowych, niż było tam wcześniej.

Inwestycja ma ograniczyć problemy z parkowaniem w centrum Starego Miasta. Kierowcy skarżą się, że w ciągu dnia są olbrzymie problemy ze znale-



Wizualizacja bulwarów po zakończeniu inwestycji

zieniem wolnych miejsc w tej części Oświęcimia.

Dwa terminy przekroczone

– Na Rynku i okolicznych uliczkach trudno znaleźć wolne miejsce – mówi Grzegorz Mu-

siał, oświęcimski kierowca. Podobnie jak wielu innych czeka na zakończenie inwestycji przy ul. Bulwary. Pierwotnie miało to nastąpić jesienią 2024.

Miasto tłumaczyło wówczas, że wykonawca wystąpił o przedłużenie terminu zakończenia inwestycji, obejmującej także zagospodarowanie bulwarów pod kątem miejsca wypoczynku i wydarzeń miejskich.

Powodem było między innymi odkrycie w trakcie prac ziemnych znalezisk, w tym XVIII-wiecznej mykwy, co z uwagi na konieczność konserwatorskiej opinii oraz prac archeologicznych wstrzymało realizację inwestycji na kilkanaście tygodni.

Pod koniec ub. roku ustalono nowy termin zakończenia inwestycji na koniec maja 2025. W tej chwili i ten termin jest nierealny. – Trwają prace związane z od-

biorem inwestycji, które chcemy jak najszybciej zakończyć – tłumaczy oświęcimski urząd.

To duża inwestycja za 30 mln zł

W ramach zagospodarowania tej części oświęcimskich bulwarów powstają tarasy wraz placem do organizacji wydarzeń. Całość będzie podświetlona. Przewidziana jest też część usługowa. Obok nowego oświetlenia i schodów wykonywane są nowe aranżacje zieleni.

Całe przedsięwzięcie kosztuje ponad 30 mln zł. Inwestycja ma dofinansowanie z Oświęcimskiego Strategicznego Programu Rządowego w wysokości 13 mln zł.

Równolegle na bulwarach od jesieni ub. roku trwa druga duża inwestycja związana z budową nowego parku na powierzchni ok. 10 hektarów. ©

POLSKA i ŚWIAT

Polska po decydującej turze. Wyborcy ruszyli od rana

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Frekwencja w drugiej turze wyborów prezydenckich do południa była wyraźnie wyższa niż dwa tygodnie temu.

- Zbiorcza frekwencja w drugiej turze wyborów prezydenckich na godz. 12 wyniosła 24,83 proc. - informował w niedzielę przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej Sylwester Marciniak.

PKW podała informację o frekwencji na godz. 12 na podstawie danych otrzymanych od wszystkich 29 tys. 815 obwodowych komisji wyborczych.

„Informuję, że w ponownym głosowaniu w wyborach prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 1 czerwca według stanu na godzinę 12, liczba osób uprawnionych do udziału w wyborach, tj. liczba osób ujętych w spisach wyborców w obwodach, z których otrzymano dane, wyniosła 28 mln 115 tys. 594 osoby” - przekazał szef PKW Sylwester Marciniak.

Jak dodał, kart do głosowania wydano 6 mln 980 tys. 740 osobom uprawnionym, co stanowi 24,83 proc. w stosunku do liczby uprawnionych do udziału w tych wyborach.

Oznacza to, że frekwencja do południa była wyższa niż



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Niedzielną frekwencja do południa wyniosła 24,83 proc. To niemal tyle co w 2020 roku - wtedy było to 24,73 proc.

podczas drugiej tury wyborów prezydenckich w 2020 r., kiedy do urn poszło w tym samym czasie 24,73 proc. uprawnionych do głosowania. Z kolei 18 maja tego roku podczas pierwszej tury wyborów prezydenckich do godz. 12 frekwencja wyniosła 20,28 proc.

Podczas wyborów prezydenckich w 2020 r. frekwencja w II turze wyborów prezydenckich w sumie wyniosła 68,18 proc.

W miastach najwyższą frekwencja była w Lublinie (28,92 proc.), Toruniu (27,99 proc.) i Bydgoszczy (27,67

PARYŻ

Pięć budynków związanych ze wspólnotą żydowską w Paryżu, w tym trzy synagogi, zostało oblanych zieloną farbą - poinformowała w weekend paryska policja. „Po czerwonej farbie - farba zielona” - skomentował burmistrz 4. dzielnicy francuskiej stolicy Ariel Weil, który odniósł się do wydarzeń z maja 2024 roku, kiedy to na budynku Muzeum Pamięci Shoah namalowano czerwoną farbą odciski dłoni.

Decyzją przewodniczącego tej komisji mężczyzna został odsunięty od czynności służbowych. Dalsze postępowanie w tej sprawie będzie dotyczyło wykroczenia z art. 70 par. 2 Kodeksu wykroczeń.

Mówi on o karze aresztu lub grzywny w przypadku osoby, która - wbrew obowiązowi zachowania trzeźwości - znajduje się w stanie po użyciu alkoholu i podejmuje w tym stanie czynności zawodowe lub służbowe.

W południe policja informowała łącznie o trzech przestępstwach oraz 173 wykroczeniach związanych z naruszeniem ciszy wyborczej w II turze wyborów prezydenckich.

Wcześniej przewodniczący PKW Sylwester Marciniak poinformował, że zdecydowana większość ewentualnych wykroczeń określonych w kodeksie wykroczeń dotyczy uszkodzenia lub bezprawnego usunięcia ogłoszenia czy baneru. Zazaczył, że były też przypadki prowadzenia agitacji w czasie ciszy wyborczej. Podkreślał, że wybory przebiegają bardzo spokojnie.

„Nie mamy w tym zakresie dużych zgłoszeń” - dodawał.

Uprawnionych do głosowania było prawie 29 mln Polaków. Dla przeprowadzenia wyborów prezydenckich powołano ponad 32 tysiące obwodowych komisji wyborczych w kraju i 511 za granicą. PAP

”

Odczuwam wielkie zniechęcenie wobec tych ohydnych działań wymierzonych we wspólnotę żydowską

Bruno Retailleau minister spraw wewnętrznych Francji

KRÓTKO

SPOŁECZEŃSTWO

Coraz gorzej ze spłatą alimentów

- Łączna kwota zaległości alimentacyjnych dłużników figurujących w rejestrze osiągnęła pod koniec kwietnia 16,7 mld zł, a w ciągu 3 lat wzrosła o 5,3 mld - wynika z raportu BIG InfoMonitor. Największe łączne zadłużenie alimentacyjne odnotowano na Mazowszu, gdzie kwota zaległości sięga około 2,2 mld zł, a także na Śląsku - blisko 1,8 mld zł i Dolnym Śląsku - niemal 1,5 mld zł. Najwięcej dłużników alimentacyjnych zamieszkuje Śląsk - 35 374, a najwyższą średnią wartość zaległości przypada

na Mazowsze - 64,6 tys. zł. W przeliczeniu na liczbę pełnoletnich mieszkańców w danym regionie, najwięcej dłużników jest w woj. warmińsko-mazurskim i lubuskim. Ponad 1/3 rodziców opiekujących się dziećmi, na które nie otrzymują zasądzonych alimentów, przyznała w badaniu przygotowanym przez BIG InfoMonitor w partnerstwie ze Stowarzyszeniem Dla Naszych Dzieci, że żyje skromnie i na co dzień bardzo oszczędnie gospodaruje pieniędzmi, by wystarczyć na cały miesiąc. oprac. WS|PAP

ZDROWIE

Cenne szypułki truskawek



FOT. DARIUSZ STANISZEWSKI

Nie tylko same owoce truskawek są źródłem zdrowotnych składników odżywczych. Ich szypułki także zawierają cenne związki bioaktywne - wykazały badania przeprowadzone przez polskich naukowców. Szypułki można dodawać do koktajli czy przygotowywać pesto, ale także suszyć i wykorzystywać do naparów.

PRAWO

Pseudokibice przyłapani w lesie

W sobotę mieszkańców wielkopolskiej gminy Szczytniki k. Kalisza zaniepokoił widok kilkunastu samochodów, które wjechały na leśną drogę. O sprawie zawiadomiono komendę policji w Kaliszu. Policjanci pojechali we wskazane miejsce w lesie. Na widok oznakowanych radiowozów grupa mężczyzn zaczęła uciekać, porzucając zaparkowane auta.

Funkcjonariusze dogonili uciekających i zatrzymali 23 mężczyzn. W ich pojazdach znaleziono m.in. kominiarki, które posiadały barwy i emblematy identyfikujące ich przynależność do środowiska pseudokibiców. Zdaniem policji wrocławscy pseudokibice chcieli zaatakować grupę kaliskich kibiców wyjeżdżających na mecz do Łodzi. oprac. WS|PAP

Znowelizowane przepisy ustawy o cudzoziemcach. To odpowiedź na migrację i kryzys demograficzny

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

1 czerwca Polska wdrożyła unijną dyrektywę o warunkach wjazdu i pobytu cudzoziemców, którzy chcą pracować w zawodach wymagających wysokich kwalifikacji.

Chodzi m.in. o wydawanie cudzoziemcom tzw. niebieskiej karty UE. Pozwala ona wysoko wykwalifikowanym pracownikom spoza Unii na legalną, sta-

bilną i dobrze płatną pracę, a także wymaga traktowania ich na takich samych zasadach jak obywateli państw UE.

W ustawie wprowadzono możliwość określenia przez starostę listy zawodów i rodzajów pracy, w których nie będą wydawane zezwolenia na pracę cudzoziemcom zamierzającym podjąć pracę na terenie danego powiatu. Przewidziano, że obowiązek sporządzenia takiej listy powstanie w razie znacznego pogorszenia się sytuacji na lo-

kalnych rynkach pracy, po uzyskaniu pozytywnej opinii powiatowej rady rynku pracy.

Również 1 czerwca w życie weszła ustawa eliminująca nieprawidłowości w systemie wizowym. Reformuje ona system wydawania wizy krajowej dla studentów i system wydawania zezwolenia na pobyt czasowy w celu kształcenia się na studiach.

Zgodnie z regulacją każdy cudzoziemiec - obywatel państwa trzeciego, który chce roz-

począć studia w Polsce - będzie musiał podczas rekrutacji przedstawić dokument poświadczający znajomość języka, w którym odbywa się kształcenie, co najmniej na poziomie B2.

Wprowadzony został także limit cudzoziemców kształcących się na studiach na danej uczelni. Ich liczba w danym roku akademickim w danej uczelni nie może być większa niż 50 proc. ogólnej liczby studentów tej uczelni. PAP

INFORMATOR MEDYCZNY
Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0010985747
COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHOROÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW
♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00 - 17.00)
012 636 44 22

Amerykańskie służby boją się sezonu huraganów. Liczne braki w kadrach

oprac. Anna Nagel
Nowy Jork

Sezon huraganów na Atlantyku, trwający tradycyjnie od 1 czerwca do 30 listopada, w nadchodzącym sezonie zapowiada się szczególnie burzliwie.

Według najnowszych przewidywań rejon Atlantyku może doświadczyć od 13 do 19 silnych burz tropikalnych z wiatrem o prędkości ok. 105 km/h lub większej. Spośród nich 6-10 rozwinie się w pełne huragany.

Jednocześnie eksperci wyrażają głębokie obawy związane ze znaczącą redukcją personelu w amerykańskich służbach pogodowych zarządzanych przez administrację w Waszyngtonie.

Ludzie, którzy pozostali w służbie, stoją przed niezwykle trudnym wyzwaniem, próbując utrzymać poziom usług, do którego przyzwyczaiła się opinia publiczna” – ostrzegł Bill Read, emerytowany meteorolog Krajowej Służby Pogodowej (NWS) i były dyrektor Narodowego Centrum Huraganów w latach 2008-2012, w rozmowie z CBS News.

W dramatycznym apelu z początku tego miesiąca czterech byłych dyrektorów NWS zwróciło się bezpośrednio do administracji Donalda Trumpa, wzywając do pilnego wzmocnienia kadrowego agencji.

Alternatywa – jak podkreślają – może oznaczać „niepotrzebną utratę życia ludzkiego”. PAP



Ekspert w USA wyrażają głębokie obawy związane ze znaczącą redukcją personelu w służbach pogodowych

Nastolatek bez smartfona miał objawy uzależnienia

oprac. Karolina Wrońska
Turyn

Włoska prasa opisuje ku przestrodze przypadek 15-latk, który trafił do szpitala koło Turynu z objawami typowymi dla głodu narkotykowego.

Przypadek uzależnienia, które dało identyczne objawy jak to w przypadku narkotyków, został opisany podczas zorganizowanego w Turynie sympozjum na temat zdrowia psychicznego.

Opowiedział o nim psychiatra i wykładowca uniwersytecki profesor Gianluca Rosso, który dyżurował w szpitalu w miejscowości Orbassano w Piemontie, gdy na oddział ratunkowy trafił tam nastolatek w stanie skrajnego pobudzenia psychoruchowego i niepokoju. Przyjechał z nim jego przerażeni rodzice.

Początkowo uznano, że przyczyną objawów jest uzależnienie od środków odurzających, bo objawy były takie same. 15-latkowi podano dożylnie leki przeciwlękowe.

Psychiatra, chcąc ustalić dokładny powód stanu „głodu”, przeprowadził rozmowę z rodzicami pacjenta. Ci zaś wyjaśnili, że odebrali mu telefon komórkowy, widząc, że nie wyjmuje go nigdy z rąk.

„Może to dziwić, ale faktem jest, że nadużywanie smartfona kreuje związek z tym przedmiotem bardzo podobny do tego, jaki wywołują alkohol, papierosy czy środki odurzające – wyjaśnił psychiatra.

W niektórych oddziałach włoskiej służby zdrowia prowadzone są prace, by lepiej przygotować ją na rosnącą liczbę nowych uzależnień. PAP

Ostrzejsze kontrole na Bałtyku. Szwedzi walczą z flotą cieni

oprac. Karolina Wrońska
Sztokholm

Według premiera Ulfa Kristerssona nowe prawo pozwala na „zwiększenie obecności Szwecji na Bałtyku, co samo w sobie jest działaniem odstrasżającym”.

Szwedzka Straż Przybrzeżna oraz Administracja Morska otrzymały zadanie zbierania informacji o ubezpieczeniu statków, które przepływają przez wody terytorialne lub strefę ekonomiczną Szwecji.

Wcześniej tego rodzaju działania były możliwe jedynie w odniesieniu do jednostek zawijających do portów.

Minister sprawiedliwości Gunnar Stroemmer przypomniał, że działalność floty cieni opiera się na obchodzeniu międzynarodowych przepisów.

Rosja do eksportu ropy wykorzystuje stare tankowce, pływające pod banderami egzotycznych krajów.

Jednostki te mają często nieważne dokumenty ubezpieczeniowe, co może skutkować odmową pokrycia kosztów akcji ratującej środowisko w przypadku wycieku surowca. Rosja z eksportu surowców finansuje wojnę z Ukrainą.

Tymczasem w sobotę kolejny statek osiadł na mieliźnie w cieśninie Sund. Było to drugie tego rodzaju zdarzenie w tej cieśninie w ciągu tygodnia – podała szwedzka Straż Przy-



W ostatnich dniach na mieliżnach w Cieśninie Sund osiadły dwa statki transportowe. Od niedzieli Szwecja zaostrzyła kontrole zagranicznych statków na Morzu Bałtyckim

brzeżna. Jak poinformowano, zarejestrowany w Panamie statek 180-metrowy masowiec Meshka, płynący do rosyjskiego portu w Wysocku znajduje się obecnie na zachód od szwedzkiego miasta Landskrona.

Masowiec nie przewoził żadnego ładunku, na razie nie ma doniesień o uszkodzeniu kadłuba.

W ubiegłym tygodniu, 25 maja, w tej samej cieśninie na wysokości szwedzkiej miejscowości Klagshamn na mieliżnie osiadł przewoźący złom masowiec Ali Aykin, pływający

pod banderą karaibskich wysp Saint Vincent i Grenadyny.

W tym przypadku prowadzone jest śledztwo w związku z podejrzeniem picia alkoholu na pokładzie.

Inny wątek to groźba przeprowadzenia przez rosyjskie statki akcji sabotażu na pod-

Obecnie łącznie unijna czarna lista obejmuje 342 podejrzane statki. Istnieje też groźba sabotażu na podmorskich kablach

morskich kablach i gazociągach. Komandor Erik Kockx, dowódca grupy okrętów NATO patrolujących od stycznia Bałtyk w ramach operacji „Baltic Sentry” (Bałtycka Warta), podczas wizyty w Sztokholmie pod koniec kwietnia poinformował o zaobserwowaniu podejrzanych manewrów statków handlowych.

„W czasie gdy podpływaliśmy na miejsce, to dziwne zachowanie statków nagle kończyło się, a ich załoga kontynuowała swoją podróż” – podkreślił wówczas Kockx, nie podając szczegółów. PAP

Katastrofy kolejowe w rosyjskich obwodach graniczących z Ukrainą. Są zabici i ranni

oprac. Anna Nagel
Moskwa

Most kolejowy w obwodzie kurskim Rosji zawałił się w nocy z soboty na niedzielę, gdy przejeżdżała po nim lokomotywa. Wcześniej do katastrofy kolejowej doszło w sąsiednim obwodzie briańskim.

Pełniący obowiązki gubernatora obwodu kurskiego Aleksandr Chinsztejn poinformował na Telegramie, że do zawalenia się mostu kolejowego doszło w rejonie żeleznogorskim. Jak wynika z jego relacji, lokomotywa „spadła na autostradę przebiegającą pod mostem” i „zapaliła się”.

Maszyniści znajdujący się w lokomotywie, których liczba nie została ujawniona, zostali ranni i przewiezieni do szpitala.



W dwóch miejscach doszło do zawalenia konstrukcji

Z kolei w sobotę późnym wieczorem w obwodzie briańskim doszło do wykolejenia się pociągu, na który zawałił się biegnący nad torami wiadukt drogowy.

Rosyjska federalna agencja transportu drogowego Ro-

savtodor przekazała, że zniszczony wiadukt przebiegał nad torami kolejowymi i zawałił się w momencie przejazdu pociągu pasażerskiego, jadącego z Moskwy do miasta Klimow w obwodzie biełgorodzkim.

„Most został wysadzony w powietrze, gdy przejeżdżał pod nim pociąg relacji Klimowo-Moskwa z 388 pasażerami” – potwierdził w niedzielę p.o. obowiązki gubernatora obwodu briańskiego Aleksandr Bogomaz, cytowany przez Reutersa. Jak dodał, wśród rannych jest troje dzieci, w tym jedno w stanie krytycznym.

Zdjęcia przekazane przez władze pokazywały zniszczone wagony leżące wśród gruzów. Tymczasem na zdjęciach zamieszczonych w mediach społecznościowych widać było zniszczony wiadukt

i samochody, które w ostatniej chwili zdołały zatrzymać się przed walącym się wiaduktem. Według BBC do katastrofy doszło w miejscu oddalonym o około sto kilometrów od granicy z Ukrainą.

„Zawalenie się dwóch mostów w obwodzie kurskim i briańskim na zachodzie Rosji nastąpiło wskutek eksplozji; oba zdarzenia są traktowane jako akty terroru” – oświadczył w niedzielę rosyjski Komitet Śledczy.

AP zastrzega, że większości informacji o podobnych przypadkach nie da się potwierdzić w niezależnych źródłach.

Obwód briański i kurski graniczą z Ukrainą i od czasu rozpoczęcia przez Rosję inwazji na to państwo były często atakowane przez siły ukraińskie, podobnie jak obwód biełgorodzki. PAP

Żeglarka wciąż na fali

Mogę jeszcze coś osiągnąć – mówi Agnieszka Skrzypulec-Szota, wicemistrzyni olimpijska, mistrzyni świata w żeglarskiej klasie 470

Bogna Skarul

Niedawno zapowiedziała pani start w igrzyskach olimpijskich w 2028 roku. To będą pani czwarte igrzyska. Co panią tak napędza, żeby znowu startować?

Tak, podjęłam się tego wyzwania. To wyzwanie czteroletnie. Właśnie zakończyłam start w swoich pierwszych zawodach po trzech latach przerwy. I ten start dał mi odrobinę wiary. A prawda jest taka, że po igrzyskach w Tokio zamierzałam zakończyć karierę. Faktycznie te ostatnie trzy lata szukałam dla siebie innej ścieżki. Założyłam rodzinę, stąd też pojawił się drugi członek mojego nazwiska. Urodziłam dziecko. Nawet troszeczkę już się pogodziłam z tym, że do sportu nie wrócę. Miałam zresztą przyjemność komentować wyścigi żeglarskie na igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Myślałam więc, że tak wygląda życie na sportowej emeryturze. Że już bardziej powinnam opowiadać o tym sporcie, niż faktycznie sama w nim uczestniczyć. Ale ja czuję się młoda. Wiem, że w żeglarskiej społeczności medalistów olimpijskich jest dość wysoka – to trzydzieści dwa lata. A ja właśnie w wieku 32 lat zdobyłam swój pierwszy medal. I tak naprawdę można powiedzieć, że ta moja kariera zakończyła się w piklu mojej formy. Lecz czuję, że jeszcze coś mogę w tym sporcie zrobić. Wykorzystać swoje doświadczenie, wykorzystać tę pewność siebie, którą dał mi medal olimpijski. I tak naprawdę zrobić też jeszcze coś dla siebie. Już po raz ostatni w swoim życiu. Bo wiadomo, kariera sportowa kiedyś się musi skończyć. PESEL jest nieubłagany. Wiem, że jak teraz nie wykorzystam tej szansy, to ona już się później w moim życiu nie pojawi.

A skąd ta trzyletnia przerwa?

Przerwa przede wszystkim wynikała z tego, że konkurencja, w której zdobyłam medal olimpijski, przestała istnieć. Ponieważ o ile łódka, na której się ścigamy, nie zmieniała się (to jest klasa 470), to zaraz po igrzyskach w Tokio postanowiono, że już nie startują osobno mężczyźni i kobiety, lecz teraz muszą startować załogi mieszane. W tamtym momencie tutaj w kraju nie miałam żadnego załoganta, który miałby odpowiedzialnie doświadczenie żeglarskie, z którym mogłabym stworzyć załogę.



Wicemistrzyni olimpijska i mistrzyni świata w żeglarskiej klasie 470 jeszcze nie wybiera się na sportową emeryturę



Agnieszka Skrzypulec-Szota ze swoim synkiem

żyć załogę i w zaledwie trzy lata przygotować się do igrzysk w Paryżu. Stąd też była taka moja dość dojrzała decyzja o tym, żeby po prostu skończyć karierę. Powiedzieć sobie: zrobiłam to, co miałam zrobić. I przechodzę na emeryturę. Natomiast teraz troszeczkę sytuacja się zmieniła. Znalazł się chłopak bardzo doświadczony, który startował na igrzyskach olimpijskich w Paryżu w podobnej klasie i zdobył tam doskonałe, piąte miejsce. I on też zdecydował się poszukać dla siebie nowej ścieżki, nauczyć się nowej łódki. Postanowiliśmy więc stworzyć załogę.

Wiem, że to nie jedyna przeszkoda, jaka stanęła na pani drodze w tym trzyletnim okresie przerwy.

(Śmiech) Tak, przez ostatnie trzy lata szukałam dla siebie nowej ścieżki, ale też założyłam rodzinę i urodziłam kochanego synka Huberta, który niedawno skończył dziesięć miesięcy. A tak się złożyło, że teraz trenerzy z klasy 470 skrócili mój urlop macierzyński. I faktycznie wróciłam do sportu nawet trochę szybciej niż w ogóle kiedykolwiek bym zakładała. Bo myślałam, że jednak ten rok urlopu macierzyńskiego spędzę w domu. Okazało się, że muszę po prostu założyć znowu buty treningowe i tak naprawdę się porządnie zapakować. Teraz pakuję dwie torby i dla siebie, i dla dziecka, i razem podróżujemy po Europie. Hubert towarzyszy mi w zgrupowaniach i na zawodach.

Jak to jest być sportsmenką, przygotowywać się do najważniejszych zawodów w życiu sportowca i jednocześnie być mamą małego chłopca?

Jak to jest? Sama też się teraz odnajduję w tej nowej sytuacji (śmiech). Wiedziałam też, podejmując decyzję o tym, że chcę wrócić do sportu, że dużo to zmieni w moim życiu. Wiedziałam również, że nie chcę stracić tego pięknego okresu macierzyństwa. Właśnie macierzyństwo, patrzenie, jak ten młody człowiek uczy się nowych rzeczy, jest fascynujące. Chciałam po prostu być przy tym obecna. Nie rezygnować z tego. Wiem, że wiele kobiet faktycznie staje przed takim wyborem – albo sport, albo dziecko. Wiem, że często to dziecko musi zostać w domu. Ale jednocześnie ja wiedziałam, że nie jestem w stanie tego znieść, bo bardzo długo czekałam na Huberta. Jest to mój oczekiwany chłopiec. Absolutnie więc wiedziałam, że on musi być ze mną. I to był też jeden z moich warunków powrotu do sportu i startu w igrzyskach w 2028 roku. Trenerzy się zgodzili, a ja wiem, że jest to trudne, bo dochodzi do tego cała trudna logistyka. Poza tym jest to dla mnie bardzo trudne fizycznie. Bo to trochę jest jak praca przed pracą. Idę do tej mojej pracy docelowej i wracam też

do pracy. Oczywiście tak jak wszystkie kobiety. Niczym się specjalnym tutaj nie wyróżniam. Jedyne, co jest wyjątkowe to to, że jest to sport, że tak naprawdę idę rywalizować z innymi. I wszyscy tylko czekają na moje potknięcie, na mój błąd, na moją gorszą dyspozycję, więc tak naprawdę dla mnie teraz jeszcze ważniejsze jest takie skupienie się na regeneracji. Przez to, że syn jeszcze nie przesypia nocy ciągiem, to wiem, że muszę liczyć te godziny snu, bo muszę spać dziesięć godzin.

Aż tyle?

Z tych dziesięciu godzin wyjdzie mi faktycznie samego snu z osiem. I takie osiem to jest dla mnie pełne minimum, żeby w sporcie się odnaleźć. Bo muszę być w dobrej formie fizycznej, ale też umysłowej. My w żeglarskiej w trakcie naszych wyścigów musimy podejmować setki decyzji. Więc tak naprawdę ten mój umysł musi być w najwyższym stanie gotowości. Dlatego ten sen jest gdzieś tam niezbędny i na razie to jest moją największą bolączką. Inna sprawa to jest znalezienie odpowiedniej opieki dla Huberta.

To trudne?

Tak. Kiedy jestem na wodzie, to wiem, że muszę mieć osobę zaufaną na brzegu, dzięki któ-

rej nie będę musiała się zastanawiać, czy z moim dzieckiem jest wszystko w porządku i czy na pewno jest dobrze zaopiekowane. Jestem za synka odpowiedzialna. Zabieram go za granicę i tak naprawdę jestem odpowiedzialna za to, kto z nim będzie spędzać ten wolny czas.

A zabiera go pani na łódkę?

Na łódce jeszcze nie był. Był na brzegu przy łódce. Bardzo mu się to podoba. Wszystkie linki go szalenie interesują. Bardzo lubi się nimi bawić.

Przeglądała się pani swoim koleżankom po fachu, które aktywnie uprawiają sport, biorą udział w zawodach i jednocześnie są matkami?

Już od wielu lat obserwuję historie innych zawodniczek. Prawda jest taka, że każda z nas ma swoją historię do napisania i nie da rady tych doświadczeń skopiować. Ale te historie mogą być inspirujące. Pokazują, że można połączyć sport i macierzyństwo. Choć wiem, że to są wyzwania. Przeglądając się tym zawodniczkom-matkom, zauważyłam, że te, które wracały po porodzie na wodę, faktycznie osiągały lepsze rezultaty.

Naprawdę?

Holenderska żeglarka teraz na igrzyskach w Paryżu zdobyła złoty medal z ogromną przewagą punktową. A urodziła dziecko po igrzyskach w Tokio. Miała zaledwie dwa lata na przygotowania i wywalczyła złoty medal. Podobnie dziewczyny, z którymi rywalizowałam, nagle zdobywały mistrzostwo świata.

Jak to się dzieje?

Wydaje mi się, że przede wszystkim zmienia się perspektywa, podejście do sportu. Sama teraz obserwuję, że stres sportowy jest dużo mniejszy. Jego prawie nie ma. To, co nas stresuje jako rodziców, to to, czy dziecko jest zdrowe. Zatem to, jakie miejsce zajmiesz w wyścigu, czy to, z której strony zawieje wiatr, nie jest już najważniejsze. Nie jest obciążeniem. Wcześniej bardzo długo analizowałam, co robiłam, jakie popełniałam błędy i trochę się w tym zaczęłam mijać. A teraz, gdy mam Huberta, tak naprawdę robię to, co mam zrobić.

Twoim zdaniem Facebook stał się dziś jednym z głównych kanałów szerzenia dezinformacji w Polsce?

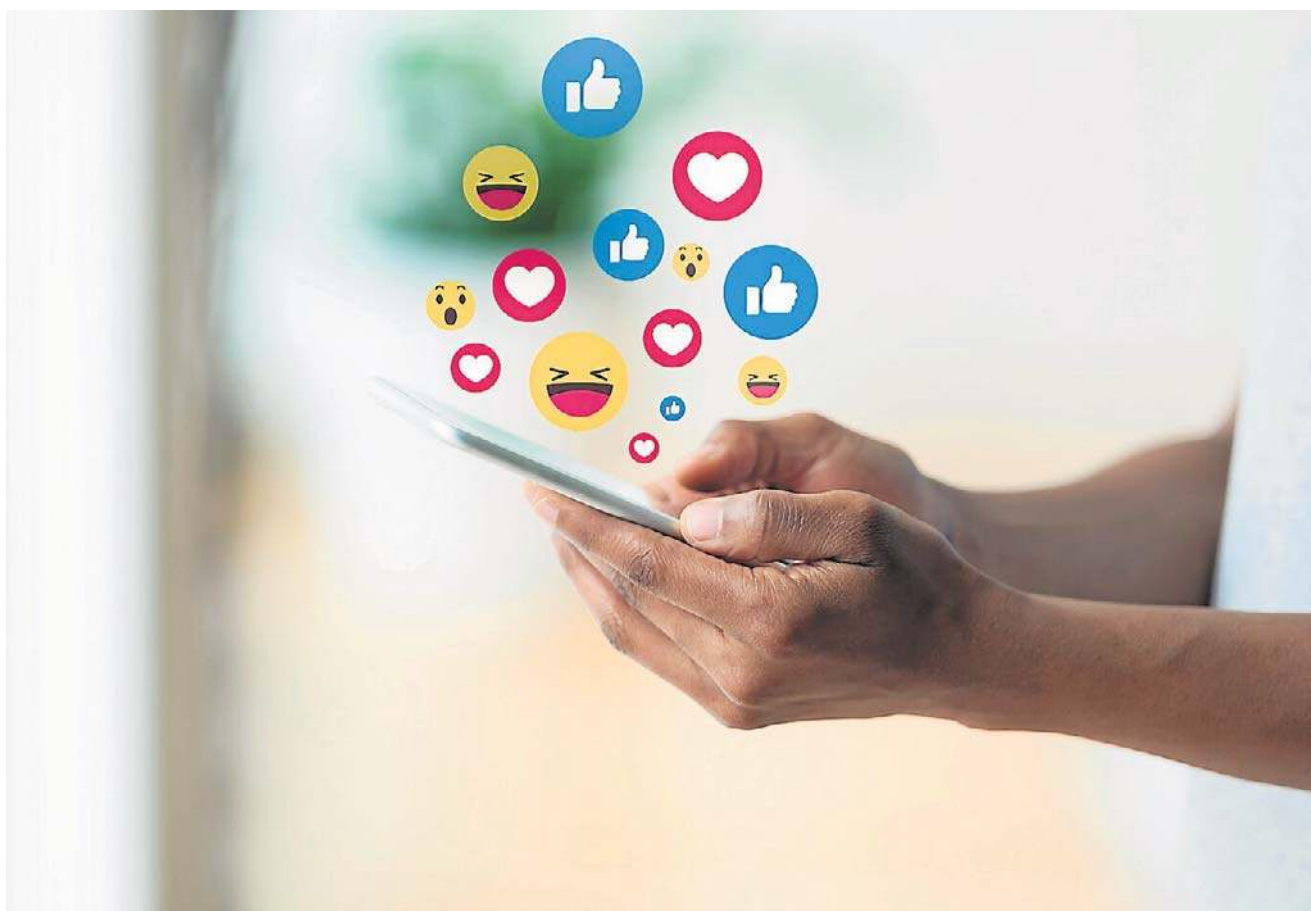
Zacznijmy od tego, że osoby, które próbują wprowadzać innych w błąd, zwykle mają jakiś cel. W ostatnich dniach natrafiłem na dwa takie przykłady. Być może można się w nich doszukiwać celów politycznych, ale przede wszystkim chodzi o cele finansowe. Jeśli ktoś prowadzi duży profil na Facebooku i kieruje ruch na stronę internetową obwieszoną reklamami, to mamy do czynienia z sytuacją, w której ktoś zarabia na wprowadzaniu ludzi w błąd. Często dzieje się to poprzez bardzo krzykliwe tytuły, które są mylące. Przykład: serwis o nazwie „Polski Obserwator”, który publikuje treści skierowane głównie do Polaków mieszkających w Niemczech, zamieszcza na FB w postach niesprawdzone albo przekręcone informacje. Na przykład o rzekomym zakazie używania mleka i cukru w kawie, bo UE miała wprowadzić takie przepisy, albo o zakazie grillowania - przy czym nie ma żadnego potwierdzenia, nawet na stronie, do której prowadzi link. W samym tekście nie ma ani słowa o tym, co sugeruje tytuł. Problem polega na tym, że - o ile dobrze pamiętam - z badań wynika, że nawet kilkadziesiąt procent użytkowników nie czyta tego, do czego linkują w postach ich znajomi czy profile, które obserwują. Opierają się wyłącznie na tym, co widać w poście i sami go dalej udostępniają, klikają, komentują zwiększając jego zasięg. Od 20 września 2024 r. Meta, nie chcąc zgodzić się na nowe regulacje wprowadzone dyrektywą o usługach cyfrowych (DSA), a konkretnie dotyczące praw pokrewnych i rozliczeń z wydawcami za publikowane treści, zmieniła w Polsce sposób prezentacji postów pochodzących z serwisów uznanych za wydawnicze.

Co to konkretnie oznacza?

To znaczy, że te posty nie zaciągają się już automatycznie ze zdjęciem, zająwką i linkiem - jak to było wcześniej. Trzeba je publikować w inny sposób. Profile, o których wspominałem, działają inaczej. Podam przykład: profil „Bijemy rekord polubień dla Jana Pawła II”. To nie jest serwis informacyjny, ale odsyła do stron, które ktoś założył pod adresami typu fast-news.pl czy newspol.pl. Tam dosłownie roi się od reklam. Ktoś próbuje na tym zarabiać. Wracając do głównego wątku - czy Facebook jest głównym kanałem? Nie. Jest jednym z wielu. Nie jest jedyny - choć bardzo istotny.

Dziś Facebook to cyfrowy dom spokojnej starości, w którym użytkownicy 60+ są karmieni sensacją, strachem i dezinformacją. Dla wielu starszych osób Facebook jest całym internetem. Mówią: „Przeczytałem to na fejsie”. Nie wiedzą, jak działają algorytmy, są bezbronni wobec zalewu fałszywych treści – mówi Paweł Nowacki, niezależny konsultant ds. internetu

Anita Czapryn



Nowacki: Z badań wynika, że nawet kilkadziesiąt procent użytkowników nie czyta tego, do czego linkują w postach ich znajomi czy profile, które obserwują. Opierają się na tym, co widać w poście i go udostępniają, klikają, komentują

Paweł Nowacki: Facebook to nie media. Ale ludzie tak go traktują

Dlaczego akurat ta platforma jest tak podatna na manipulacje?

Nigdy nie była inna. Facebook od początku został stworzony po to, by zarabiać pieniądze i zbierać dane użytkowników. Przez wiele lat, kiedy media

odgrywały tam istotną rolę, gromadzono dane i analizowano zachowania użytkowników. Mark Zuckerberg jako prezes i założyciel Facebooka rozlicza się przed udziałowcami, więc musi wykazywać zyski - a te generowane są

dzięki reklamom i kliknięciom. Kilka lat temu konkurencją dla Facebooka stał się TikTok, który łączy użytkowników w inny sposób. Kiedyś na Facebooku ważny był kontakt między użytkownikami - to, co inni udostępniali, miało

największe znaczenie dla tego, co sami zobaczyliśmy. Dziś, od około dwóch-trzech lat, Facebook przeszedł na algorytm oparty na zainteresowaniach. Jeśli klikam w ogłoszenia o mieszkaniach, to widzę posty grup, których nie

obserwuję, ale które pokazują ładnie urządzone wnętrza, bo algorytm uznał, że mogą mnie zainteresować. W efekcie bańki informacyjne, o których mówiono już kilka lat temu, jeszcze bardziej się zawężyły. Osoby obserwujące wspomniany profil „Bijemy rekord polubień dla Jana Pawła II”, który ma 473 tysiące obserwujących, jeśli klikają w tego typu linki, bardzo często będą otrzymywać na swojej tablicy właśnie takie posty.

Co takiego stało się z Facebookiem? Dekadę temu było to miejsce dla młodych, postępowych ludzi, a dziś mówi się, że to cyfrowy dom spokojnej starości - dla 60+.

Miejsce, gdzie starsze osoby są karmione sensacją i strachem. Kiedy i dlaczego nastąpił ten zwrot?

To nie był nagły zwrot, raczej stała ewolucja. Facebook zaczął się popularyzować w Polsce około 2009 roku, ale tak naprawdę wszedł do powszechnego użytku po 2010-2011 roku. Osoby, które wtedy miały 20 lat, dziś mają 35. Te, które miały 50, dziś mają 65. Po drugie - jak w przypadku każdej technologii - smartfony, iPhone'y, Samsungi i inne urządzenia najpierw trafiły do młodszych użytkowników. Starsi weszli do internetu później i często od razu trafiali na Facebooka. Dla wielu z nich Facebook jest internetem. Osoby mniej wyedukowane cyfrowo, mniej sprawne w poruszaniu się po sieci, wchodząc na Facebooka, widzą tam znajomych, ale też posty z profili, które próbują na tym zarabiać. Właściciele tych profili - założonych np. w 2014 roku - dokonali dobrej inwestycji. I teraz: po pierwsze, Facebook się zestarzał o te 10-15 lat. Po drugie, widziałem kiedyś badania, które pokazywały, że absorpcja nowych technologii przez starszych użytkowników jest opóźniona o kilka lat. I stąd te historie: „Babcia, ciocia teraz intensywnie korzystają z Facebooka, mają tam swoje koleżanki”. To nie zawsze są osoby, które radzą sobie świetnie z technologią. W tym sensie Facebook się zestarzał. Nie ma już tam młodych użytkowników - i to jest jego główny problem. Między innymi po to właściciel Facebooka, czyli Meta, kupił Instagrama - żeby przyciągnąć młodsze kobiety i ogólnie młodsze grupy użytkowników. Tam zachowania użytkowników rozkładają się inaczej - większą rolę odgrywają zdjęcia, potem pojawiły się rolki.

Chcę wrócić do tego, co powiedziałeś - że Facebook przejął rolę lokalnej gazet. Starsze pokolenie mówi dziś: „Czytałem na fejsie”.

Facebook staje się więc platformą w rodzaju Onetu czy wręcz ogłoszeniowego słupa. Dlatego, że ta platforma się starzeje, staje się też bardziej podatna na dezinformację?

Tak, jest podatna na dezinformację - i to jest osobna kwestia. Ale najpierw: z badań wynika, że użytkownicy social mediów traktują je na równi z tradycyjnymi mediami. Stawiają znak równości między redakcją, gdzie pracują dziennikarze i osoby weryfikujące treści - jak sekretarz redakcji - a social mediami. Już sama nazwa „social media” sugeruje, że to media, czyli dziennikarstwo obywatelskie, ktoś coś wrzucił, udostępnił. Kiedyś faktycznie były takie sytuacje, że ktoś działał dla dobra wspólnego: wrzucał zdjęcie i opis o starszym panu prowadzącym zakład usługowy i zachęcał, żeby u niego coś zamówić. Teraz tego prawie nie ma. Co więcej, we wszystkich procesach, w których Meta uczestniczyła w USA, w przesłuchaniach Marka Zuckerberga przed Senatem czy Kongresem, on zawsze powtarzał: „My nie jesteśmy mediami”. Zresztą programy wspierające media, takie jak „Facebook News”, już zostały zlikwidowane. Jeśli dodamy do tego, że jest coraz mniej moderatorów - ludzi, którzy usuwają lub reagują na zgłoszenia - a coraz częściej robi to już tylko sztuczna inteligencja i algorytmy, to mamy sytuację, w której Facebook jest gigantycznym narzędziem do zbierania danych o użytkownikach. Ale FB to nie są media. Powtórzę: ale ludzie traktują Facebooka jak media. Tu dochodzimy do kolejnego wątku. Pracuję obecnie przy projektach grantowych w ramach Stowarzyszenia Praktyków Transformacji Cyfrowej z mediami lokalnymi. Prowadzimy wspólnie z Stowarzyszeniem Pravda, organizacją fact-checkingową, program z grantu poświęcony walce z dezinformacją - „Nie wierz w to, co widzisz”. Biorą w nim udział przedstawiciele lokalnych mediów, z miast powiatowych, takich powiatach raczej do 100-150 tysięcy mieszkańców. I oni podkreślają: użytkownicy nie wchodzi na stronę, bo mówią: „Przeczytałem to na Facebooku”. Dochodzi jeszcze trzeci wątek: większość instytucji - urzędy gmin, dzielnic, burmistrzowie, wójtowie, domy kultury, lokalna policja, straż pożarna - zakładają profile i tam publikują informacje. Są też grupy, w których użytkownicy wymieniają się informacjami o podwórze, oddają meble, itp. Powstała więc sytuacja, w której znika potrzeba korzystania z tradycyjnych mediów, z redakcją, dziennikarzami, zweryfiko-

waną informacją i odpowiedzialnością za słowo. Ludzie widzą to na Facebooku: „O, informacja o Teatrze Polskim w Bielsku-Białej” - więc po co wchodzić na stronę lokalnego czy ogólnopolskiego wydawcy? Facebook równa się media. I to jest główne zagrożenie.

Dodatkowo dochodzi wpływ algorytmów sztucznej inteligencji.

Przygotowując się do rozmowy, trafiłem na badanie organizacji Insikt Group z maja ubiegłego roku. Pokazano tam, jak wygląda sieć nieautentycznych mediów, które wpływają na opinię publiczną w USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Wykorzystano duże modele językowe do tworzenia treści prorosyjskich, dotyczących również Ukrainy i Izraela. Pytałem o tę sieć narzędzie sztucznej inteligencji wdrożoną przez Elona Muska, właściciela platformy X (dawny Twitter). Sieć nazywa się Copy Cop i po prostu linkuje do stron udających media. W dokumencie, które przygotowała organizacja, jest lista stron, które wyglądają jak prawdziwe - dotyczy to również Polski - wyglądają jak prawdziwe, ale mają zmanipulowane nagłówki, grafiki.

Ostatnio natrafiłam na stronę, która była ludzako podobna do Onetu, ale miała dziwny adres.

To tak zwana operacja Doppelgänger - podszywanie się pod wiarygodne źródła. Przykładowe nazwy: The Boston Times, The British Chronicle, The London Chronicle, San Francisco Chronicle, Information Independent - wszystkie założone przez prorosyjską sieć influencerów. Całość wymyślił John Mark Dougan, który uciekł do Rosji w 2016 roku. To część operacji wpływu rosyjskiego GRU, finansowanej przez oligarchów.

Jest szansa, aby przeciętny użytkownik internetu mógł się przed tym obronić, czy to wymaga już interwencji państwowej?

Wymaga. Dlatego jest coraz więcej projektów unijnych i inicjatyw, my też prowadzimy szkolenia na stronie fact-checking.praktycy.eu. Ostatnie szkolenie dla dziennikarzy lokalnych odbyło się kilkanaście dni temu, kolejne planujemy wkrótce. Staramy się ich uwrażliwiać - bo skala

dezinformacji jest tak duża, że przeciętny użytkownik nie ma szans, jeśli nie zada sobie pytania: „Czy to naprawdę wiarygodne?”. 1 kwietnia Facebook został zalany postami primaaprilisowymi. Ale prawda jest taka, że żyjemy dziś w permanentnym „prima aprilis” - codziennie pojawia się mnóstwo fałszywych informacji, które służą albo zarabianiu pieniędzy, albo sianiu chaosu. To nie dotyczy tylko Facebooka czy X - każda platforma jest dziś silnie narażona na dezinformację, a sztuczna inteligencja jeszcze to pogłębia.

Na tym właśnie polega rola AI - generuje maszynową propagandę?

Tak. Ludzie często tego nie czują, nie mają umiejętności ani czasu, żeby sprawdzać źródła. Niedawno zobaczyłem, że znana polska aktorka udostępniła film z dziwnego profilu - wyglądało, jakby ktoś ratował niedźwiadki na Spitsbergenie. To była produkcja AI. Komentarze były pełne zachwytu, widać było, że nie wszyscy komentujący wiedzieli, czy to prawdziwe, czy wygenerowane. Jeśli ludzie nie mają narzędzi do rozumienia, jak działa algorytm Facebooka, a jednocześnie są bombardowani ogromną liczbą informacji multiplikowanych przez AI, to nawet osoby wyczułone na manipulację i dezinformację mogą się pomylić. Mnie samemu zdarzało się coś usunąć po fakcie, gdy dokładnie sprawdziłem źródło treści. A przecież to zajmuje czas. Ludzie go dziś nie mają - widzą coś ciekawego i reagują: „O fajne, udostępnię!”.

Czy Facebook, który promuje algorytmy nastawione na zaangażowanie, nie wspiera w gruncie rzeczy dezinformacji? Emocje klikają się lepiej niż fakty.

Oczywiście, że wspiera. Polecam książkę Frances Haugen - kobiety, która przeciwstała się Facebookowi. Była bardzo wysoko w strukturach firmy i dokładnie opisała, jak to wygląda od środka. DNA Facebooka to zarabianie pieniędzy. Nieważne, czy treści są prawdziwe, czy nie. Ważne, żeby się klikały. Co gorsza, wszystko wskazuje na to, że tego będzie jeszcze więcej. Mark Zuckerberg nie bierze za to odpowiedzialności. Kiedy przychodzi co do czego,

Meta mówi: „My jesteśmy tylko platformą. My tylko udostępniamy treści”. Nie tworzą ich, nie weryfikują. A walka z fake newsami im się po prostu nie opłaca.

Ale przecież była afera - po dojściu Trumpa do władzy zlikwidowano dużą część firm fact-checkingowych.

Tak. Odebrano im finansowanie - zarówno w Stanach, jak i w wielu krajach Europy i świata. W USA zaczęły się protesty i tam próbują coś przywrócić, ale tylko w Stanach. I wciąż nie wiadomo, czym to się skończy.

Co możemy zrobić? Co może zrobić państwo, co szkoła, a co dziennikarze?

Pierwsza sprawa to szkoła. Powinno się uczyć rozumienia mediów - wprowadzić zajęcia, nawet w niższych klasach, lekcje czy osobny przedmiot, który uczęłby: „Nie wierz we wszystko, co widzisz”. Trzeba też przeszkolić nauczycieli, aby potrafili to tłumaczyć. Jeśli chodzi o dziennikarzy - mówiłem o tym w podcaście Radia Zet w rozmowie z Mariuszem Nowikiem, w ramach cyklu podcastów, który Radio Zet przygotowało wspólnie z organizacją fact-checkingową Demagog - dziennikarze powinni coraz częściej zajmować się wyjaśnianiem treści, a nie jedynie informowaniem. Bo za chwilę może już nie być na to przestrzeni - zalew nieprawdziwych informacji jest tak duży, że konieczne stanie się skoncentrowanie na ich weryfikacji. Z kolei zwykły użytkownik powinien trzy razy zapytać siebie: „Czy to na pewno prawda?”. Powinien w jakimś stopniu próbować to sprawdzić. Inaczej fałszywe treści szybko się multiplikują, a potem mamy to, co dziś widzimy.

Co sądzisz o płatnych platformach i modelu subskrypcyjnym? Czy dostęp do sprawdzonych, rzetelnych treści może pomóc w walce z dezinformacją?

Tak, pomaga i może pomagać...

...ale czy Polacy są gotowi za to zapłacić?

To już zupełnie inna kwestia. Zawsze będzie taka grupa użytkowników, która nie będzie skłonna płacić, uznając, że wystarczą jej bezpłatne treści - nawet jeśli są bezwartościowe. Trochę działa tu myślenie: „Skoro płacę za internet, to dlaczego mam jeszcze płacić za subskrypcję? Nie potrzebuję tego”. Tymczasem subskrypcje się rozwijają - ja się w tym specjalizuję, doradzam wydawcom, pracuję z różnymi redakcjami i widzę, że to się dzieje. Tyle że jednocześnie pozostawia to poza nawiasem tych, którzy do-

stępu do subskrypcji nie mają lub go nie chcą. I to oznacza, że w praktyce powstają dwie grupy: jedna - lepiej wyedukowana, korzystająca z treści weryfikowanych, tworzonych przez zespoły redakcyjne, często w ramach subskrypcji; druga - pozbawiona dostępu do takich materiałów, skazana na treści o znacznie niższej wiarygodności. Moim zdaniem możliwy jest jeszcze inny scenariusz - będą funkcjonować bezpłatne serwisy oferujące w miarę sprawdzone informacje. One już istnieją, ale trudno się przez nie przebić w natłoku reklam i chaosie informacyjnym. Trzeba naprawdę chcieć je znaleźć. A tych serwisów z dobrą treścią, które nie mają subskrypcji, jest całkiem dużo. Jeśli ktoś ogranicza się wyłącznie do obserwowania Facebooka, musi się liczyć z tym, że jest manipulowany - przez tych, którzy chcą zarobić na jego uwadze, przez właścicieli platformy, którzy podsuwają mu określone treści, i - niestety - przez tych, którzy realizują cele polityczne. Taki na przykład przekaz prorosyjski łatwiej się przebijają, bo ktoś może bez problemu założyć konto, wykupić reklamę, opublikować niesprawdzone informacje i multiplikować je za pomocą sztucznej inteligencji.

Badania wskazują, że młode pokolenia uciekają z Facebooka i komunikatorów. Ale czy są bardziej odporne na dezinformację?

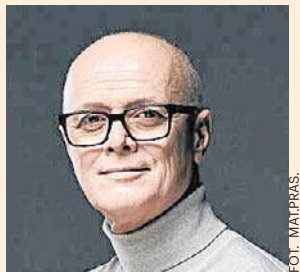
Nie tyle uciekły, co po prostu nie załapały się na modę na Facebooka. Kiedy doroastały, funkcjonowały już inne platformy - TikTok, Instagram. Po drugie - łatwiej jest zrobić zdjęcie czy relację, niż coś napisać. Młodzi nie uciekli z mediów społecznościowych, oni są tam obecni i również narażeni na dezinformację. Śledzą jednak głównie swoich bohaterów - są lojalni wobec influencerów, z którymi się identyfikują. To dlatego mamy dziś kariery osób, które funkcjonują w konkretnych kanałach. Jeśli influencer powie, że dany napój jest dobry, jego odbiorcy będą go pić. Młodzi budują tożsamość w oparciu o tych, których podziwiają. Starsze pokolenia inaczej uczyły się korzystania z mediów - i to nas znowu prowadzi do sedna: w polskiej szkole w ogóle nie uczy się, jak korzystać z mediów.

Czy w ogóle możliwe jest stworzenie takich mediów społecznościowych, które nie będą żerować na emocjach, lękach czy słabościach użytkowników?

Możliwość zawsze istnieje. Pytanie brzmi: kto za to zapłaci? Jakiś czas temu Face-

book wyliczał, że zarabia około 11 dolarów (czyli dziś ok. 50 zł) na jednym użytkowniku miesięcznie. Czy niemal 30 milionów użytkowników w Polsce byłoby skłonnych płacić 50 zł miesięcznie za korzystanie z Facebooka - pod warunkiem, że nie byłoby tam reklam ani manipulacji? Moim zdaniem to bardzo trudna odpowiedź. Szczepie mówiąc - wątpię. Zawsze będzie coś za coś. Próby tworzenia alternatywnych platform już były, ale wszystko rozbija się o koszty: serwerów, moderatorów, administracji. Dziennikarze często żyją w przekonaniu, że ludzie konsumują ogromne ilości treści. A przecież ci ludzie muszą jeszcze żyć, pracować, funkcjonować. Owszem, dziś można w tramwaju oglądać wiadomości, czego kiedyś nie było - ale to nie znaczy, że konsumujemy ich aż tak dużo więcej. Kiedyś szło się do kiosku po gazetę - dostawało się produkt, który był efektem wyboru redakcyjnego: dziennikarze, redaktor prowadzący, weryfikacja, odpowiedzialność. A dziś? Ktoś wrzuca coś, dezinformację na Facebooka czy X, coś szkalującego, brzydkiego, byle budzącego emocje - i to natychmiast się klika. I to pokazuje, że social media działają dziś zupełnie inaczej niż kilkanaście lat temu.

CV



FOT. MAT PRAS.

Paweł Nowacki

Współzałożyciel i członek zarządu Stowarzyszenia Praktyków Transformacji Cyfrowej Praktycy.eu, ekspert ds. cyfrowych Izby Wydawców Prasy, przewodniczący Rady Fundacji Innovatorium.eu. Niezależny konsultant mediów, mentor programów grantowych w International Press Institute, Thomson Foundation i Prague Civil Society Center. Były zastępca redaktora naczelnego ds. online „Dziennika Gazety Prawnej”, wcześniej dyrektor rozwoju serwisów contentowych grupy Polska Press. Dziennikarz i redaktor: „Dziennika Łódzkiego”, „Gazety Wyborczej”, „Nowego Dnia”, „Dziennika Gazety Prawnej”. Digital Investigation Techniques - Advanced AFP

Lubią słońce, piasek i wysokie temperatury. Szparagi - złoto rolniczej Wielkopolski. Nigdzie w Polsce nie kocha się ich tak, jak tu. Ale jada je cały kraj

Szymon Paź

To wszystko przez Niemców! Szparag szparagowi nierówny

Szparagi - złoto rolniczej Wielkopolski. Nigdzie w Polsce nie kocha się ich tak, jak tu. Białe są zakopane pod ziemią i rosną bez dostępu światła - dzięki temu są delikatniejsze.

Zielone wyrastają z ziemi, a mając dostęp promieni słonecznych, wytwarzają zielony barwnik chlorofil, stąd ich kolor, ale też zupełnie inny smak. Ale na tych dwóch kolorach świat szparagów się nie kończy.

Aby lepiej poznać „złoto piasków”, wybraliśmy się z wizytą do Chmielinka pod Lwówkiem, na plantację Henryka i Hanny Kąckich.

Zaczął się za Odrą

Nie byłoby szparagowego wyróżnika w kuchni wielkopolskiej, nie byłoby setek hektarów upraw szparagów, gdyby nie Niemcy i ich zamiłowanie do smacznych pędów. Bardzo sezonowe i przez długi czas dość luksusowe warzywo, uprawiano przez lata na zachodzie Polski z myślą o eksporcie do Berlina i dalej.

Bo i owszem, pierwsze szparagi trafiły do Polski zapewne za czasów królowej Bony Sforzy, bywały potem jadane na szlacheckich stołach, ale pierwsze duże uprawy - jak sto lat temu w majątku Łąckich w Pakosławiu koło Lwówka - zakładane były z myślą o eksporcie do Niemiec. Wielu rolników z zachodniej Wielkopolski zetknęło się po raz pierwszy z nimi właśnie wtedy.

Tak było w przypadku Marianny Sobisiak, której wnuczka Hanna prowadzi wraz z mężem Henrykiem 36-hektarową plantację szparagów w Chmielinku koło Lwówka. Minęły jednak lata, zanim szparagi na dobre trafiły na polskie stoły.

- Uprawa szparagów na większą skalę rozpoczęła się w Wielkopolsce po odzyskaniu przez Polskę niepodległości - mówi dr inż. Tomasz Spizewski z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, który zarządza bankiem genów szparaga, prowadzonym przez UPP. - Po wojnie władze komunistyczne próbowały uprawiać je w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, ale dopiero w latach 80. udało się to dzięki



Henryk Kącki i jego córka Klaudia uprawiają szparagi na 36 hektarach w Chmielinku koło Lwówka

niezależnym rolnikiem. Prawdziwy boom, który trwa do dziś, rozpoczął się po 1989 r.

- W latach 70. wyłączność na eksport szparagów otrzymały dwie wielkopolskie spółdzielnie spożywcze - Rolimpex Poznań i Spółdzielnia Pszczelarsko-Ogrodnicza Nowy Tomiś - opowiada Henryk Kącki. - Tylko za ich pośrednictwem rolnicy mogli zdobyć sadzonki szparagów, tzw. karpy. Naturalnie dotyczyło to tylko pobliskich rolników, stąd zachodnia Wielkopolska stała się centrum upraw szparagów.

Sam Kącki na karpy zapisał się w 1987 r. Pierwsze sadzonki otrzymał w 1990 r. Założenie plantacji zbiegło się z narodzinami jego młodszej córki Klaudii, która teraz pomaga w prowadzeniu rodzinnego biznesu. Dzięki bliskości spółdzielni w Nowym Tomiślu oraz trasy E30 łączącej Warszawę z Berlinem, plantatorzy szparagów na zachodzie Wielkopolski

i w woj. lubuskim przeżyli prawdziwy boom. Z jednej strony część produkcji odbierała spółdzielnia, z drugiej po szparagi zjeżdżali handlarze detaliczni ze Ślubicy i Kostrzyna, do których na zakupy przyjeżdżali Niemcy. Niewielka część produkcji trafiała na lokalny rynek, gdzie ludzie znali i doceniali szparagi.

Zielona rewolucja

Szparagi w Wielkopolsce trafiły na podatny grunt. Z jednej strony dawne tradycje i chłonny, bogaty rynek niemiecki, z drugiej słabe i lekkie gleby, które ułatwiały ich uprawę. Zyskały miano złota piasków, bo przynosiły realny zysk rolnikom - ich kilogram był wielokrotnie droższy niż innych warzyw. Na niezbyt żyznych piaskach Wielkopolski robiło to dużą różnicę.

Jadalne szparagi pochodzą z krajów basenu Morza Śródziemnego - północnej Afryki,

Bliskiego Wschodu (Palestyny, Libanu, Syrii), ale też Włoch czy Chorwacji. Można je tam spotkać rosnące dziko. W efekcie rolnicy mówią, że szparagi lubią słońce, temperaturę i piasek.

- To ostatnie to nieco mit - mówi dr Spizewski. - Piasek lubią przede wszystkim rolnicy, bo lekka ziemia ułatwia zbiór białych szparagów, ale te radzą sobie równie dobrze na bardziej zwięzłych glebach. Niemniej ich bardzo duży system korzeniowy, sięgający nawet siedmiu metrów, umożliwia pobieranie wody z głębszych warstw gruntu, więc radzą sobie na piaskach.

Jak dodaje specjalista, obecnie w Polsce uprawia się kilkanaście odmian, ze względu na klimat głównie niemieckich i holenderskich. W banku genów w Poznaniu naukowcy z Uniwersytetu Przyrodniczego przechowują nasiona ponad 130 odmian,

w tym historycznych i pochodzących z innych zakątków świata.

Przez wiele lat polscy plantatorzy szparagów produkowali wyłącznie te białe. Ale zielone szparagi, które 15-20 lat temu weszły z przytupem na rynek spożywczy, to nie żadna inna odmiana. Po prostu białe są zakopane pod ziemią i rosną bez dostępu światła - dzięki temu są delikatniejsze. Zielone wyrastają z ziemi, a mając dostęp światła wytwarzają chlorofil - stąd ich kolor, ale też zupełnie inny smak.

- Gdy w 2000 r. podjąłem decyzję, być może jako pierwszy w Polsce, by na dużą skalę sprzedawać zielone szparagi, moi koledzy z giełd w Poznaniu i Szczecinie śmiali się, jak ja chcę sprzedać te zielone patyki - wspomina Henryk Kącki.

W Polsce plantatorowi pomogła m.in. jedna z dużych sieci handlowych, która wprowadziła je do swojej oferty.

Dziś zielone szparagi są popularniejsze od białych nawet na tak tradycyjnych rynkach, jak Holandia. Białe stanowią zaledwie kilka procent produkcji plantacji w Chmielinku.

- Polacy nauczyli się jeść jędrne zielone szparagi - z grilla, smażone, a nie gotowane. Nie smakują wtedy jak rozgotowana papka brokułowa - śmieje się Klaudia Kącka-Janelt. - Raczej nie polecamy jeść ich tradycyjnie z bułką tartą.

- Ale takie też smakują - oponuje Henryk.

Ale na tych dwóch kolorach świat szparagów się nie kończy. Na ponad 2,5 ha u Kąckich rośnie teraz odmiana fioletowa - mająca więcej cukrów i modynych antocyjanów, a mniej błonnika. Oryginalnie pochodzi z włoskiego miasta Albenga w Ligurii, gdzie znana jest od XVII w. W Wielkopolsce sadi się jej odmiany wyhodowane w Holandii.



FOT. ROBERT WOŹNIAK

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Zbiór szparagów to ciężka, fizyczna praca. Zbierający mogą zarobić nawet 50 złotych na godzinę

Za fioletowe czy różowe odcinienie szparagów odpowiadają właśnie antocyjany. Uważa się je za bardzo zdrowe -- działają jako przeciwutleniacze, a więc spowalniają procesy starzenia czy rakowacenia komórek, oraz za chroniące przed promieniowaniem UV. Występują m.in. w borówkach, jagodach, jeżynach czy aronii.

- Jeśli więc natrafimy na białe szparagi o różowym zabarwieniu wierzchołków - nie bójmy się ich. Są pełnowartościowe, a niejednokrotnie tańsze. Po prostu złapały nieco słońca podczas przechowywania - tłumaczy Klaudia Kącka. - Z drugiej strony fioletowe szparagi tracą swój kolor pod wpływem temperatury - warto więc je jeść na surowo, np. w sałatkach.

Na rynku pojawiły się też niemal doskonale zielone szparagi groszkowe, pozbawione antocyjanów. Te są popularne szczególnie w Niemczech.

- Każdy kraj ma swoje przyzwyczajenia - tłumaczy Henryk Kącki, który eksportuje je na niemal całą Europę. - Anglicy preferują cienkie, wiotkie pędy. Francuzi przeciwnie - dla nich szparag musi być jak najgrubszy. Włosi, którzy bardzo lubią szparagi - chętnie je konserwują.

Dr Tomasz Spiżewski dodaje, że pod względem konsumpcji wszystkich przebijają Szwajcarzy - to oni zjadają najwięcej szparagów w przeliczeniu na mieszkańca.

A w Polsce? Plantacje wystają w całym kraju, nawet na dość zimnym Mazowszu. Mamy 2 tys. hektarów upraw. Szparagową stolicą Polski po-



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Trzy kolory szparagów z Chmielinka

zostaje Wielkopolska, a dokładnie gmina Przemęt w powiecie wolsztyńskim. Tam szparagi uprawia się na aż 600 hektarach! Kąccy, którzy dostarczają swoje szparagi także na giełdę w Poznaniu, wysyłają je na cały kraj także kurierem.

- Nie ma lepszego sposobu, by szparag zebrany jednego dnia w Wielkopolsce, był następnego dnia serwowany w restauracji w Krakowie - mówi Klaudia Kącka.

Doszlśmy do momentu, w którym zjadamy więcej, niż

sami produkujemy, więc wprowadzamy szparagi z innych krajów. - Do Polski trafiają szparagi uprawiane w Peru i w Meksyku, a także w Hiszpanii. Chodzi przede wszystkim o okres poza sezonem - opowiada dr Spiżewski.

Skąd się bierze cena szparagów?

Półkilowy pęczek szparagów pierwszej klasy u producenta kosztuje 10 zł. Na rynku, w targowisku czy w supermarkecie zapłacimy kilka

złotych więcej. W tym roku, jak na razie, pogoda nie sprzyja, by było taniej. - Szparagi nie lubią niskich temperatur, wiatru i deszczu - tłumaczy Henryk Kącki. - W sprzyjających warunkach rosną 0,5 cm na godzinę, prosto jak strzelił. Gdy temperatura jest niższa - wolniej i pokrętnie.

Sezon trwa dwa miesiące i zaczyna się, w zależności od temperatur, w drugiej połowie kwietnia. Tradycyjnie trwa do 24 czerwca i nocy świętojańskiej. Ale plantatorzy, jeśli zaczną zbiór wcześniej, rzadko zbierają je dłużej niż 60 dni. Po tym czasie należy umożliwić szparagom pełen wzrost - do postaci nawet 2-metrowych „choinek” - i skumulowanie składników odżywczych na następny rok.

Szparagi są rośliną wieloletnią. Pierwsze zbiory po zasadzeniu uzyskuje się po 2-3 latach, a ostatnie zbiera się 15 lat po zasadzeniu. W tym samym miejscu nie można ich zasadzić przez kolejne 20 lat! W sezonie Kąccy mogą zatrudniać nawet ponad 80 osób. Zdecydowaną większość pracy wykonuje się ręcznie. O pełny skład jest jednak coraz trudniej.

- Wojna w Ukrainie zatrzymała tamtejszych mężczyzn. A to naprawdę ciężka, fizyczna praca - zbieranie, dzwiganie skrzynek ze szparagami, pielnie (szparagów się nie pryska!). Pracując z kobietami, musimy skrócić czas pracy w ciągu dnia, by zapewnić im czas na regenerację i odpoczynek - opowiada plantator.

Kącki próbuje tę pracę ułatwić. Zbieracze wyposażeni są w specjalne wózki, by nie nosić skrzynek w rękach. Sam

skonstruował pojazd, który umożliwia zbiór na siedząco - holenderskie próby zmechanizowania zbioru przy pomocy kombajnów jak na razie zmniejszają zbiory z hektara.

Zmechanizowana jest za to część pracy w przetwórni. Białe szparagi hartuje się (szokuje) godzinami w bardzo zimnej wodzie, aby jak najdłużej zachowały jędrność i kolor - dawniej robiono to ręcznie. Wszystkie są automatycznie docinane i pęczkowane. Gotowe pęczki oczekują w chłodni na wysyłkę. Taki pęczek u produ-

centa ma 540 gramów - pod wpływem temperatury woda w szparagach łatwo paruje, a klient, który sięgnie po niego w sklepie czy na targu 2-3 dni po zbiorze, może liczyć, że wciąż będzie on miał co najmniej 500 gramów.

- Naukowcy, z którymi współpracujemy twierdzą, że ocieplający się klimat pomoże plantatorom, bo zbiory będą większe - mówi Henryk Kącki.

Na razie jednak rolnicy czekają na ciepłą wiosnę. Dopiero wtedy sezon na szparagi zacznie się na dobre.

REKLAMA

00113421303

KOMUNIKAT

Starostwo Powiatowe w Miechowie informuje, że w dniu 29.05.2025 roku na stronie internetowej oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Miechowie przy ul. Raclawickiej 12 wywieszono ogłoszenie o przetargu na sprzedaż lokali mieszkalnych w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Powstańców 1863 roku nr 25 w Miechowie.

Szczegółowe informacje bezpośrednio lub telefonicznie zainteresowani uzyskają w siedzibie Starostwa Powiatowego w Miechowie przy ul. Raclawickiej 12 (pok. 17) w godzinach pracy Urzędu (tel. 41 39 10 034).

REKLAMA

00113421325

Spółdzielnia Mieszkaniowa „GRZEGÓRZKI” w Krakowie
ul. Fiołkowa 10/175

ogłasza przetarg nieograniczony na:

WYKONANIE REMONTU

CZĘŚCI DACHÓW NA BUDYNKACH:

- ul. PSZONA 18 w Krakowie
- ul. FIOŁKOWA 12 w Krakowie

Specyfikacje będą wydawane od 04.06.2025 r., biuro Spółdzielni, ul. Fiołkowa 10/175 w Krakowie, od 9.00 do 13.00, tel. 12 411 86 46, po wpłacie 123 zł brutto za każdą specyfikację na konto Spółdzielni nr 83 1320 1465 2895 9599 2000 0005. Oferty należy składać w biurze Spółdzielni w Krakowie, ul. Fiołkowa 10/175, do 23.06.2025 r. do godz. 14.00. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

0011341022

REKLAMA

0011341024

Z ogromnym żalem zawiadamiamy,
że w dniu 27 maja 2025 r.
zasnął w Panu



Architekt

Stanisław Drabczyński

Założyciel "Fundacji Pomnik Ofiar Katynia",
architekt i autor koncepcji projektu pomnika,
poświęcił wiele lat pracy społecznej na jego
projektowanie i starania o jego realizację.

Msza św. pogrzebowa 2 czerwca 2025 r.
o godz. 13:00
w Kaplicy na Cmentarzu Borek Fałęcki

Rodzinie i Bliskim składamy serdeczne wyrazy
współczucia

*Fundacja Pomnik Ofiar Katynia
Prezes i Zarząd*



0011342287

REKLAMA

0011340131

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Pana Macieja Dżowskiego

Taty
naszego Przyjaciela
Pana Marcina Dżowskiego

składają

*Przyjaciele z Rodzinami,
Współpracownicy z Kancelarii Radcy Prawnego
Sylvii Skupińskiej
oraz Prezydium Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej*

0011339830

REKLAMA

0011340292

Lilia

zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR
CAŁODOBOWY **507 111 211**

0011341022

REKLAMA

0011341024

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI

Restrukturyzacja i Konsumentkie sp. z o.o. z siedzibą w Chrzanowie, która wyznaczona została syndykiem masy upadłości Ryszarda Kity, prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą Ryszard Kita Skup i sprzedaż warzyw w upadłości z siedzibą w Obrażejowicach ogłasza pisemny konkurs ofert na sprzedaż z wolnej ręki nieruchomości Upadłego położonych w Obrażejowicach

Podstawowym kryterium przy wyborze oferenta jest wysokość zaoferowanej ceny. Celem konkursu ofert jest wyłonienie nabywcy nieruchomości Upadłego Ryszarda Kity, prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą Ryszard Kita Skup i sprzedaż warzyw w Obrażejowicach, tj.:

- nieruchomości objętej księgą wieczystą nr KR1H/00004465/2 składającej się z działek ew. nr 57, 58, 81, 119, 125/5, 126/1, 163, 257, 258, 269, 279,
- nieruchomości objętej księgą wieczystą nr KR1H/00035238/8 składającej się z działki ew. nr 125/3,
- nieruchomości objętej księgą wieczystą nr KR1H/00032976/2 składającej się z działki ew. nr 59 i 60,
- nieruchomości objętej księgą wieczystą nr KR1H/00039062/1 składającej się z działki ew. nr 127,
- nieruchomości objętej księgą wieczystą nr KR1H/00020423/4 składającej się z działki ew. nr 164,
- nieruchomości objętej księgą wieczystą nr KR1H/00041760/1 składającej się z działek ew. 193/4 i 193/6,

położonych w Obrażejowicach, obr. 0009, j. ewid. Radziemice, powiat proszowicki.

Cena wywoławcza wynosi:
4.631.341,00 zł
(cztery miliony sześćset trzydzieści jeden tysięcy trzysta czterdzieści jeden złotych, 00/100)

dalej jako: „przedmiot sprzedaży” lub „Nieruchomości”.

Do ceny zostanie doliczony podatek od towarów i usług (VAT) według stawki obowiązującej w dniu sprzedaży, o ile podatek ten będzie należny.

Warunkiem uczestnictwa w konkursie ofert jest wpłacenie przez oferenta na rachunek bankowy:

Ryszard Kita Skup i Sprzedaż Warzyw w upadłości, 32-107 Obrażejowice 9
Alior Bank S.A., nr rachunku 44 2490 0005 0000 4530 7633 8678,
BIC/SWIFT: ALBPPLPW

wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej za Nieruchomości, tj. kwoty 463.134,00 zł najpóźniej do dnia **18.06.2025 r.** za datę wpływu uważa się dzień uznania kwoty na rachunku bankowym Upadłego. Wpłacone wadium zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia przedmiotu sprzedaży.

Warunkiem przystąpienia do konkursu ofert jest złożenie **w terminie do dnia 18.06.2025 r., do godziny 14:00 oferty** osobiście w biurze Syndyka - Restrukturyzacja i Konsumentkie sp. z o.o., 32-500 Chrzanów, ul. Grunwaldzka 2a, czynnym w dni robocze w godzinach 8:00-15:00, lub drogą pocztową (zaleca się wysyłkę listem poleconym), bądź kurierem. W przypadku wysłania oferty drogą pocztową lub kurierem, o zachowaniu terminu składania oferty, decyduje data wpływu do biura Syndyka.

Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna zostać złożona w zapieczętowanej kopercie z czytelnym napisem: „**KONKURS OFERT RYSZARD KITA - NIE OTWIERAĆ**”.

Oferta może dotyczyć wyłącznie zakupu wszystkich Nieruchomości. Niedopuszczalne jest złożenie przez oferenta oferty na zakup części Nieruchomości, ani odrębnych ofert na zakup poszczególnych Nieruchomości.

Oferta musi być podpisana i zawierać cenę kupna Nieruchomości wyrażoną kwotowo i słownie, równą co najmniej cenie wywoławczej wskazanej w niniejszym ogłoszeniu oraz powinna spełniać pozostałe wymogi formalne szczegółowo opisane w Regulaminie konkursu ofert.

Otwarcie ofert nastąpi w kancelarii notarialnej - Kancelaria Notarialna Wojciech Zarzycki Sabina Iłowska Dominika Nowaczyk spółka cywilna w Krakowie, ul. Mosiężnica 3 (tel. 12/4455580, 12/4180356) w dniu **24.06.2025 r.**, godz. 11:00.

Z zastrzeżeniem uprawnień Sędziego komisarza, Syndyk ma prawo swobodnego wyboru oferty, odstąpienia od konkursu ofert w dowolnym momencie (także po dokonaniu wyboru oferty) lub jego unieważnienia w całości lub w części bez podania przyczyny, a także ma prawo do unieważnienia wyniku konkursu ofert lub odstąpienia od wyboru oferty bez podania przyczyny (dopuszcza się możliwość zamknięcia konkursu ofert bez wybrania oferty). Ogłoszenie, a także warunki konkursu (Regulamin konkursu) mogą zostać przez Syndyka zmienione lub odwołane na każdym etapie konkursu bez podania przyczyny. Odstąpienie od konkursu ofert lub jego unieważnienie, unieważnienia wyniku konkursu ofert czy też odstąpienie od wyboru oferty nie stanowi podstawy do jakichkolwiek roszczeń wobec Syndyka (z wyjątkiem zwrotu kwoty wadium bez odsetek lub – w przypadku oferenta, którego oferta została wybrana jako najkorzystniejsza i który wpłacił cenę sprzedaży - zwrotu wpłaconej kwoty stanowiącej cenę sprzedaży).

Wszystkie koszty związane z nabyciem Nieruchomości ponosi nabywca. Rękojmia za wady prawne i fizyczne Nieruchomości jest wyłączona. Wadium wniesione przez oferenta, którego oferta została przyjęta, w przypadku nie zawarcia przez tegoż oferenta umowy sprzedaży Nieruchomości, nie podlega zwrotowi. Ze stanem prawnym Nieruchomości, ich opisem i oszacowaniem wraz z dokumentacją oraz z Regulaminem konkursu ofert, można się zapoznać i uzyskać dodatkowe informacje w biurze Syndyka pod adresem: 32-500 Chrzanów, ul. Grunwaldzka 2a, tel. kontaktowy: 727 667 676, adres e-mail: biuro@konsumentkie.pl w godzinach 8:00-15:00.

REKLAMA

0011340131



EPITAFIUM

Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY

12 650 97 10



Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58



Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10



ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10



ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

0011341022

REKLAMA

0011341024

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 508 26 26 84, 797 607 880
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: aneta.jagus@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ. DZIAŁKĘ
tylko od właściciela kupię. 510 061 820

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

OBRAZY i starocie kupię. 602-395-521

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód
AUTA skupujemy 888-025-123

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzedaży obwarzanków, zatrudnię. Tel. 696-300-005

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

NIEMCY: cieśla murarz malarz spaw. ocieplenia elektryk: 601-218-955.

OŚRODEK nad morzem zatrudni na sezon kucharki, pomoce kuchenne, sprzątaczkę, konserwatora. Zapewniam nocleg i wyżywienie, tel. 601-450-995, 667-616-418

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Rehabilitacja i wczasy.
Pensjonat SANATO
tel. 41/378 19 48 www.sanato.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!500-003-103 HYDRAULIK
!!!575068366 HYDRAULIK AWARIE

ŁAZIENKI kompleksowo 692-932-258.

INSTALACYJNE

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Turystyka

ŁĘBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz. +TV, bilard, parking, 730-007-166

Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

Matrymonialne

KAWALER, 51 lat, rencista, majątny, mam dom, samochód. Marzę o skromnej pannie z dzieckiem, żonie, rencistce, w wieku 22-43 lata. Czekam na miłość. Szukam Ciebie. Adam z Oświęcimia, tel.: 730-244-629.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

ULE WARSZAWSKIE. 1200 zł/szt. Tel: 692 195 650. Oświęcim.

eprasa.pl f45fc3299f

MAGAZYN

SPORTOWY24

2.06.2025

Pilkarze Paris Saint-Germain rozbili aż 5:0 przeciwników z Interu Mediolan w finale Ligi Mistrzów UEFA rozegranym w Monachium STR. 18



FOT. PAP/PA/RONALD WITTEK

Wspaniały sukces za wielkie pieniądze

Podsumowujemy sezon Cracovii, czyli apetyty były większe niż szóste miejsce STR. 19

Krajobraz po klęsce, czyli, jaka jest Wisła Kraków kilka dni po barażach STR. 20

Iga Świątek dobrze radzi sobie w Paryżu. Polka w ćwierćfinale French Open STR. 22

SPORTOWY24.PL

Piękny monachijski koncert Paris Saint-Germain

Jaromir Kruk z Monachium
redakcja@polskapress.pl

W 1993 roku Olympique Marsylia w finale Ligi Mistrzów w Monachium okazał się lepszy od AC Milan. 32 lata później znów o najcenniejsze klubowe trofeum walczyli w Bawarii Francuzi.

I tym razem nie na Stadionie Olimpijskim, lecz na Allianz Arena francuski futbol miał powody do ogromnej radości.

To fantastycznie spisujących się pod wodzą Luisa paryżan uważano za zdecydowanych faworytów potyczki z Interem, który w tym sezonie nie wygrał Copa Italia i scudetto, choć długo na to się zanosilo. „Nerazzurri” potrafili jednak wyeliminować z Ligi Mistrzów jej wielkiego faworyta - Barcelonę i Francuzi o tym pamiętali.

- Nie mogę się doczekać tego meczu - podkreślał na każdym kroku Achraf Hakimi, wspinały marokański prawy obrońca, uważany za maszynę do grania. To właśnie on dał na Allianz Arena prowadzenie ekipie Luisa Enrique, znalazł się tam gdzie trzeba i dopełnił for-

malności po podaniu Desire Doue, wschodzącej gwiazdy reprezentacji Francji i - można tak spokojnie określić - światowego futbolu.

3 czerwca, mający kameruńskie korzenie urodzony w Angers piłkarz, ukończył 20 lat, a w Monachium zaliczył kapitalny występ. Doue nie boi się wchodzenia na głębokie wody, niedawno zadebiutował w francuskiej drużynie narodowej, wszedł i w konkursie rzutów karnych z Chorwacją pokonał bramkarza rywala. Też dzięki niemu zespół Didiera Deschamps wywalczył awans do Final Four Ligi Narodów (5 czerwca zagra w półfinale w Stuttgarcie z Hiszpanią), on też był motorem napędowym Paris SG na Allianz Arena.

Na trybunach dominowali lepiej zorganizowani kibice mistrzów Francji, zagłuszyli tifosi Interu. Po gołu w 20 minucie, autorstwa Doue, a podawał inny reprezentant Francji - odrodzony u Louise Enrique Ousmane Dembele można było odnieść wrażenie, że społeczność „Nerazzurrich” pogodziła się z porażką.

Simone Inzaghi, który jest blisko opuszczenia Interu szukał różnych rozwiązań. Wpuścił



Piłkarze PSG po raz pierwszy w historii okazali się najlepsi w elitarniej Lidze Mistrzów.

po przerwie Nicolę Zalewskiego, nasz reprezentant wniósł ożywienie, ale ostudziła go żółta kartka. Inter przygwoździła kompletnie trzecia bramka dla Paryża - znów słabo dysponowanego Yoana Sommera pokonał Doue, a asystował mu Vitinha.

Po trzecim ciosie Inter myślał już tylko o zachowaniu twarzy,

dążył do zdobycia przynajmniej honorowego gola, kibice mu wcale nie pomagali, byli na trybunach stłamszeni przez Francuzów. Tak, jak ich ukochana drużyna na boisku. Swoją cegiełkę do rozbicia Interu dołożył pamiętany z Napoli Chwiczka Kvaracchelia, kolejny artysta w talii Enrique. Jego diabelskie

dryblingi po przerwie w Monachium doprowadzały do rozpaczy Inter, a w 73 minucie po uderzeniu Gruzina Sommer musiał sięgnąć po futbolówkę z siatki.

Upokorzenie „Nerazzurrich” przypieczętował 19-letni wychowanek Saint-Denis US, Senny Mayulu, kolejny kandydat na gwiazdę. Asystował mu inny

zmiennik w Monachium - Bradley Barcola, rocznik 2002, który ma już zaliczone 13 występów w drużynie narodowej.

Sędzia z Rumunii już nawet nie dobił Interu, nie dokładał czasu, ekipa PSG mogła oszaleć po końcowym gwizdku. Wzruszenia nie ukrywał Luis Enrique, który wspominał zmarłą w 2019 roku na nowotwór kości córkę, Xanę. Ona była z nim na finale przed 10 laty w Berlinie, gdy z Barceloną ograł Juventus 3:1. - Xana jest zawsze ze mną. Nie smućmy się, teraz jest pora na świętowanie - powiedział. ©

Final Ligi Mistrzów - Monachium
Paris SG - Inter Mediolan 5:0 (2:0)

Bramki: Hakimi 12, Doue 20, 63, Kvaracchelia 73, Mayulu 86.

PSG: Donnarumma - Hakimi, Marquinhos, Pacheco, Mendes (78 Lucas Hernandez) - Neves (84 Zaire-Emery), Vitinha, Ruiz (84 Mayulu) - Doue (66 Barcola), Dembele, Kvaracchelia (84 G. Ramos). Trener: L. Enrique.

Inter: Sommer - Pavard (53 Bisseck, 62 Darmian), Acerbi, Bastoni - Dumfries, Barella, H. Calhanoglu (70 Asslani), Mkhitaryan (62 Carlos Augusto), Dimarco (53 Zalewski) - Thuram, L. Martinez. Trener: S. Inzaghi.

Żółte kartki: Doue, Hakimi - Zalewski, Thuram, Acerbi. **Sędziował:** Kovacs (Rumunia). **Widzów:** 75024.

Gwiazdy na boisku, gwiazdy na trybunach. Niemal wszyscy stawiali na Francuzów

Jaromir Kruk z Monachium
redakcja@polskapress.pl

Ruud Gullit, który wygrał Puchar Europy z AC Milan dwukrotnie, przed finałem Ligi Mistrzów 2024/25 w Monachium nie sprawiał wrażenia bardzo rozemocjonowanego bojem Paris SG z Interem.

Mistrz Europy 1988 był biurze prasowym dłuższy czas pochłonięty graniem na telefonie, a kiedy zauważył, że rośnie zainteresowanie jego osobą - po prostu poszedł na swoje stanowisko komentatorskie. Nie ukrywał, że stawia na ekipę Luisa Enrique. I nie był w tym typie osamotniony. Różnicę w jakości piłkarskiej dostrzegali niemal wszyscy byli słynni piłkarze, którzy pofatygowali się do Monachium.

Thierry Henry stawiał na rodaków

Na rodaków stawiał także Thierry Henry, zasłużona postać reprezentacji Francji, triumfator Champions League z Barceloną z 2009 roku. Mistrz świata 1998 i Europy 2000 pojawił się na stadionie z liczną świtą. Chwilę pogadał z Sidneyem Govou, kolegą z kadry, dawną gwiazdą Olympique Lyon. Govou, który we francu-

skiej drużynie narodowej zaliczył 49 występów stawiał w Monachium oczywiście na Paris SG, tak jak jego kumpel z zespołu z Lyonu, Jacek Bąk.

- Paryż ma dużo lepszy zespół niż Inter, Luis Enrique stworzył giganta fantastycznie grającego w piłkę - podkreślał Govou, który mile wspomina Bąka, a przed finałem nawet porozmawiał z nim telefonicznie.

- Jacky to super kolega, bardzo dobry obrońca. Wszyscy go lubili - przyznał Govou, który w Monachium rozprawił też z inną legendą francuskiego futbolu, Luisem Hernandezem, kiedyś gwiazdą Paris SG, a potem trenerem tego klubu.

- Proszę pozdrowić polskich kibiców. Szkoda, że w lidze francuskiej jest już tak mało piłkarzy z waszego kraju. Kiedyś uchodzili za wielkie gwiazdy. Nie tylko napastnik Andrzej Szarmach, ale także stoper Paweł Janas. - stwierdził Hernandez, mistrz Europy 1984, uczestnik mundialu 1982 (4 miejsce) i 1986 (3 miejsce). Od 2016 roku kiedy zakończył pracę z reprezentacją Gwinei nie udziela się jako trener, za to jest cenionym komentatorem telewizyjnym.



Byli piłkarze zgodnie wskazywali PSG jako zwycięzcę finału, a francuski zespół sprostą tym oczekiwaniom

PSG to zdecydowanie lepszy zespół

W tym fachu branie ma także Dietmar Hamann, 59-letni reprezentant Niemiec, zwycięzca Ligi Mistrzów z Liverpoolu 2005, kumpel Jerzego Dudka. Didi był przekonany, że paryżanie rozbiją Inter, ale nie spodziewał się, że w takich rozmiarach.

- Paris SG jest zdecydowanie lepszy, Inter mu ustępuje,

a przed finałem toczył nieudaną walkę o mistrzostwo Włoch. Zatem ustępuje francuskiemu zespołowi nie tylko jakością, ale też przystępował do sobotniej rywalizacji mniej wypoczęty. Znacznie mniej, i tej różnicy nie udało się zniwelować - mówił Hamann, który w Monachium spotkał się z mistrzami świata 2014 - Samim Khedirą i Perem Meretsem.

Del Piero oglądał finał wraz z Bergomim

Wszyscy zgodnie stawiali na Paris SG. Wielki mecz przyciągnął do Bawarii także dawne włoskie gwiazdy. Można się było przekonać, że nie spada popularność Alessandro Del Piero, legendzie Juventus, któremu w biurze prasowym towarzyszyła... legenda Interu, Giuseppe Bergomi.

Obaj panowie zdobywali mistrzostwo świata - Bergomi jeszcze w 1982 roku, nie mając ukończonych 19 lat, Del Piero w 2006. Razem zagraли w finałach mistrzostw świata 1998 we Francji. Aleksowi udało się z Juventusem wygrać Ligę Mistrzów, Bergomowi tego nie dokonał z ukochanym Interem.

Słynny obrońca po cichu liczył na niespodziankę w Monachium, ale zdawał sobie sprawę z siły Paris SG.

- Oni mają bardzo mocny zespół, można powiedzieć, że kompletny. To na dziś absolutny światowy top - przyznał.

Piłkarzom Interu zabrakło umiejętności

Miał rację, a widać to było na Allianz Arenie. Piłkarzom Interu zabrakło umiejętności i chyba sił, natomiast ich kibi-

com z całą pewnością zabrakło determinacji.

Na trybunach rządili paryżanie, a nakreślały ich kolejne gole. Pewnie wielu fanów Interu trochę żałowało, że za duże pieniądze kupili bilety na finał tuż przed spotkaniem, które kompletnie nie potoczyło się po ich myśli. I trudno im się dziwić...

Na występ liczył także reprezentant naszego kraju Piotr Zieliński, ale nie dostał takiej szansy od Simone Inzaghi. I trenera, i polskiego piłkarza może już nie być w Interze w następnym sezonie, Inzaghi jest kuszony przez kluby z Azji ogromnymi pieniędzmi, a Inter nie wyklucza przerwania współpracy z pomocnikiem reprezentacji Polski.

Polacy nie mieli dość odwagi. Obaj...

Po klęsce w Monachium 0:5 sprawa „Zielka” to nie jest jednak priorytet „Nerazzurrich... Inna sprawa, iż obaj polscy piłkarze - mimo że przed meczem dość chętnie umawiali się z polskimi dziennikarzami na rozmowy po spotkaniu - nie zdobyli się na ostatecznie na odwagę, aby porozmawiać po kompromitująco wysokiej porażce Interu... ©

Ekstraklasa piłkarska Kilka wniosków dla piłkarzy Cracovii po zakończonych rozgrywkach 2024/2025

Czy to był udany sezon? Tak, ale...

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Cracovia zakończyła rozgrywki ekstraklasy na szóstym miejscu w tabeli. Czy to dobra lokata? Z pewnością tak, choć apetyty były większe.

Spełnione założenia

Przed sezonem celem dla „Pasów” była pierwsza ósemka w tabeli. Nie było wiadomo, czy nowy zespół, który - przypomnijmy - w poprzednich rozgrywkach bronił się przed spadkiem i zapewnił sobie byt dopiero na kolejną rundę przed końcem, podoła. Misję powierzono ratownikowi, czyli Dawidowi Kroczkowi, który miał udaną wiosnę, ale jeszcze dość małe doświadczenie - 7 meczów w ekstraklasie. Dokonano kilku transferów i „Pasy” zaskoczyły. Wygrane na początku rozgrywek dały bardzo wysokie miejsce w tabeli - krakowianie byli wiceliderem, plasowali się też na trzecim miejscu. Apetyty rosły z każdym tygodniem. Potem spadły na czwarte miejsce, by na zimową przerwę udawać się będąc na piątym. Wiosna była o wiele słabsza, ale dorobek z pierwszej rundy pozwalał utrzymywać się na powierzchni. Wciąż realna była czwarta lokata, która przy sprzyjających okolicznościach mogła dać europejskie puchary. Z czasem jednak nadzieje gasły, bo zespół nie grał tak jak jesienią. Została do osiągnięcia 6. lokata i ona została zrealizowana. A więc w stosunku do założenia o dwa miejsca wyżej.

Kapitał na gra na wyjazdach, fatalna u siebie

Cracovia na własnym boisku i Cracovia na wyjazdach to były dwa różne zespoły. „Pasy” u siebie wywalczyły tylko 21 punktów wygrywając jedynie 5 z 17 meczów. Na wyjazdach ta statystyka wygląda zgoła odmiennie - 30 punktów i aż 9 wygranych spotkań z 17. Dlaczego tak się działo? Konia z rzędem temu, kto odpowie na to pytanie. Nie trudno jednak zauważyć, że „Pasy” lubią grać z kontry, a o to znacznie łatwiej w meczach wyjazdowych. Przeważnie, gdy krakowianie mieli mniejsze posiadanie piłki od przeciwnika, to takie mecze wygrywali, a gdy to oni częściej znajdowali się w po-

siadaniu futbolówki, z reguły kończyło się to źle.

Zespół z mocną psychiką, czyli umiejętności odwracania losów meczów

Ta umiejętność podopiecznych trenera Dawida Krocza była w cenie. Wielokrotnie „Pasy” pierwsze traciły gola i takiego meczu nie przegrywały, mało tego, sporo z nich wygrały. Dokładnie sześć, a mistrzostwem był mecz we Wrocławiu, w którym to przegrywały ze Śląskiem 0:2 by wygrać 4:2. Same też potrafiły roztrwonić przewagę, nawet dwóch bramek jak w meczu wyjazdowym z Pogonią, gdy prowadząc 2:0 uległy rywalowi 2:5. Nawet gdy nie udało się wygrać, to przynajmniej był remis. Z tym, że większość z tych meczów miała miejsce jesienią.

Bardzo dobra ofensywa

„Pasy” zdobyły 58 goli. To świetny wynik. Dokładnie czwarty w lidze za Lechem Poznań, Legią Warszawa i Pogonią Szczecin. Gros bramek to zasługa Benjamin Kallmana, który strzelił ich 18 i zaliczył 7 asyst. Kallman z 33 trafieniami w ciągu trzech sezonów spędzonych w „Pasach” stał się ich najlepszym snajperem w XXI wieku, wyprzedzając o gola Krzysztofa Piątka. Inni nie byli aż tak skuteczni, ale trochę do dorobku dołożyli Mikkell Maigaard - 6 goli i 5 kluczowych podań oraz Ajdin Hasić - 3 trafienia, ale aż 7 asyst. Cracovia była niezwykle groźna przy stałych fragmentach gry. Po rzutach różnych, wolnych, autach, karnych zdobyła aż 25 goli. To niezwykle dużo, zostawiła pod tym względem pozostałych konkurentów w tyle, jedynie Puszcza Niepołomice próbowała jej dorównać (20 goli zdobytych w ten sposób). W sumie na listę strzelców zawodników (trzy gole dla Cracovii były samobójcze).

Dziurawa obrona

O ile można pochwalić „Pasy” za ofensywną grę i skuteczność, o tyle gra obronna pozostawiała wiele do życzenia. W pierwszej rundzie choć nie była ona wcale lepsza od rewanżowej w tym względzie, to jednak ofensywa nadrobiła braki. Przez cały sezon „Pasy” traciły jednak wiele bramek, skończyło się na stracie 53.



Wyróżniający się piłkarze - A. Hasić (na pierwszym planie) i B. Kallman (drugi z lewej)

Tylko cztery zespoły straciły więcej, a tyle samo Śląsk Wrocław. Tylko sześć spotkań „Pasy” kończyły z zerem po stronie strat. Brakowało wyraźnego lidera tej formacji.

Dużo rotacji

Dawid Kroczek należał do trenerów, którzy nie wyznają zasady, że zwycięskiego składu się nie zmienia. A po porażkach wręcz lubował się w wielu rozstrząsach. Często było tak, że jedenastka, na którą postawił, nie była najlepszą grupą piłkarzy. A dopiero zmiennicy odwracali losy meczów. Sporo rotacji było w obronie, także w drugiej linii, a najmniej w ataku, gdzie Benjamin Kallman miał niepodważalną pozycję. Zresztą zagrał we wszystkich 34 meczach i jako jedyny rozpoczął je w podstawowym składzie. Tyle samo występów ma też Maigaard, który jednak trzykrotnie wchodził z ławki.

Średnie transfery

Cracovię trzeba pochwalić za transfery. Najlepiej z nowych zawodników spisał się Ajdin Hasić. Grający z polotem, techniczny zawodnik. Mankamentem było jednak to, że jak na ofensywnego pomocnika, był mało skuteczny. Trzy gole świadczą o tym dobitnie, nadrobił jednak niedostatki asystami. O ile jednak można wyróżnić tego zawodnika, to pozostałych nie można obdarzyć tak jednoznaczną oceną. Potencjał pokazał Mauro Perковиć. Pokazał się wiosną, ale tylko w 8 meczach. Widać jed-

nak, że to ofensywnie grający obrońca i musi mieć trochę czasu na wkomponowanie się w zespół. Całą wiosnę grał Gustav Henriksson, ale mamy wrażenie, że poza solidnością niewiele pokazał. Z pewnością spodziewano się po nim więcej. Podobnie jak po Amirze Al-Ammarim. Szału nie zrobił, choć im dłużej trwał sezon, tym prezentował się lepiej. Martin Minczew z pewnością nie jest następcą Kallmana. To raczej skrzydłowy i wciąż musi pracować na to, by można było o nim powiedzieć, że to wzmocnienie zespołu. Ciekawą postacią jest Mick van Buren, silny napastnik. Ma jednak poważną wadę, często bywa kontuzjowany i opuszcza mecze. Zagrał 1444 minuty, wystąpił w 2/3 meczów. Jeśli ominą go kontuzje, to może być z niego pożytek. Na razie zaznaczył swą obecność w pierwszym zespole czterema golami. Młodzi zawodnicy sprowadzeni latem - Jakub Burek, Oskar Lachowicz owszem pokazywali się z bardzo dobrej strony, ale w drugim zespole, w IV lidze. Burek nie zaliczył debiutu w ekstraklasie, a Lachowicz zagrał śladowo w meczu z Legią. Sprowadzony latem Patryk Janasik stanowił alternatywę na wahadła, ale zagrał tylko 473 minuty w 11 meczach. Trudno więc mówić, by ten transfer się obronił.

Znaleźć dobrego trenera

Cracovia stanęła przed niełatwą wyzwaniem poszukiwania nowego trenera. Nie do końca

jest zrozumiała sytuacja, w której ten dotychczasowy - Dawid Kroczek traci pracę, mimo że uzyskał bardzo przyzwoity wynik. Ale to się już stało. Kierownictwo „Pasów” zapowiada w przyszłym sezonie walkę o europejskie puchary. Nadzieje więc są spore, a więc ryzyko pomyłki w doborze szkoleniowca jest naprawdę zmarginalizowane. Dochodzą słuchy, że ma być to opcja zagraniczna, pierwsza od wielu, wielu lat w Cracovii. Nowy szkoleniowiec powinien mieć rozeznanie polskiej ligi, bo zanim ją pozna, może już być za późno. Zastanie obecną kadre. Będzie jej przebudowa, ale o rewolucji nie ma mowy więc nie wiadomo, czy będzie mógł wdrożyć wszystkie pomysły.

Nadzieja w młodych

Niewątpliwą perełką zespołu jest Filip Rózga. Ofensywny pomocnik, czasem skrzydłowy. Chłopak o naturalnym talencie, dynamicie, szybkości. Nie ma jeszcze liczb - dwa gole - ale stał się ważnym ogniwem zespołu. Skoro trzeba było wypełnić 3-tygodniowy limit minut młodzieżowców, Rózga był pierwszym kandydatem do występu. Jego grę oglądało się z przyjemnością. Właśnie na takich piłkarzy kibice przychodzą na mecze. Niekonwencjonalnych, którzy bawią się grą i robią show. W tym jest Fabian Bzdyl, także utalentowany pomocnik. Nie grał jednak tyle, ile by chciał - 402 minuty w 11 meczach i też strzelił dwie bramki. Potencjał ma Kacper Śmiglewski, ale szyki

pokrzyżowała mu kontuzja przez którą stracił prawie cały sezon. Debiutował wspomniany Lachowicz, także Dawid Polak i Oskar Wójcik. W nowym sezonie młodzi nie będą mieli już niczego za darmo, przestaje bowiem obowiązywać limit minut młodzieżowców. Trener Dawid Kroczek był jego przeciwnikiem. Teraz więc liczyć się będą tylko piłkarskie umiejętności, a nie wiek.

Katastrofa w CLJ

O ile można pochwalić niektórych młodych piłkarzy i fakt, że zdołali się przebić do pierwszego zespołu, przynajmniej do szerokiej kadry, to bez echa nie może przejść katastrofa, jaka zdarzyła się w Cracovii jeśli chodzi o dwie drużyny grające w Centralnej Lidze Juniorów. Zarówno ci starsi, U-19, jak i młodszy - U-17 niestety opuszczają elitarnie grono. To wielki wstyd dla klubu, który chwali się akademią i bardzo nowoczesnym ośrodkiem treningowym czyli Cracovia Training Center. W zgoła odmiennych warunkach, wręcz siemiężnych w porównaniu do obecnych „Pasów” potrafiły wywalczyć mistrzostwo Polski juniorów (1990, 1991), czy w znacznie już nam bliższych czasach tytuły wicemistrzowskie - 2014 i 2018. Wtedy było bardziej utalentowane pokolenie piłkarzy, ale nie tłumaczy to kompletnej zapaści jaka dotknęła te dwa roczniki. Bez natychmiastowego planu naprawczego nie będzie możliwe odpudowanie pozycji „Pasów” w Polsce jeśli chodzi o grupy młodzieżowe.

Rosnąca frekwencja

Zrobiła się moda na „Pasy”. Średnia liczba widzów to 10 554, co w poprzednich sezonach nie było takie oczywiste. Największą publiczność zgromadził mecz z Legią (13 709), najniższą spotkanie z Pogonią (7719), oczywiście nie licząc „zamkniętego” dla publiczności spotkania z Pogonią, na którym jednak znalazło się około 3 tysiące fanów. Klub robił wiele akcji marketingowych, by ściągnąć kibiców na trybuny. Największym jednak magnesem jest zawsze dobra gra. Skoro przez dużą część sezonu była szansa na europejskie puchary, to kibice w to wierzyli. Widowski styl gry i to, że w meczach Cracovii padało wiele bramek też był niebagatelnym czynnikiem. ©©

Liga piłkarska

Trener Mariusz Jop ma zostać mimo porażki w barażach

W Wiśle smutny krajobraz po klęsce

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

Sezon dla Wisły Kraków zakończył się klęską w barażach. Atut własnego stadionu kolejny raz nie pomógł, a 33 tysiące widzów, które przyszło na ten mecz, doznało wielkiego zawodu.

W Wiśle po meczu z Miedzią Legnica mogą oczywiście mówić o pechu. Jeśli w jednym meczu piłka ląduje dwukrotnie na poprzeczce i raz na słupku, to trudno mówić, że fortuna sprzyjała. Tym bardziej, jeśli rywal nie stwarza niezliczonej liczby sytuacji, oddaje trzy groźne strzały, a mimo to schodzi z boiska wygrany.

Dla krakowskiego klubu ten mecz przyniósł nie tylko gigantyczne rozczarowanie porażką. Był też jak prawdziwy bój, po którym nie brakuje rannych. Takie porównanie śmiało można zastosować w przypadku Rafała Mikułca, który po starciu z Juliuszem Letniowskim ma złamaną nogę. Będąc precyzyjnym, obrońcą „Białej Gwiazdy” ma złamane obie kości podudzia. Już w piątek przeszedł zabieg, który - jak poinformowała Wisła - przebiegł pomyślnie.

Nie był to jedyny problem medyczny, jaki dopadł wiślaków w tym meczu. Podobne kontuzje, naderwanie mięśnia dwugłowego, mają bowiem Angel Baena i Marko Poletanović. W ich przypadku przerwa w treningach i grze potrwa kilka tygodni. Mi-



FOT. ANNA KACZMARZ

Wiślaczy byli załamani po meczu barażowym z Miedzią

kulca czeka natomiast wielomiesięczna żmuda rehabilitacja.

W Wiśle na razie jest mnóstwo znaków zapytania. Jedno wydaje się być pewne - drużynę w nowym sezonie poprowadzi trener Mariusz Jop. Przyszłość szkoleniowca „Białej Gwiazdy” jasno nakreślił po czwartkowym meczu prezes i większościowy właściciel Wisły Jarosław Królewski, który powiedział: - Mariusz Jop będzie kontynuował swoją misję w Wiśle Kraków. Nie będziemy robić już większych rewolucji w tym zakresie. Myślę, że udowodnił, iż zna się na swoim fachu. Pomocemy mu w oknie transferowym i mam nadzieję, że rozpocznie ko-

lejny sezon w spokoju. Myślę, że też bardziej efektywnie i mam nadzieję, że na koniec przyszłego sezonu będzie efektywnie.

Na razie nie wiadomo, jaka będzie ta pomoc w oknie transferowym, czyli kto zostanie, a kto z klubu odejdzie. To pierwsze z pytań, jakie można sobie postawić. Drugie musi brzmieć czy w gronie zawodników, którzy w Wiśle już nie zagrają, jest również Angel Rodado? On sam przerasta I ligę umiejętnościami i szczerze mówiąc trudno przewidzieć czy mimo dużego oddania dla klubu z ul. Reymonta będzie chciał czwarty sezon z rzędu

grać na zapleczu ekstraklasy. Polskiej czy jakiegokolwiek innej.

Wisła na pewno musi też się wzmocnić. Powinna zacząć od obrony, bo tutaj po kontuzjach wygląda to po prostu słabo. Muszą zatem w Krakowie myśleć o ściągnięciu bocznych obrońców i stoperów. Wzmocnienia są potrzebne jednak również w innych formacjach. Pozostaje jednak kolejne pytanie, skąd wziąć na to wszystko pieniądze? I tutaj pojawia się kolejna kwestia, czyli czy w Wiśle powiększy się grono właścicieli. Scenariuszy może być kilka. Wciąż otwarty jest temat Wojciecha Kwietnia, wciąż chęć inwestycji zgłasza Amerykanin polskiego pochodzenia Thomas Kokosiński. Jedno jest pewne, przy ul. Reymonta szybko muszą otzapać kurz po przegranym sromotnie sezonie, muszą zakasać rękawy i wziąć się błyskawicznie do pracy. To co prawda najdłuższa w historii seria Wisły na zapleczu ekstraklasy, ale tego już się nie zmieni. I trzeba zrobić wszystko, żeby tym razem był to sezon ostatni w lidzie.

WISŁAKRAKÓW-MIEDZLEGNICA 0:1 (0:1)
Bramki: 0:1 Kostka 36.
Wisła: Broda - Jaroch, Łasicki, Colley, Mikulec (59 Kialos) - Igbekeme, Poletanović (75 Zieliński) - Baena (46 Kiss, 90+5 Alfaro), Duda, Duarte - Rodado.
Miedź: Wrąbel - Kostka, Kovacević (13 Diallo), Kwiecień, Grudziński - Bochnak (87 Podgórski), Drygas, Hajda, Antonik (87 Michalik) - Walczak, Letniowski (90+11 Mioc).
Sędziował: Bartosz Frankowski (Toruń). **Widzów:** 33 000. ©©

Dziennik Polski
Poniedziałek, 2.06.2025

Wieczysta się przełamała, Hutnik idzie za ciosem

B. Przybyło, A. Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

II LIGA PIŁKARSKA. W przedostatniej kolejce obie krakowskiej drużyny wygrały ważne mecze.

Hutnik Kraków 4 (2)
Pogoń Grodzisk Maz. 2 (0)

Bramki: 1:0 Słomka 23, 2:0 Kiełsiś 45, 3:0 Kiełsiś 59, 3:1 Odolak 63, 3:2 Łoś 73 karny, 4:2 Belycz 83.
Hutnik: Damian Hoyo-Kowalski - Kiełsiś, Zięba, Daniel Hoyo-Kowalski, K. Głogowski - Kiełsiś, Wilak (74 Motrycz) - Słomka (74 Belycz), Semik (88 Szablowski), Urbańczyk, Sowiński (66 Miśak) - Kuzimski (65 Rzepka).
Pogoń: Szpaderski - Apolinarski, Łoś, Noisewski, Farbiszewski [79] - Jaroń (61 Dziegielewski), Dias (61 Korczakowski), Sommerfeld (61 Bahonko), Lis, Niski (61 Niewiadomski) - Odolak.
Sędziował: Damian Gawęcki (Kielce).
Widzów: 650.

Obie drużyny były nastawione na ofensywę, kreując mnóstwo okazji, a strzelone bramki musiały się podobać. Najpierw Wojciech Słomka otrzymał piłkę w zamieszaniu i uzyskał prowadzenie. Na 2:0 trafił ładną główką Patryk Kiełsiś, przesunięty wcześniej z prawej na lewą stronę boiska.

Po przerwie Hutnik podwyższył prowadzenie - rywale znów nie upilnowali Kiełsisa - i wydawało się, że jest po meczu. Wicelider jednak uzyskał przewagę i szybko strzelił dwa gole (Odolak główką i Łoś z karnego po faulu Kiełsisa). Pościg jednak w zasadzie się skończył, gdy z boiska za czerwoną kartę wyleciał Bartosz Farbiszewski. Hutnik odzyskał rezon, Jewhienij Belycz wykorzystał błąd gości przed bramką i ustalił wynik meczu. Dzięki drugiej z rzędu wygranej Hutnik zachował szansę na miejsce w barażach o awans.

- Chłopaki włożyli w ten występ dużo serca i pokonaliśmy zespół z dużym potencjałem, szczególnie ofensywnym. Sporo ryzykowaliśmy, ale tak trzeba grać, jeśli chce się coś osiągnąć - podkreślił trener Krzysztof Świętek. (BP)

Olimpia Grudziądz 1 (1)
Wieczysta Kraków 3 (0)

Bramki: 1:0 Frelek 27, 1:1 Pazdan 51, 1:2 Łysiak 59, 1:3 Sandoval 75.
Olimpia: Górski - Kobryń, Zbiak, Sikorski, Ciupa - Chmerek (61 Rychert), Sewerzyński, Frelek, Koperski (74 Cichor), Kaczmarek (61 Gutowski) - Mas (75 Guzek).
Wieczysta: Mielcarz - Brzęk, Kasolik, Pazdan, Koj - Smedo (76 Pesek), Śwędrowski, Trąbka (84 Pakulski), Brlek (46 Łysiak), Vukojević (66 Sandoval) - Lopes (66 Chuma).
Sędziował: Mateusz Jenda (Warszawa).



FOT. ANDRZEJ BANAS

Wojciech Słomka i Patryk Kiełsiś strzelili bramki

Po sześciu meczach bez wygranej Wieczysta przełamała się, zwyciężając na trudnym terenie (Olimpia wygrała pięć poprzednich spotkań u siebie). W dodatku jest już pewna 3. lokata, najlepszej w barażach o awans (półfinał i ewentualnie finał u siebie), bowiem punkty straciła Chojniczanka.

Po pierwszej połowie zasłużenie prowadzili gospodarze. Z kilku okazji wykorzystali jedną: po rożnym Dominik Frelek trafił z okolicy linii 16 m.

Po przerwie kibice zobaczyli Wieczystą grającą jak za najlepszymi czasami. Szybko do remisu doprowadził Michał Pazdan (głową), następnie z wolnego trafił niezawodny rezerwowy Paweł Łysiak. Kropkę nad „i” postawił inny zmiennik - Daniel Sandoval, zamykając kolejną bardzo dobrą wrzutkę Lisandro Smedo.

Inne mecze: ŁKS II Łódź - GKS Jastrzębie 1:2 (1:0), Książek 40 - Śliwa 49, Ali 88; **Zagłębie II Lubin - Świt Szczecin 0:2 (0:1),** Ropski 9, 57; **Resovia Rzeszów - Skra Częstochowa 2:2 (1:0),** Letniowski 5, Adamski 79 - Okusami 71, Wiereński 75; **Olimpia Elbląg - Polonia Bytom 0:0; Zagłębie Sosnowiec - Chojniczanka Chojnice 2:2 (1:1),** Bykow 38, Biliński 90+6 - Kamiński 8, Sabala 14; **Rekord Bielsko-Biała - Wisła Puławy 2:0 (1:0),** Ciucka 44, Kempny 90+2; **KKS 1925 Kalisz - Podbeskidzie Bielsko-Biała** - po zamknięciu wydania.

1. Polonia Bytom	33	72	69-33
2. Pogoń Grodzisk Maz.	33	68	61-36
3. Wieczysta Kraków	33	63	64-27
4. Chojniczanka	33	60	46-28
5. Świt Szczecin	33	51	58-52
6. Hutnik Kraków	33	49	49-57
7. Podbeskidzie B.-B.	32	48	42-34
8. KKS 1925 Kalisz	32	47	35-37
9. Zagłębie Sosnowiec	33	43	47-52
10. Resovia Rzeszów	33	42	45-48
11. GKS Jastrzębie	33	41	34-33
12. ŁKS II Łódź	33	41	41-49
13. Olimpia Grudziądz	33	40	41-47
14. Rekord Bielsko-Biała	33	38	48-53
15. Wisła Puławy	33	37	42-64
16. Zagłębie II Lubin	33	31	48-57
17. Skra Częstochowa	33	23	31-57
18. Olimpia Elbląg	33	20	27-64

Skra - 8 pkt, Wisła - 2 pkt.
34. kolejka (706): Wieczysta - Rekord (s. 17:30), Podbeskidzie - Hutnik (s. 17:30). ©©

„Nafciarze” pokonali Miedź Legnica i są w ekstraklasie

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Wisła Płock wraca do ekstraklasy. Przesądził o tym niedzielny finał barażu, który „Nafciarze” wygrali z Miedzią Legnica 2:0.

Wisła Płock 2 (1)
Miedź Legnica 0

Bramki: 1:0 Sekulski 45+7 karny, 2:0 Jime 57.
Wisła: Gradecki - Borowski, Haglind-Sangre, Mijusković, Edmondsson, Nastić (46 Custović) - Jime (73 Pomorski), Kun (81 Bosnjak), Pacheco (88 Szymański) - Salvador, Sekulski (88 Krawczyk).
Miedź: Wrąbel - Kostka, Kwiecień, Diallo, Grudziński (79 Hartherz) - Bochnak (66 Michalik), Hajda [90+3], Drygas (60 Mioc), Letniowski (Engvall), Antonik - Walczak.
Sędziował: Wojciech Myć (Lublin).
Widzów: 13 840.



FOT. PAP/MARIAN ZUBRYCKI

Fragment wczorajszego meczu Wisły Płock z Miedzią

żami nie mogła być pewna swego, bowiem w ostatnich latach awans po barażach zdobywały drużyny z niższych miejsc. Tym razem stało się inaczej.

Niedzielny mecz był wyrównany w pierwszej połowie. Trwała zażarta walka, ale widać było, że obie strony nieco para-

liżuje stawka tego spotkania. Ważna okazała się końcówka pierwszej połowy, gdy w polu karnym faulował Kamil Drygas. Sędzia Wojciech Myć potrzebował to jeszcze sprawdzić, ale ostatecznie wskazał na jedenasty metr. Piłkę ustawił Łukasz Sekulski. Kapitan drużyny z Płocka wytrzymał ciśnienie. Uderzył płasko, mocno, przy słupku. Fakt, że Jakub Wrąbel wyczuł intencje strzelca nie miał znaczenia, bo uderzenie było niezwykle precyzyjne. Na przerwę gospodarze schodzili z jednobramkową zaliczką.

Miedź musiała ruszyć po przerwie, ale dość szybko dostała drugi cios. Znów ważna w tym wszystkim była precyzja, bo właśnie tak uderzył Jime. Wisła prowadziła już 2:0. To była pokaźna zaliczka, ale Miedź nie miała zamiaru jeszcze się poddawać. Goście ruszyli do ataków i mieli kilka naprawdę świetnych sytuacji.

Wygląda jednak na to, że limit szczęścia legniczanie wyczerpali w półfinałowym meczu z Wisłą Kraków. Przykładowo Michael Kostka, który strzelił kapitalnego gola na Reymonta, tym razem nie wykorzystał sytuacji, strzelając z... trzech metrów. Wisłę Płock uratowała też poprzeczka.

Końcówka była już bardzo nerwowa, a legniczanie nie wytrzymywali ciśnienia. W doliczonym czasie w chamski sposób zachował się Wojciech Hajda, który łokciem zdzielił w głowę Ibanę Salvadora. Efekt mógł być tylko jeden. Znów Wojciech Myć musiał co prawda posilkować się VAR-em, ale ostatecznie podjął jedynie słuszną decyzję, wyrzucił Hajdę z boiska. A po chwili mieliśmy już końcowy gwizdek, po którym kibice wbiegli na boisko ciesząc się z powrotu swojej drużyny do ekstraklasy obok Arki Gdynia i Bruk-Betu Termaliki Nieciecza. ©©

III liga piłkarska

Wiślanie do końca muszą walczyć o uniknięcie spadku

Podhale bardzo blisko baraży o awans

BK, PIET, ŻUK, WOJT
redakcja@polskapress.pl

W przedostatniej, 33. kolejce rozgrywek w grupie IV swoje mecze wygrały Sandecja, Podhale i Wisła II.

Unia Tarnów	1 (0)
Podhale Nowy Targ	2 (2)

Bramki: 0:1 Marcinho 13, 0:2 Michota 40 karny, 1:2 Sowa 69.

Unia: Misiaszek - Wójtowicz, Abramowicz, Górkiewicz - Surma, Uzoigwe, Sowa, Jaworski, Zbylut (46 Aoyama), Padlo - Bociek.

Podhale: Styrzula - Salak, Michota, Kozarzewski - Seweryn, Vachlavik, Purcha (60 Lukco), Burkiewicz (75 Nowak), Rubiś (60 Niedziałkowski) - Marcinho, Giel (60 Kurzeja).

Sędziował: Kamil Zator (Wąsice). **Żółta kartka:** trener Kuźma (Podhale). **Widzów:** 60.

Tarnowianie, mimo że już dawno zostali zdegradowani do IV ligi, w końcówce rozgrywek spisują się nadspodziewanie dobrze, stawiają duży opór nawet zespołom z czołówki tabeli. Taki przebieg miało spotkanie z wiceliderem z Nowego Targu, który po stracie punktów przez KSZO i Siarkę ma baraże o awans na wyciągnięcie ręki. W ostatniej kolejce wystarczy mu remis w meczu na własnym boisku.

Faworyt od początku próbował narzucić swój styl. W 13 min Wojciech Misiaszek źle wybił piłkę, rywale błyskawicznie wykorzystali okazję, prowadzenie dał im Marcinho. Gospodarze atakowali, ale nie potrafili sforsować skutecznie grającej defensywy Podhala. W końcówce I połowy przyjezdni podwyższyli prowadzenie. Po faulu Bogumiła Abramowicza na Piotrze Gielu sędzia podyktował rzut karny dla drużyny gości, który na drugą bramkę zamienił Marcin Michota.

Po zmianie stron Unia nadal próbowała zmienić niekorzystny wynik. I w 69 min po kontrataku i podaniu Krzysztofa Bočka Bartłomiej Sowa strzałem z pola karnego zdobył kontaktowego gola. Wicelider na więcej Unii już nie pozwolił. A w końcówce Mateusz Niedziałkowski miał dwie szanse na podwyższenie wyniku, lecz spudłował. (PIET)

Korona II Kielce	5 (1)
Wiślanie Skawina	1 (0)

Bramki: 1:0 Kowalski 30, 2:0 Chojcecki 46, 3:0 Chojcecki 54, 4:0 Nojszewski 62, 4:1 Marszałik 88, 5:1 Chojcecki 90.

Korona II: Mikieliewicz - Przybysławski, Rogala, Minuczyc (60 Toboła), Nojszewski, K. Turek (75 Sousa), Mianowany, Kowalski (68 Żądło), R. Turek, Szymański (68 Zawierucha), Chojcecki.



FOT. FB/SANDECJA

Sandecja oficjalnie świętowała awans do II ligi. Zespół wraca na szczebel centralny już po jednym sezonie

Wiślanie: Bartusik - Bąk (55 Stachera), Bociek (55 Morawski), Janeczek Tomasiak - Żurek, Ożóg (55 Krasuski), Dynarek, Marszałik - Banik - Radwanek (55 Adisa).

Sędziował: Sebastian Godek (Rzeszów). **Widzów:** 100.

To, co Wiślanie zyskali, wygrywając tydzień temu z Sandecją, teraz stracili i ich sytuacja w walce o utrzymanie znów jest trudna. Są na piątym miejscu od końca, a wiadomo, że spadną co najmniej cztery zespoły. Niepewność będzie więc do końca sezonu, trzeba także śledzić rozstrzygnięcia w II lidze.

Goście dali się zaskoczyć po 30 minutach gry, gdy Kowalski uderzył z dystansu lewą nogą i było 1:0. Przyjezdni oddali więcej strzałów, ale nie były one celne. Najgroźniejsze było uderzenie Radwanka, które trafiło w boczną siatkę.

Tuż po przerwie Chojcecki znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem i pokonał go. Zresztą ten zawodnik skompletował hat-tricka. Gola dla gości mógł zdobyć Adisa, ale obrońcy rywali wybili piłkę z linii bramkowej. W rewanżu gospodarze podwyższyli prowadzenie. Wiślan było stać tylko na honorowego gola - po podaniu Banika wzdłuż bramki Marszałik skierował piłkę do siatki.

Wiślanie nadal borykają się z urazami, nie mogą grać Kołodziej i Gondek. Z kolei Stachera i Krasuski występują po powrocie po kontuzjach.

Mecz ostatniej kolejki z Chełmianką będzie miał duże znaczenie. (ŻUK)

Sandecja Nowy Sącz	1 (0)
Star Starachowice	0

Bramka: 1:0 Pieczarka 64.

Sandecja: Polacek - Rutkowski, Słaby, Wokacz (60 Pieczarka), Paśko (46 Kowalik) - Kolbon, Skalecki, Kwietniewski (46 Smajdor), Pietraszkiewicz (71 Kolesar) - Klos (60 Nawotka), Górski.

Star: Miazek - Jagielto, Styczyński, Kasperowicz, Adamiak (83 Rodzim) - Puton (71 Ambroziak), Stefański (46 Himiak), Kawęcki (65 Miklos), Lipka (71 Michasiewicz) - Szynka, Stanisławski.

Sędziował: Kamil Szczęch (Lublin). Mecz bez publiczności.

Sandecja już wcześniej zapewniła sobie awans, ale okazja do uczczenia sukcesu na swoim boisku była dopiero w minionej sobotę. Po spotkaniu sądeczanie świętowali, odebrali też okolicznościowe patery z rąk prezesa MZPN Bartosza Ryta.

Duży udział w zwycięstwie gospodarzy miał bramkarz Polacek, który popisał się kilkoma świetnymi interwencjami. Na początku Szynka dośrodkował z wolnego, Kasperowicz skierował piłkę do siatki, ale był na spalonym i sędzia gola nie uznał. Tuż przed przerwą po kontrze Kaweki w sytuacji sam na sam z Polackiem zwlekał ze strzałem i słowacki golkeeper wygrał ten pojedynek.

W 54 min Stanisławski też przegrał w sytuacji sam na sam z Polackiem. Po chwili Szynka z boku pola karnego trafił w boczną siatkę. Sądeczanie byli skuteczniejsi. W 64 min naciskany przez rywala Pietraszkiewicz wycofał piłkę do Pieczarki, który zza „16” uderzył mocno, a futbolówka po rykocie zmyliła Miazka i wpadła do siatki.

Starachowiczanie nie rezygnowali. Polacek instynktownie obronił strzał głową Stanisławskiego, a Szynka zza pola karnego trafił w słupek. W 82 min Stanisławski znów był sam na sam z bramkarzem, ale po raz kolejny przegrał pojedynek. (WOJT)

KS Wiązownica	0
Wisła II Kraków	3 (2)

Bramki: 0:1 Ziarko 8, 0:2 Tokarczyk 38, 0:3 Kaczówka 90.

Wiązownica: Nowak - Tonia (46 Kittirski), Kapuściński, Hrabowskyj (46 Baraniuk), Kordas - Jopek (86 M. Kasia), Janiczak (68 Jaroch), Płatek - Maj, Buńko (74 Mazur), A. Kasia.

Wisła: Stępak - Chmiel (46 Kawała), Woś, Bojko, Ziarko - Cymbaluk, Zimon (46 Proch-wicz) - Baniowski, Tokarczyk, Kuziemka - Chel-mecki (85 Skala).

Sędziował: Konrad Gąsiorowski (Biała Pod-laska). **Widzów:** 200.

Wygrana gwarantuje, że rezerwy Wiśły zachowają miejsce w III lidze. Spadnie natomiast ekipa z Wiązownicy. Beniaminek z Krakowa cel na sezon osiągnął, grając młodym składem (w Wiązownicy średnia wieku wynosiła raptem 20 lat!) Wielkie brawa dla trenera Karola Nędzy, że w takich warunkach utrzymał drużynę na tym szczeblu. Niemniej na kolejny sezon klub musi się postarać o wzmocnienie zespołu doświadczonymi graczami.

W sobotę Wisła szybko wyszła na prowadzenie po uderzeniu z dystansu Arkadiusza Ziarki. Jeszcze przed przerwą podwyższył jeden z najlepszych zawodników drugiej drużyny Wiśły w całym sezonie, Karol Tokarczyk. W drugiej połowie krakowianie kontrolowali sytuację na boisku. Kropkę nad „i” postawił w samej końcówce Kamil Kaczówka. (BK)

Inne mecze: Siarka Tarnobrzeg - Podlasie Biała Podlaska 2:2 (0:1), Lisowski 81, Iwao 88 - Horzuj 45+3, Lipiński 51; **KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski - Wisłoka Dębica 1:1 (0:0)**, Ł. Mazurek 117 k. - Czarny 58; **Świdniczan-ka Świdnik - Avia Świdnik 1:2 (1:1)**, Nawrocki 17 - Assuncao 19, Remeniuk 82; **Lewart Lubartów - Czarni Polaniec 2:2 (2:1)**, Zieliński 8, Myśliwiecki 43 k. - Salamon 35, Sadłocha 83 k.; **Chel-mianka Chelm - Pogon-Sokół Lubaczów 3:4 (0:2)** Kobiałka 53, Karbownik 74, Kroczyk 81 - Majda 8, Imieli 42, Bystrek 85, Grabowski 90.

1. Sandecja Nowy Sącz	33	74	65-28
2. Podhale Nowy Targ	33	65	63-43
3. KSZO Ostrowiec Św.	33	63	54-38
4. Siarka Tarnobrzeg	33	62	74-42
5. Avia Świdnik	33	59	74-44
6. Korona II Kielce	33	58	67-49
7. Star Starachowice	33	55	60-42
8. Chelminianka Chelm	33	54	73-57
9. Podlasie Biała Podl.	33	50	57-41
10. Wisłoka Dębica	33	46	60-52
11. Czarni Polaniec	33	41	51-62
12. Wisła II Kraków	33	41	72-58
13. Świdniczan-ka	33	36	41-53
14. Wiślanie Skawina	33	36	38-58
15. Pogon-Sokół Lub.	33	34	47-68
16. KS Wiązownica	33	27	36-69
17. Lewart Lubartów	33	19	31-81
18. Unia Tarnów	33	8	26-104

34. kolejka (206): Podhale - Lewart (s. 15), Wiślanie - Chelminianka (s. 15), Pogon-Sokół - Unia (s. 15), Avia - Sandecja (s. 15), Siarka - Wisła II (s. 15). ©

PIŁKA NOŻNA IV, V liga

IV LIGA

KALWARIANKA KALWARIA ZEBRZYDOWSKA - CRACOVIA II 2:4 (0:1)

Bramki: 0:1 Tabor 10, 0:2 Lachowicz 65, 0:3 Doba 70, 1:3 Kasza 71, 2:3 Banot 85, 2:4 Wierzbicki 90+5.

Kalwarianka: Dyrga - Korczyk, Boksiński (75 Profic), Kajpust, Daniel (62 Banot) - Buraczek (75 Oremus), Kasza (82 Poskróbek), Valenzuela, Waligóra - Stańczyk, Wątroba (62 Piotrowski).

Cracovia II: Burek - Nowakowski, Lusiak, Gut (60 Wierzbicki), Hyla - Żołędz, Lachowicz, Stró-zik (83 Tkaczuk), Mustafajew (73 Kęska) - Tabor (68 Doba), Tabisz (90+3 Sutor).

Sędziował: Dawid Kogut (Zabno). **Widzów:** 400.

W obozie miejscowych narzekali na okoliczności utraty trzeciego gola. Ich zdaniem, walczący o piłkę Boksiński był faulowany. Sędzia nie zareagował, a goście wykorzystali okazję. Miejscowi zdołali jednak złapać kontakt, a potem Stańczyk zmarnował szansę na wyrównanie. Warto wspomnieć, że tuż przed przerwą Dyrga obronił karnego.

- Dziwny to był mecz, taki szarpany. Sami strzelaliśmy sobie gole - zwrócił uwagę Leszek Janiczak, trener Kalwarianki.

„Pasy” wiedziały, że wcześniej punkty zgubił wicelider Glinik. Wykorzystały szansę na powiększenie przewagi. - Musieliśmy utrzymać emocje na wodzy. Na finiszu sezonu styl schodzi na drugi plan - ocenił trener Krzysztof Mordak. (ZAB)

LKS JAWISZOWICE - GLINIK GORLICE 2:2 (1:1)

Bramki: 0:1 Śliwa 4, 1:1 Czapla 7, 1:2 Pitry 62 samob., 2:2 Ceglarczyk 90+7 karny.

Jawiszowice: Uryga - Sitko, Pitry, Pilch, Mojeszczyk - Gembors, Nagi, Frączek, Kraczyński (67 Kawka) - Ceglarczyk, Czapla (75 Wójcik).

Glinik: Krawczyk - Dąbrowski (86 Martuszczyński), Michnienko, Zięba, Koźma - Rząca, Stasiak (56 Olejnik), Gogola, Świechowski (62 Grela), Gazda - Śliwa (90+4 Szafran).

Sędziował: Paweł Bagan (Kraków). **Widzów:** 150.

Początek należał do gości, którzy z czterech znakomitych okazji wykorzystali jedną - po rozmontowaniu jawiszowickiej defensywy Śliwa wygrał pojedynek z Urygą. Miejscowi szybko odpowiedzieli, akcję Ceglarczyka zamienił na gola Czapla, popisując się płaskim strzałem w dalszy róg.

Po zmianie stron, po ostrym dośrodkowaniu Gogoli piłkę do własnej bramki wpakował Pitry. W ostatniej akcji meczu, po zagranieniu ręką, sędzia przyznał miejscowemu karnego, którego wykorzystał Ceglarczyk. (ZAB)

Inne mecze 36. kolejki: Beskid Andrychów - Limanovia Limanowa 0:2 (0:0), Uszczow

Pcim 22 (2:1), Skrydan 24, Hojniak 45 - Malik 21, Ciesielski 75; **BKS Bochnia - Bruk-Bet Termalica II Niedzica 3:0 (1:0)**, Andruszko 37, Grudnik 50, Grzybowski 78; **Orzeł Ryczów - Wolania Wola Rzędzińska 5:0 (1:0)**, Kamiński 30, Prochownik 55, Konieczny 56, Seweryn 72, Sarga 85; **Lubań Maniowy - Sokół Słupnice 8:0 (4:0)**,

Czajkowski 29, Kasperczyk 37, Sobus 39, Misiura 42, Faron 60, Bryja 63, Magdziarczyk 75, 76; **Watra Białka Tatrzńska - Wieczysta II Kraków 2:2 (1:1)**, Sendor 1, Dudek 59 - Linca 32, Skoczni 90+4; **MKS Trzebinia - Podhalanin Biecz 3:0 walkower** (Podhalanin wycofał się), pauza: Daliń Mysienice. (WOJT, ART)

1. Cracovia II	34	81	102-28
2. Glinik Gorlice	34	78	65-36
3. Orzeł Ryczów	34	72	83-42
4. Kalwarianka Kal. Zeb.	35	60	68-47
5. Beskid Andrychów	34	60	59-46
6. LKS Jawiszowice	34	57	68-51
7. Wieczysta II Kraków	34	55	76-53
8. Poprad Muszynina	34	50	56-47
9. Daliń Mysienice	34	49	56-54
10. Limanovia	35	45	44-52
11. Lubań Maniowy	34	45	47-50
12. MKS Trzebinia	34	44	55-56
13. Bocheński KS	34	44	50-63
14. Watra Białka Tatrz.	34	41	40-53
15. Pcińska Pci	34	41	49-65
16. Bruk-Bet Termalica II	34	36	58-66
17. Wolania Wola Rzędz.	34	26	46-80
18. Sokół Słupnice	34	16	38-112
19. Podhalanin Biecz	34	20	26-85

V LIGA

Grupa zachodnia, 31. kolejka: Skawa Wadowice - Tempo Białka 2:4, Jutrzenka Giebułtów - Przebój Wolbrom 1:4, Radziszowianka Radziszów - Victoria Jaworzno 5:1, KS Chelmek - Niwa Nowa Wieś 2:2, Raba Dobczyce - Garbarnia Kraków 1:3, Kmita Zabierzów - Sokół Kocmyrzów 1:0, Hutnik II Kraków - Unia Oświęcim 2:3, Węgrzanka Węgrce Wielkie - Błękitni Modlnica 2:0, pauza: Pogon Kraków.

1. Hutnik II Kraków	30	58	76-41
2. Garbarnia Kraków	29	57	62-33
3. Niwa Nowa Wieś	29	57	61-41
4. KS Chelmek	29	52	53-40
5. Tempo Białka	30	51	63-50
6. Jutrzenka Giebułtów	29	47	51-57
7. Unia Oświęcim	29	44	48-47
8. Radziszowianka	30	43	53-44
9. Victoria Jaworzno	29	39	46-50
10. Raba Dobczyce	29	38	52-50
11. Kmita Zabierzów	29	38	32-40
12. Sokół Kocmyrzów	29	36	54-55
13. Błękitni Modlnica	29	33	53-70
14. Węgrzanka	29	33	42-55
15. Przebój Wolbrom	29	30	44-57
16. Pogon Kraków	29	20	39-66
17. Skawa Wadowice	29	18	30-63

Grupa wschodnia, 27. kolejka (28.05): Tarnovia Tarnów - Okocimski Brzesko 0:0, Kolejarz Stróże - Szreniawa Nowy Wiśnicz 2:1, Metal Tarnów - Gród Podegrodzie 1:3, Dunajec Zakliczyn - Dunajec Nowy Sącz 2:2, Łęgowia Łęg Tarnowski - Jordan Jordanów 4:2, Unia II Tarnów - GKS Gromnik 7:0, Orzeł Dębno - KS Nowa Jastrzębka-Żukowice 0:2, LKS Szaflary - Zalesianka Zalesie 2:1.

28. kolejka: Okocimski Brzesko - Unia II Tarnów 4:1, KS Nowa Jastrzębka-Żukowice - Tarnovia Tarnów 0:4, Gród Podegrodzie - Orzeł 1:1, Zalesianka Zalesie - Kolejarz Stróże 0:1, Dunajec Nowy Sącz - Metal Tarnów 1:2, GKS Gromnik - LKS Szaflary 0:3, Szreniawa Nowy Wiśnicz - Łęgowia Łęg Tarnowski 2:2, Jordan Jordanów - Dunajec Zakliczyn 4:2.

1. Okocimski Brzesko	28	70	84-26
2. Metal Tarnów	28	62	100-39
3. Gród Podegrodzie	28	61	87-40
4. Dunajec Nowy Sącz	28	56	59-42
5. Kolejarz Stróże	28	49	44-33
6. Nowa Jastrzębka-Żuk.	28	41	64-50
7. LKS Szaflary	28	39	54-61
8. Szreniawa N. Wiśnicz	28	39	48-49
9. Jordan Jordanów	28	38	62-64
10. Tarnovia Tarnów	28	34	44-51
11. Orzeł Dębno	28	32	41-57
12. Zalesianka Zalesie	28	30	47-52
13. Unia II Tarnów	28	29	40-53
14. Łęgowia Łęg Tarn.	28	28	38-70
15. Dunajec Zakliczyn	28	26	55-64
16. GKS Gromnik	28	4	11-127

Bartosz Zmarzlik jubileusz uczcił zwycięstwem

Cezary Konarski
cezary.konarski@polskapress.pl

ŻUŻEL. Bartosz Zmarzlik po pięciu latach wrócił na najwyższy stopień podium w Pradze. W sobotę wygrał Grand Prix Czech i znów jest liderem klasyfikacji generalnej.

Polski pięciokrotny mistrz świata do tej pory nie miał zbyt wielu dobrych wspomnień z turniejów Grand Prix rozgrywanych na praskiej Markecie. Na podium stał tam tylko trzy razy, a wygrywał w pandemicznym 2020 roku, w obu rozegranych zawodach. Od tamtej pory zwyciężali inni, m.in. trzykrotnie z rzędu Słowak Martin Vaculik. Bartosz Zmarzlik przerwał jego serię, choć nie miał łatwej przeprawy.

W sobotę tor w Pradze „układała” pogoda. Opady deszczu sprawiły, że zdecydowano odwołać kwalifikacje, dlatego numery startowe zostały wylosowane. Organizatorzy zdołali przygotować tor do ścigania, ale jak to w Pradze bywa, nie było go zbyt dużo. Nawierzchnia była zagadką dla

każdego, żaden z zawodników nie dominował.

W pierwszej fazie turnieju najsolidniej punktowali Fredrik Lindgren, Zmarzlik i Leon Madsen. Ten ostatni „wskoczył” do rywalizacji w miejsce kontuzjowanego Australijczyka Jasona Doyle’a. Duńczyk ścigał się bez presji, wygrał w sumie trzy wyścigi i awansował do finału, potwierdzając, że kryzys formy z początku sezonu ma już za sobą.

Zmarzlik w większości wyścigów przegrywał starty, ale w kilku przypadkach pokazywał swój jeździecki kunszt, wyprzedzając rywali na dystansie. Ofensywna jazda zaprowadziła Polaka najpierw do zwycięstwa w turnieju zasadniczym, a następnie do pewnego triumfu w finale, w którym prowadził od samego startu.

Obronca tytułu mistrza świata zaliczył w Pradze swój jubileuszowy - setny - turniej Grand Prix. Dorobek robi wrażenie - Polak aż 56 razy stał na podium, a to oznacza, że tylko w ośmiu finałach zamykał stawkę. Sobotnie Grand Prix Czech było jego 28. zwycięstwem w karierze.



Bartosz Zmarzlik w Pradze po raz setny wystartował w turnieju Grand Prix

- Jestem bardzo szczęśliwy, to dla mnie wyjątkowy moment - mówił Zmarzlik po zawodach. - Dotarcie do 64 finałów to wspaniała sprawa, jestem dumny z tego powodu. Pewnie będę to czuł bardziej w późniejszych latach, kiedy spojrzę wstecz na moją karierę i te statystyki. Na praskim torze

od pierwszego wyścigu czułem się dobrze. Nawierzchnia była dobra do ścigania, a wszyscy stworzyli dobre widowisko.

Nasz najlepszy żużlowiec odzyskał, utracone dwa tygodnie wcześniej w Warszawie, prowadzenie w klasyfikacji generalnej. Liderem był Brady Kurtz, który w Pradze

bardzo źle zaczął. Końcówkę zawodów miał zdecydowanie lepszą, w wyścigu barażowym toczył zacięty bój o zwycięstwo z Leonem Madsenem. Jadący za plecami Duńczyka Australijczyk miał jednak pecha. Z powodu awarii motocykla powrócił się i zakończył udział w turnieju (10. miejsce).

WYNIKI GRAND PRIX CZECH

1. Bartosz Zmarzlik (Polska) 12 (2, 3, 2, 2, 3) - 1. miejsce w finale, 2. Fredrik Lindgren (Szwecja) 11 (2, 3, 3, 1, 2) - 2. miejsce w finale, 3. Leon Madsen (Dania) 10 (3, 3, 0, 1, 3) - 1. miejsce w barażu + 3. miejsce w finale, 4. Jack Holder (Australia) 9 (1, 2, 1, 3, 2) - 1. miejsce w barażu + 4. miejsce w finale, 5. Andrzej Lebień (Łotwa) 10 (3, 2, 1, 1, 3) - 2. miejsce w barażu, 6. Daniel Bewley (Wielka Brytania) 10 (2, 1, 3, 2, 2) - 2. miejsce w barażu, 7. Anders Thomsen (Dania) 9 (1, 2, 3, 2, 1) - 3. miejsce w barażu, 8. Jan Kvech (Czechy) 6 (3, 0, 1, 2, 0) - 3. miejsce w barażu, 9. Martin Vaculik (Słowacja) 10 (3, 2, 1, 2) - 4. miejsce w barażu, 10. Brady Kurtz (Australia) 7 (1, 0, 0, 3, 3) - upadek w barażu, 11. Mikkel Michelsen (Dania) 6 (d, 3, 2, 0, 1), 12. Kai Huckenbeck (Niemcy) 6 (0, 1, 1, 3, 1), 13. Max Fricke (Australia) 6 (2, 1, 2, 0, 1), 14. Robert Lambert (Wielka Brytania) 5 (1, 1, 0, 3, 0), 15. Dominik Kubera (Polska) 3 (0, w, 3, 0, 0), 16. Daniel Klima (Czechy) 0 (0, 0, 0, 0).

KLASYFIKACJA GRAND PRIX

1. Bartosz Zmarzlik - 53 pkt., 2. Brady Kurtz - 45, 3. Jack Holder - 42, 4. Andrzej Lebień - 41, 5. Fredrik Lindgren - 40, 6. Daniel Bewley - 34, 7. Dominik Kubera - 27, 8. Robert Lambert - 27, 9. Anders Thomsen - 24, 10. Max Fricke - 22, 11. Jan Kvech - 21, 12. Patryk Dudek - 16, 13. Leon Madsen - 16, 14. Martin Vaculik - 16, 15. Mikkel Michelsen - 16, 16. Jason Doyle - 8, 17. Kai Huckenbeck - 7, 18. Erik Riss - 2, 19. Daniel Klima - 1, 20. Mateusz Ciemniak - 0, 21. Bartłomiej Kowalski - 0. ©©

Iga Świątek już w ćwierćfinale Rolanda Garrosa. Powinna poprawić sferę mentalną

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek awansowała do ćwierćfinału wielkoszlemowego turnieju Rolanda Garrosa w Paryżu. W meczu IV rundy pokonała Jelenę Rybakinę 1:6, 6:3, 7:5.

W pierwszym secie raszycianka nie miała nic do powiedzenia. Rybakina grała jak natchniona, a Polka popełniała liczne błędy, między innymi podwójne serwisy. 24-letnia tenisistka przegrała dwa swoje pierwsze podania serwisowe i szybko zrobiło się 0:4, a chwilę później 0:5. W tej partii, nasza reprezentantka zdołała wygrać tylko jednego gema, ostatecznie przegrywając 1:6.

Drugi set również zaczął się bardzo źle dla Polki. Podopieczna trenera Wima Fissete’a, licząc pierwszego seta, straciła dziesięć punktów z rzędu i przegrywała już 0:2. Od tego momentu role na korcie się odwróciły. Iga wygrała cztery gemy z rzędu, dwukrotnie przełamała Kazaskę i objęła prowadzenie 5:2. Urodzona w Warszawie zawodniczka spokojnie dowiodła wypracowaną wcześniej bezpieczną przewagę i wygrała 6:3, doprowadzając do wyrównania stanu meczu.

Trzeci set dostarczył największej emocji. Do stanu 3:3 żadnej tenisistce nie udało się przełamać rywalki. Pierwsza zrobiła to Polka i wyszła na prowadzenie 4:3, ale w kolejnym gemie to ona została przełamana i był remis 4:4. Próbie nerwów w końcówce pojedynku lepiej wytrzymała tenisistka z nadmorskiej wyspy. Przy stanie 5:5 przełamała niżej sklasyfikowaną rywalkę, a decydujący cios zadała w dwunastym gemie trzeciego seta przy własnym podaniu. Ostatecznie Świątek wygrała tę partię 7:5, a cały mecz po dwóch godzinach i 30 minutach 2:1, meldując się w ćwierćfinale turnieju.

W 1/4 finału Polka zmierzy się z Ukrainką Eliną Switoliną, która wcześniej pokonała ubiegłoroczną finalistkę, Włoszkę Jasmine Paolini (nr 4) 4:6, 7:6 (6), 6:1. Switolina po raz piąty zagra w ćwierćfinale French Open. Nigdy nie udało jej się awansować dalej.

Polka walczy w stolicy Francji o czwarty tytuł z rzędu, co nie udało się żadnej tenisistce od ponad 100 lat. Najlepsza była też w 2020 roku. Iga w trzech wcześniej rozegranych spotkaniach w Paryżu zaprezentowała się z dobrej strony. W starciu ze Słowaczką Rebecą Sramkovą, Brytyjką Emmą Raducanu i Rumunką Jacqueline Cristian za-



Iga Świątek walczy w Paryżu o piąte w karierze triumf w wielkoszlemowym turnieju Rolanda Garrosa

częła przypominać zawodniczkę, przed którą drżały niemal wszystkie rywalki. Pewne zagrania kończące, przywoity serwis, mała liczba niewymuszonych błędów - to elementy, których we wcześniejszych turniejach w bieżącym sezonie często brakowało.

Dzień przed spotkaniem z Rybakiną, podopieczna trenera Fissete’a obchodziła 24. urodziny. Polka od ubiegłego roku

nie wygrała ani jednego turnieju. Mimo to, tenisowi eksperci widzą naszą reprezentantkę w gronie głównych faworytek to wygranej w stolicy Francji.

- Mało kto może się pochwalić taką statystyką meczów w Paryżu jak Iga. Oczywiście, można mówić, że obecnie jest w słabszej formie, ale wciąż jest wybitną zawodniczką, zwłaszcza na swoich ulubionych kortach. W Paryżu czuje się bardzo dobrze, więc

gdzie miałyby się przełamać, jak właśnie nie tutaj? - mówi nam Adam Romer, redaktor naczelny magazynu Tenisklub.pl.

- Z racji rozstawienia w pierwszych rundach nasza rodaczka nie gra z tuzami światowego tenisa i zazwyczaj, nie licząc wyjątków, przechodzi je z uśmiechem na ustach - dodaje Tomasz Wolfke, komentator tenisa. - Na trudniejszej rywalce, niestety, się potyka. Oby to się nie powtórzyło we Francji, ale jeśli tak się zdarzy, nie będzie w tym nic zaskakującego, bo jej wyniki w tym roku każą ostrożnie patrzeć na szanse nawet na kortach ziemnych w Paryżu. Wciąż musi być czujna, a my nie możemy zbyt hurraoptymistycznie prognozować.

Ekspert dodaje, że gdyby Polka zwyciężyła, dodałoby jej to spokoju i pewności siebie.

- Mam wrażenie, że Iga wróciła do tendencji z lat 2020-2021, gdy stawiała sobie wysokie cele i nie akceptowała porażek. Teraz jest chyba podobnie z jej psychiką i podejściem mentalnym do uprawianego zawodu. To chyba ją spala. Ewidentnie widać, że problemem Świątek nie jest forma fizyczna, że przestała umieć grać w tenisa, ale mental. Jeżeli opanuje ten niezwykle istotny niuans w tenisie, będzie lepiej - mówi Wolfke.

Co ciekawe, nasza młoda tenisistka przez lata świetnie sobie radziła pod względem psychicznym w meczowym tourze. Wolfke wskazuje, że sytuacja zmieniała się po przegranym półfinale ubiegłorocznych igrzysk w Paryżu.

- Była dominatorką, słabsze rywalki wręcz miażdżyła, z silniejszymi też pewnie zwyciężała. Gdy była numerem jeden, miała najlepszy wskaźnik, jeśli chodzi o wygrane z rywalkami z pierwszych dziesiątk rankingu. Po igrzyskach, mam wrażenie, że się rozsypała psychicznie. Nie spełniła swoich oczekiwań, myślała o złocie, a zdobyła tylko brąz, choć to i tak był wielki sukces. Potem było zamieszanie dopingowe z melatoniną - przypomina Wolfke.

W ubiegłym tygodniu z kortami tenisowymi we Francji pozostali się wszyscy pozostali nasi reprezentanci. W drugiej rundzie odpadła Magdalena Fręch, a już w pierwszej - Magda Linette. Także po jednym meczu rozegrali Kamil Majchrzak i Hubert Hurkacz. Na tym etapie z turnieju odpadł również nasz najlepszy deblista Jan Zieliński oraz polski duet Karol Drzewiecki i Piotr Matuszewski. W deblu kobiet też w I rundzie przegrali Magda Linette i Katarzyna Piter. ©©

Krakowianie bez szans

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

ŻUŻEL. W swoim piątym meczu w Krajowej Lidze Żużlowej (trzeci poziom) Speedway Kraków wysoko przegrał w Gnieźnie.

START GNIEZNO - SPEEDWAY KRAKÓW 57:32
Start: Pedersen 11+1 (3, 2*, 3, 3, -), Fajfer 10+1 (3, 3, 2*, 2, w), Masters 12+1 (1, 2*, 3, 3, 3), Gała 6 (3, 3, d, t), Ellis 8+2 (1, 2*, 3, 1*, 1), Juskowiak 5 (3, 1, 1, 0), Budniak 5 (w, 3, 0, 2), Słomski ns.
Speedway: Mustonen 1+1 (0, 0, -, 1*), Szymura 3 (0, 1, -, 2, -), Iwaci 8 (2, 1, 2, 0, 0, 3), Rempala 7 (2, 0, -, 1, 2, 2), Matjusonoks 9 (2, 1, 2, 3, 1), Grzeszczyk 0 (d, 0, -), Duda 2 (2, 0, -, 0), Woźnik 2+1 (0, 1, 1*).
Bieg pobieg: 4:2, 3:2 (7:4), 4:2 (11:6), 4:2 (15:8), 5:1 (20:9), 5:1 (25:10), 5:1 (30:11), 4:2 (34:13), 5:1 (39:14), 3:3 (42:17), 3:3 (45:20), 3:3 (48:23), 3:3 (51:26), 4:2 (55:28), 2:4 (57:32).

Krakowianie w dwóch poprzednich kolejkach zanotowali zwycięstwa na swoim torze (z Lokomotivem Daugavpils i Landshutem Devils) i wypadałoby, by iść za ciosem. W żużlu jednak jazda na obcym obiekcie to zupełnie inna bajka. A jeśli dodatkowo w starciu z głównym faworytem ligi trzeba wystąpić w osłabionym składzie (bez Richarda Lawsona, który w poprzednim spotkaniu zdo-

był kompletem 15 punktów), to szanse na sprawienie niespodzianki są niewielkie. Tym bardziej, że w ekipie z Nowej Huty na zastępstwo są juniorzy i młodzieżowiec.
Patrząc na przebieg meczu w Gnieźnie, goście w praktyce ani przez moment nie mogli liczyć na punkty. Dość powiedzieć, że z pierwszych ośmiu biegów nie tylko nie wygrali indywidualnie żadnego, ale nawet nie zdobyli drużynowo remisu. Na 3:3 udało się pojechać dopiero w wyścigu numer 10, gdy za Samem Mastersem finiszowali Ernests Matjusonoks i Jakub Woźnik, bo zdefektował motocykl Adriana Gały.
Wówczas było już 25 pkt różnicy - 42:17 - i niewiadomą pozostawały rozmiary wygranej gnieźnian. A ta przewaga na koniec była taka sama.

Inne mecze: Landshut Devils - Kolejarz Opole 47:43, Polonia Piła - Wybrzeże Gdańsk 25:29 (zakorciony po 9. biegu z powodu deszczu), pauza: Lokomotiv Daugavpils. © ©				
1. Start Gniezno	6	10	+49	
2. Wybrzeże Gdańsk	6	10	+66	
3. Polonia Piła	5	6	+15	
4. Speedway Kraków	5	4	-69	
5. Lokomotiv Daugavpils	5	4	-20	
6. Landshut Devils	6	2	-40	
7. Kolejarz Opole	5	2	-1	

Wisła druga w Europie

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

AMP FUTBOL. Powtórki sprzed roku nie było. Tym razem Wisła Kraków nie wygrała Ligi Mistrzów w amp futbolu. W wielkim finale przegrała z tureckim Alves Kablo Ampute FK 1:6.

Finałowy turniej rozgrywany był w Ankarze, a Alves Kablo, gospodarz imprezy, był zdecydowanym faworytem zmagania. Wisła jednak godnie zaprezentowała się jako triumfator Ligi Mistrzów sprzed roku. Krakowianie przez fazę grupową przeszli wręcz jak burza. Na przywitanie z finałowym turniejem Wisła ogłosiła włoski zespół Sporting Amp Football 3:0. Bramki dla „Białej Gwiazdy” zdobyli Przemysław Świercz jedną oraz Krystian Kapłon dwie. Ten ostatni dwukrotnie trafił z rzutów karnych.
W drugim meczu Wiśle poszło jeszcze lepiej, wygrała aż 8:0 z Francuzami z FC Annency. W tym meczu strzeleckim łupem podzielili się Krystian Kapłon (trzy gole), Jakub Kozuch, Kamil Grygiel, Emanuele Paduan, Przemysław Świercz oraz Kamil Rosiek. Wynik mógł być jeszcze bardziej okazały, ale Dawid Kaczmarek nie wykorzystał karnego (bramkarz obronił).

Podsumowaniem grupowych rozgrywek była dla Wisły wygrana 4:0 z irlandzkim Shamrock Rovers. Gole dla „Białej Gwiazdy” strzelali z kolei: Krystian Kapłon, Matthew Dean, Harry Ash oraz Jakub Kozuch.
Jak widać, trzy wygrane (i to bez straty bramki) dały wiślakom awans do półfinału, gdzie polski zespół zmierzył się z hiszpańskim Realem Betisem Balompie. W tym starciu też nie było wątpliwości, kto jest lepszy. Wisła wygrała 6:0, a bramki dla niej tym razem zdobyli: Kamil Grygiel trzy, Krystian Kapłon dwie oraz Jakub Kozuch jedną.
W drugim półfinale z roli faworyta wywiązali się Turcy z Alves Kablo, którzy wygrali z Włochami ze Sporting Amp Football 5:1.
Niedzielny finał był jednostronnym widowiskiem, Turcy rozbili Wiślę 6:1. Jedyną bramkę dla krakowian zdobył Kamil Grygiel. Z kolei dla Alves Kablo Ampute FK trafiali: Igor Woźniak samob., Omer Guleryuz dwie, Mohcine Chrharh, David Mendes oraz Alican Kuruyamac.
Mimo porażki w finale wynik Wisły trzeba określić jako kolejny wielki sukces polskiego amp futbolu. „Biała Gwiazda” potwierdziła bowiem, że wciąż należy do ścisłej europejskiej czołówki. © ©

Żużel Tarnowianie wreszcie pojechali na swym torze

Unię stać na niespodzianki

Piotr Pietras
piotr.pietras@polskapress.pl

W zaległym meczu - pierwszym w tym sezonie 2. Ekstraligi w Tarnowie - Autona Unia przegrała z ekipą z Rzeszowa 43:47. Skazywane na pożarcie „Jaskółki” postawiły się faworyzowanym rywalem.

- Czteropunktowa porażka z mocnym i bardzo wyrównanym zespołem z Rzeszowa, po niezwykle wyrównanym meczu, pokazuje że naszą drużynę stać w tym sezonie na sprawienie niejednej niespodzianki - przyznał trener tarnowian Stanisław Burza.
Gospodarze w czwartkowym spotkaniu odrobili straty z początku, później przez chwilę prowadzili. Decydował ostatni bieg, przed którym było 42:42. W nim lepiej spisali się goście, którzy wygrali start.
Zabrakło punktów najsukceszniejszego żużlowca Unii - Timo Lahtiego. Dzień wcześniej doznał kontuzji barku podczas zawodów w Danii. Przyjechał do Tarnowa, ale nie był w stanie wytrzymać całego meczu.
- Jestem przekonany, że gdyby Timo był w normalnej dyspozycji, to mielibyśmy szansę na wygraną. Absencja w jego trzech ostatnich startach mocno pokrzyżowała nasze plany, gdyż w jego miejsce musiałem desygnować do jazdy zawodników rezerwowych. Na pochwałę zasłużyli z kolei nasi juniorzy, którzy szczególnie w pierwszej części zawodów byli bardzo mocnymi punktami zespołu - dodał Burza.
Tarnowianie do spotkania z „Żurawiami” przystąpili praktycznie bez treningów, gdyż do ostatnich dni przed meczem na stadionie trwały prace. Obiekt oficjalnie dostał licencję tuż przed samym meczem! W dodatku z powodu niesprzyjających prognoz pogody tor został przykryty.
- Nie wiedzieliśmy, jak zachowa się nawierzchnia toru pod plandeką, ale tor był suchy i twardy, w bardzo dobrym stanie - stwierdził szkoleniowiec „Jaskółek”. - Odbiliśmy praktycznie tylko jeden trening spod taśmy, co także nie pomogło nam w lepszym przygotowaniu się do zawodów. Mimo wszystko po spotkaniu z rzeszowianami atmosfera w zespole jest bardzo bojowa i z optymizmem przystąpimy do kolejnych meczów ligowych.



FOT. SEBASTIAN MACIEJKO

Mecz w Tarnowie rozgrywany był w trudnych warunkach. W deszczu i błocie lepiej poradzili sobie rzeszowianie

(24:30), 5:1 (29:31), 5:1 (34:32), 2:4 (36:36), 3:3 (39:39), 3:3 (42:42), 1:5 (43:47).
Sędziował: Bartosz Ignaszewski (Rybnik).
Widzów: 4500.
Inne mecze 2. Ekstraligi: zaległy (29.05): PSŻ Poznań - Unia Leszno 37:53, Stal Rzeszów - Unia L. 39:51, Orzeł Łódź - Wilki Krosno 41:46; 8.06: Ostrovia - Polonia Bydgoszcz, Unia T. - PSŻ Poznań.
1. Unia Leszno 6 10 +81
2. Polonia Bydgoszcz 5 8 +56
3. Wilki Krosno 5 8 +21
4. Stal Rzeszów 6 7 -2
5. PSŻ Poznań 5 3 -46
6. Ostrovia Ostrów Wlkp. 4 2 +8
7. Orzeł Łódź 6 2 -57
8. Autona Unia Tarnów 3 0 -61

AUTONA UNIA TARNÓW - TEXOM STAL RZESZÓW 43:47
Autona Unia: Szczepaniak 10+1 (0, 3, 2, 2*, 3), Madej 1 (-, -, -, 1), Zagar 8+1 (1, 2*, 3, 2, d), Lewiszyn 10+1 (1, 3, 2*, 3, 1), Lahti 0 (0, t, -, -), Kowalski 7+1 (2*, 2, 3, 0, u), Heleniak 4+1 (3, 1*, 0, 0, 0), Bowes 3 (1, 2, 0).
Texom Stal: Nowak 8+1 (2*, 2, 1, 1, 2), Rew 13+1 (3, 1*, 3, 3, 3), Klindt 8+1 (3, 1, 3, w, 1*), Bellego 0 (0, 0, -, -), Przepelski 10+2 (2*, 2, 1, 3, 2*), Rafalski 4 (1, 3, 0), Majewski 2+1 (0, 1*, 1), Grmek 2+1 (2*, w).
Bieg po biegu: 1:5, 5:1 (6:6), 1:5 (7:11), 3:3 (10:14), 5:1 (15:15), 3:3 (18:18), 3:3 (21:21), 1:5 (22:26), 2:4

Przygotowania kadry z dopingiem w tle

Jacek Kmiecik
jacek.kmiecik@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Polscy siatkarze zajęli ostatnie miejsce w turnieju Silesia Cup w Katowicach. Z kadry wykluczono podejrzanego o doping Mikołaja Sawickiego.

Trener Nikola Grbić podczas pierwszego etapu przygotowań do Ligi Narodów dał odpocząć naszym czołowym zawodnikom. W kadrze pojawiła się za to grupa debiutantów.

Biało-Czerwoni, występujący w eksperymentalnym składzie, w turnieju w Katowicach przegrali dwa mecze: z Ukrainą 2:3 i Niemcami 1:3, a pokonali Bułgarów 3:2.
W szerokim składzie już w piątek zabrakło zawodnika Bogdanki LUK Lublin Mikołaja Sawickiego. Jak się okazało, jest on czasowo zawieszony po pozytywnym wyniku badania antydopingowego. Prezes PZPS Sebastian Świderski nie chciał odnieść się do doniesień o „dopingowej wpadce”.

- Skomentuję wtedy, kiedy będą oficjalne informacje - skwitował.
Kadrowicze dziś spotkają się w Spale. 11 czerwca w chińskim Xi'an Biało-Czerwoni rozpoczną zmagania w LN, w której rok temu byli na 3. miejscu.
Wyniki Silesia Cup: Bułgaria - Niemcy 3:0, Polska - Ukraina 2:3 (25:22, 25:22, 35:37, 22:25, 7:15), Niemcy - Ukraina 3:0, Polska - Bułgaria 3:2 (19:25, 25:23, 24:26, 25:16, 15:12), Ukraina - Bułgaria 3:1, Polska - Niemcy 1:3 (24:26, 22:25, 25:17, 28:30).
Kolejność: 1. Niemcy 6 pkt, 2. Ukraina 5, 3. Bułgaria 4, 4. Polska 3. © ©

Krótko

Spadek Cracovii
Piłkarze Cracovii spadli z Centralnej Ligi Juniorów U-19. W ostatniej kolejce przegrali u siebie 1:6 z Jagiellonią Białystok (bramkę na 1:3 w 36 min strzelił Królak) i zajęli 13. miejsce. Porażki u siebie doznała też Wisła Kraków - 1:2 z Polonią Warszawa (Nowak 18 samob. - Zarzecki 54, Nowak 71), skończyła rozgrywki na 4. miejscu. (ŻUK, BK)

Pacers w finale
Koszykarze Indiana Pacers po raz drugi w historii zagrają o mistrzostwo ligi NBA. W sobotę w 6. meczu finału Konferencji Wschodniej pokonali we własnej hali New York Knicks 125:108 i wygrali rywalizację play-off 4:2. O tytuł powalczą z Oklahoma City Thunder. Początek serii - w czwartek. (PAP)

Piastri najszybszy
Lider klasyfikacji generalnej MŚ Formuły 1 Australijczyk Oscar Piastri wygrał wyścig o Grand Prix Hiszpanii, 9. rundę cyklu. Drugie miejsce zajął jego kolega z McLarenu Brytyjczyk Lando Norris. (PAP)

Sport w telewizji
Poniedziałek: 10:30-20 Eurosport 1, 11-18 Eurosport 2, tenis: **French Open w Paryżu;** 17:20 Polsat Sport 1, koszykówka (półfinał): **Start Lublin - Trefl Sopot;** 17:55 TVP Sport, futsal (finał): **Construct Lubawa - Piast Gliwice;** 19:50 Polsat Sport 1, koszykówka (półfinał): **Legia Warszawa - Anwil Włocławek;** 20:10 TVP Sport, lekkoatletyka: **World Athletics Continental Tour w Rovereto.** (ART)

Lotto
Piątek, 30.05. Multi Multi, 14: 6, 17, 21, 22, 24, 27, 29, 31, 41, 53, [55], 56, 57, 59, 66, 67, 69, 70, 73, 74. **Multi Multi, 22:** 2, 4, 8, 12, 17, 29, 38, 41, 45, 49, 52, 57, 61, [62], 63, 64, 66, 67, 70, 77. **Kaskada, 14:** 1, 6, 7, 8, 10, 12, 15, 16, 19, 21, 22, 24. **Kaskada, 22:** 5, 6, 8, 10, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 19, 21. **Ekstra Pensja:** 18, 22, 24, 29, 30 + 2. **Ekstra Premia:** 6, 11, 22, 25, 28 + 1. **Mini Lotto:** 6, 13, 17, 25, 31. **Eurojackpot:** 4, 5, 26, 29, 43 + 5, 9. **Sobota, 31.05. Multi Multi, 14:** 1, 7, 18, 22, 32, 34, 38, 45, 50, 51, 54, 55, [60], 61, 63, 65, 69, 70, 76, 77. **Multi Multi, 22:** 1, 2, 3, 5, 17, 19, 21, 27, 29, [31], 32, 39, 44, 45, 49, 50, 51, 57, 65, 70. **Kaskada, 14:** 2, 5, 6, 7, 10, 12, 15, 16, 19, 21, 22, 24. **Kaskada, 22:** 3, 4, 6, 7, 8, 9, 13, 15, 17, 20, 22, 24. **Ekstra Pensja:** 5, 14, 25, 26, 28 + 2. **Ekstra Premia:** 3, 7, 22, 24, 33 + 1. **Mini Lotto:** 10, 14, 31, 37, 42. **Lotto:** 18, 21, 22, 41, 42, 45. **Lotto Plus:** 3, 7, 9, 27, 39, 48. **Niedziela, 1.06. Multi Multi, 14:** 4, 5, 8, 9, 17, [18], 19, 24, 26, 29, 38, 40, 46, 50, 53, 59, 63, 67, 70, 80. **Kaskada, 14:** 3, 5, 6, 8, 10, 11, 12, 13, 15, 19, 20, 23.

Moje urodziny w domu na wsi trwają tydzień albo dwa tygodnie. Po słowiańsku

Mietek Szcześniak w portalu ShowNews FOT. ARCHIWUM B. HYPKI



Z ŻYCIA GWIAZD

Paweł Deląg świętuje z klasą

Aktor wybrał się z ukochaną do Andaluzji na tamtejsze święto koni Feria del Caballo. „Konie, flamenco i kieliszek sherry pod andaluzyjskim słońcem. Tydzień świętowania z klasą: w rytmie tradycji, stylu i prawdziwej radości życia” – podpisał fotografie z Patrycją Komorowską, która na tę okazję ubrała tradycyjną hiszpańską suknię.

Grzegorz Skawiński kamufluje się

Frontman zespołu Kombii zawsze nosi ciemne okulary. Zapytany przez Pudelka, dlaczego, powiedział: Po prostu to są okulary optyczne. Jest to część mojego image'u. Gdybym poszedł bez okularów, to pewno nikt by mnie nie poznał i czasem to jest dobre, bo ja nie tęsknię za popularnością, taką na ulicy.

Agnieszka Chylińska zarobi krocie

Jesienią polecą na trzy koncerty do USA. 10 października wystąpi w Copernicus Center w Chicago, 11 października w Breslin Performing Arts Center w Lodi w New Jersey, a 12 października w Melrose Ballroom w Queens w Nowym Jorku. Za te koncerty zgarnie 100 tys. dolarów. Bilety kosztują od 80 do 160 dolarów. Z Chylińską polecą duża ekipa, m.in. menedżerka, ochroniarz, makijażystka, fryzjerka. Organizator pokryje koszty podróży w klasie biznes, noclegów i posiłków w eleganckich restauracjach. (GZL) FOT. SYLWIA DĄBROWA



W TELEWIZJI



Protegowana TV Puls, 20:00

Anna (Maggie Q), płatna zabójczyni, chce pomóc śmierć przybranego ojca i mentora, Moody'ego (Samuel L. Jackson), gdy ten zostaje zamordowany. Trop wiedzie ją do Wietnamu, do miejsca, w którym Moody znalazł ją w dzieciństwie.

Bestia Polsat, 20:15

Po śmierci żony dr Nate Samuels (Idris Elba) jedzie z córkami do RPA. Podróż zamienia się w walkę o przetrwanie, gdy na ich drodze staje lew skrzywdzony przez kłusowników. Zwierzę chce teraz dokończyć zemstę na ludziach.

Gwardia Szwajcarska. Armia Watykanu

TVP Dokument, 21:30
Film o najmniejszej i najbardziej tajemniczej armii na świecie. Elitarny korpus Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej, liczący 150 żołnierzy, łączy tradycję z nowoczesnym wyszkoleniem.

Karol, władca Hiszpanii TVP 2, 22:15

Historia życia i panowania Karola V – króla Hiszpanii, następcy Izabeli Katolickiej, jednego z najbardziej wpływowych władców XVI-wiecznej Europy. Obserwujemy życie Karola od jego przybycia do Hiszpanii, to, jak władca rozwija się jako mąż stanu, staje się coraz silniejszy, jak reaguje na otaczające go zagrożenia i jak potrafi wykorzystać mądrość swoich doradców.

KRZYŻÓWKA NR 83

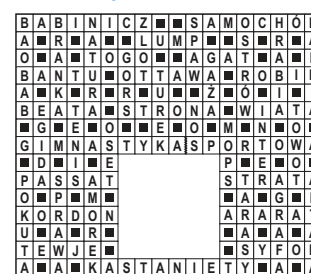
Poziomo:

- bylina z rodziny jaskrowatych,
 - zwarte zarośla, chaszcze,
 - kryształ do tamowania krwi,
 - podstawowa jednostka długości,
 - rolniczy stan w USA,
 - cienki makaron do rosółu,
 - niemiecki producent sprzętu sportowego,
 - azjatycki gatunek owcy stepowej,
 - koń czarnej maści,
 - materiał wtórny dla hut,
 - młody Kiemlicz z „Potopu”,
 - podobny do kasztana,
 - klamra spinająca splekane mury,
 - osesek drapieżnego ptaka,
 - zdolność do opierania się pokusom,
 - Jan Sebastian, kompozytor,
 - grupa ludzi, gromada,
 - narzędzie do zgarniania siana,
 - drąg używany przez lino-skoczka,
 - wydawca dzieł drukarni,
 - ostry wiraż górskiej drogi,
 - Henrik, autor „Dzikiej kaczki”,
 - chroniony, niejadłowy wąż.
- ### Pionowo:
- duże, metalowe naczynie,
 - człowiek porywczy, impetyk,
 - rzeczy śmieszne i zabawne,
 - wysoki dostojnik kościelny,
 - uwite przez wróbelka,
 - silne wzruszenie, wstrząs,
 - Sławomir, reżyser filmu „Enak”,
 - film z rolą Audrey Tautou,



- plac ze straganami,
- juczne zwierzęta, uparte z natury,
- „wyborcza” jednostka administracyjna,
- aromatyczna przyprawa kuchenna,
- kraina historyczna w Afryce obejmująca środkową dolinę Nilu,
- Nina, kreatorka mody,
- „... za miasto Arras”,
- tok myśli lub mowy,
- miasto na Wyżynie Śląskiej,
- wypoczynek po pracy,
- prorok izraelski połączony przez wielką rybę,
- ojciec na szkolnej wywiadówce,
- cienka, przejrzysta tkanina na firanki i bieliznę,
- ustawiane wzdłuż autostrady.

ROZWIĄZANIE NR 82



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Przed Tobą dobry dzień na nadrobienie zaległości. Horoskop dzienny to wskazówka, by wejść w nowy tydzień i miesiąc bez obciążeń. **Ryby (19.02 - 20.03)** Skupiaj się na tym, co ważne dla Ciebie oraz Twoich bliskich. Horoskop na dziś mówi, że reszta może spokojnie poczekać na inne dni. **Baran (21.03 - 19.04)** Doświadczysz wielu gestów życzliwości. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że uśmiech będzie Twoim towarzyszem przez cały dzień.

Byk (20.04 - 20.05)

Ważne będą dla Ciebie potrzeby i oczekiwania innych osób. Horoskop dzienny zapowiada, że ludzie będą Ci za to bardzo wdzięczni. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Raczej nie możesz liczyć na pomoc innych osób. Horoskop na dziś mówi, że większości zadań musisz stawić czoła w pojedynkę. **Rak (22.06 - 22.07)** Spadną dzisiaj na Twoje barki dodatkowe obowiązki. Horoskop dzienny na poniedziałek nie wyklucza, że niektóre będą ponad Twoje siły.

Lew (23.07 - 22.08)

Wykażesz się skrupulatnością. Horoskop dzienny mówi, że przywiązywanie wagi do szczegółów będzie Twoim znakiem rozpoznawczym. **Panna (23.08 - 22.09)** Ktoś będzie próbował wpływać na podejmowane przez Ciebie decyzje. Horoskop na dziś zapowiada, że nie ulegniesz tej presji. **Waga (23.09 - 22.10)** Horoskop dzienny na poniedziałek wyraźnie wróży, że chętnie zaangażujesz się w przedsięwzięcia realizowane przez inne osoby.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Będziesz dzisiaj ostatnią deską ratunku dla kogoś z grona znajomych. Horoskop dzienny radzi postępować wyjątkowo delikatnie... **Strzelec (22.11 - 21.12)** Artyści innych osób nie będą miały dla Ciebie żadnego znaczenia. Horoskop na dziś zapowiada, że polegać będziesz tylko na sobie. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Przygotuj się na konieczność zmiany powziętych planów. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że Twoi bliscy nie będą zadowoleni...